

Wojtkowski, Andrzej

Tezy i argumenty polskie w sporach terytorialnych z Krzyżakami : część III : od roku 1525 - do rozbiorów

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 3-104

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ WOJTKOWSKI

TEZY I ARGUMENTY POLSKIE W SPORACH TERYTORIALNYCH Z KRZYŻAKAMI

Część III

Od roku 1525 — do rozbiorów.

Wiadomo, że z sekularyzacją Prus nie pogodziły się ani resztki Zakonu w Niemczech wraz z odgałęzieniem jego w Inflantach, ani stany Rzeszy z cesarzem Karolem V i królem Ferdynandem I na czele, że książę Albrecht, nie usłuchawszy wezwania do zwrotu swego księstwa Zakonowi, skazany został na banicję, że wobec tego Polska musiała bronić i księcia i swego lenna na sejmach Rzeszy i wobec obu wymienionych władców. Pozostaje do wyjaśnienia kwestia, jakimi argumentami w akcji tej posługiwali się ambasadorowie ostatnich dwóch Jagiellonów naszych i w jakiej mierze korzystali oni z zespołu argumentów, wypracowanych w ciągu XIV i XV wieku, a w szczególności, czy powoływali się na te dwa z nich, które stanowią największe osiągnięcie dawnej polskiej myśli politycznej, mianowicie na polski charakter etniczny Pomorza i ziemi chełmińskiej oraz na wolę ludności, objawioną w poddaniu się Prus Polsce w 1454 r. Wyjaśnić też trzeba, jakimi kontrargumentami odpowiadali im mistrzowie Zakonu i w jakim stosunku są one do tradycyjnej argumentacji krzyżackiej, wypracowanej w wymienionych dwóch wiekach.

Należy też rozprawić się z przyjętą powszechnie tezą, że margrabia Albrecht jako książę pruski w wierności Polsce nikomu nie dawał się prześcignąć oraz naświetlić argumenty, jakimi kierował się on w nie występującym na zewnątrz dążeniu do zrzucenia z siebie zwierzchnictwa lennego Polski i do ponownego zjednoczenia dawnych posiadłości krzyżackich.

Dostatecznie znana jest, przynajmniej specjalistom, opozycja pewnej części stanów Prus Królewskich, zwłaszcza Gdańska, przeciw dążeniom centralistycznym senatu i izby poselskiej, ale także ich niezachwiana wierność Polsce. Naświetlić należy jednakże argumenty, którymi posługiwały się one w owej walce, a zarazem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego na równi z Zakonem, Rzeszą i Albrechtem zwalczały tezę o zwierzchnictwie Polski nad Prusami przed powołaniem Krzyżaków i dlaczego toczyły spór o to, komu Polska odzyskanie ziem pruskich zawdzięczała oraz o to, jak należało interpretować akt inkorporacji z 1454 r.

Odpowiedzieć trzeba także na pytanie, jakimi argumentami stany Prus Książęcych, które odrzucały również polskie dążenia

centralistyczne w stosunku do nich, przecież broniły zwierzchnictwa Polski nad nimi, i to jeszcze wiele lat po nadaniu im suwerenności. Na koniec mowa będzie o tym, jak nadworny historyograf pierwszego króla pruskiego bronił tezy o odwiecznym zwierzchnictwie Polski nad Prusami, oraz czy Feliks Łojko, obalając *Wykład praw* króla pruskiego do ziem wydartych Polsce w pierwszym rozbiórce, posługiwał się także argumentami z 1464 r.

Rozdział X

ARGUMENTY W WALCE Z ROSZCZENIAMI CESARZA, RZESZY I ZAKONU NIEMIECKIEGO W SPRAWIE PRUS KSIĄŻĘCYCH I KRÓLEWSKICH

Wszystkie argumenty, którymi cesarz i Zakon posługiwali się w walce z sekularyzacją Prus, sformułowane zostały już w piśmie Maksymiliana I, datowanym dnia 4 sierpnia 1505 r. z sejmu kolońskiego, a wystosowanym do kolegium kardynalskiego. Żądanie cofnięcia omówionego wyżej nakazu papieskiego, by wielki mistrz Fryderyk złożył hołd królowi, cesarz uzasadnił w następujący sposób: 1) Prusy zdobyła dla Kościoła rzymskiego i Rzeszy szlachta niemiecka; 2) cesarz Fryderyk II nadał je Zakonowi; 3) Zakon od początku był wysuniętym bastionem i ochroną (*Vorburg und beschützung*) wiary chrześcijańskiej; 4) Polacy, pozadrościwszy Zakonowi potęgi jego, zaczęli z nim wojować, aż go wreszcie mieczem zdławili (*mit dem Schwert erwirget*), i odebrali mu najlepsze ziemie, należące do Rzeszy i przez cesarzy Zakonowi nadane. Dzierżąc Polacy dotąd owe ziemie przemocą i bezprawiem, z krzywdą Kościoła rzymskiego, Rzeszy i całych Niemiec; 5) Warunki pokoju z 1466 r. są sprzeczne z boskim i wszelkim prawem, gdyż Zakon zawarł go w sytuacji przymusowej, by nie utracić wszystkiego. Nie został on też zatwierdzony przez papieża, ani przez cesarza, którym Zakon bezpośrednio podlega. Złożyli wprawdzie niektórzy wielcy mistrzowie hołd królowi, ale Fryderyk, posłuszny zakazowi cesarza, przysięgi odmówił. Jednakże papież, wprowadzony w błąd przez Polaków, nakazał mu jej złożenie; 6) W razie złożenia żądanej przysięgi Zakon przeszedłby z rąk jego założycieli w posiadanie obcokrajowców ku hańbie Stolicy św., Rzeszy i całych Niemiec. Ale księżęta nie dopuszczą do tego, by ich krew, z natury wolna, dostała się w obcą służbę, lub by Zakon, będący szpitalem ich dzieci, został im odebrany⁴⁹⁹. W petycji tej, napisanej niewątpliwie przez Krzyżaków, a przez Maksymiliana tylko podpisanej, mieszczą się wszystkie argumenty, jakimi po sekularyzacji Prus posługiwali się i cesarz i Zakon.

Akcję rozpoczął Zakon. Na sejmie Rzeszy w 1526 r. mistrz niemiecki, Dietrich von Clee, oskarżył Albrechta o przywłaszczenie sobie państwa zakonnego i o złamanie ślubów zakonnych. W odpowiedzi książe ogłosił dukiem, z datą 29 października 1526 r. swoją *Christliche Verantwortung* (Chrześcijańskie usprawiedliwienie), podzieloną na dwie części: historyczną i teologiczną. W pierwszej przedstawił, jak doszło do przeistoczenia państwa zakonnego

⁴⁹⁹ C. Schütz, op. cit. fol. 410.

w Prusach w świeckie księstwo lenne. Zaatakował w niej Zakon, a swoje dążenia do obalenia traktatu z 1466 r. i do uniezależnienia się od Polski usprawiedliwił nieświadomością, że słuszność była po jej stronie. Poddanie się królowi i przyjęcie lenna pruskiego z jego rąk wytłumaczył opuszczeniem go przez cesarza już w 1515 r. oraz odmówieniem mu, w czasie ostatniej wojny z Polską, pomocy nie tylko ze strony książąt Rzeszy, ale i Zakonu. W drugiej części usiłował usprawiedliwić swoje przejście na luteranizm i złamanie ślubu bezżenności. Nie zwolennicy Lutra są sekciarzami, lecz trzymający się starożytności. Zakon jest wobec tego ustanowieniem ludzkim, przeciwnym naturze, a więc i woli boskiej. Tylko część historyczną tej obrony aprobował senat polski, część teologiczną natomiast odrzucili biskupi. Zmieniona w 1529 r., została odrzucona w całości, nie tylko z powodu ataków na ślub czystości, ale i ze względu na zawartą w niej próbę przerwania na króla odpowiedzialności za traktat pokojowy z 1525 r.: warunki pokoju dyktuje zwycięzca⁵⁰⁰.

Inny sposób obrony, nadający się do przyjęcia przez Polskę, a zatem i do przedstawienia go przez ambasadora królewskiego na sejmie Rzeszy, nakreślił Zygmunt I Albrechtowi w liście z 6 stycznia 1530 r. Miał więc książę przede wszystkim w niej stwierdzić: 1) że do poddania się królowi i złożenia mu hołdu zmusiły go wieczne prawa królów polskich do Prus, którzy po ich utracie zarówno na drodze prawnej, pokojowej, jak i wojennej starali się je odzyskać, jako swoje dziedziczne posiadłości; 2) że mistrz i Zakon, pokonani bronią, w pokoju zawartym uroczyście z jednej części ziem ustąpili, a nad pozostałą im częścią uznali zwierzchnictwo królów polskich i hołd im składali; 3) że wielcy mistrzowie zaliczeni zostali w poczet książąt polskich i weszli w skład senatu Królestwa; 4) że skoro on, Albrecht, poszedł wreszcie za przykładem tych poprzedników swoich, którzy królom polskim hołd złożyli, i uczynił to samo, ze względu na konieczność przywrócenia pokoju i dla dobra powszechnego, nikt tego nie może uważać za coś nowego lub nawet za rzecz zdrożną. A gdyby przecież książę z tego powodu był niepokoiony, król przyrzekł mu obronę⁵⁰¹. Zawarte są w powyższym trzy tradycyjne argumenty: pierwszy sformułowany w piętnastopunktowym memoriale z 1464 r. o prawach królów polskich do Prus właściwych; drugi, wynikający z traktatu toruńskiego z 1466 r. i uznania w nim przez Zakon zwierzchnictwa króla nad pozostałą mu częścią państwa; wreszcie trzeci, oparty na fakcie złożenia królom polskim hołdu przez trzech wielkich mistrzów, Erlichshausena, Truchsessera i Tieffena.

Albrecht w nowej przeróbce swojej obrony główny nacisk położył na stronę polityczną. Powstał w ten sposób elaborat składający się z 214 artykułów, z czego $\frac{3}{4}$ zawierały usprawiedliwienie polityki Albrechta po wybraniu go na wielkiego mistrza. Były to więc znane nam już informacje o nadziejach na obalenie traktatu

⁵⁰⁰ S. Dolezel, *Das preussisch-polnische Lehnverhältnis unter Herzog Albrecht von Preussen*, Köln 1967, ss. 36—37; F. Dittlich, *Geschichte des Katholizismus in Altpreussen von 1525 bis zum Ausgange des 18. Jahrhunderts*, Braunsberg 1901, s. 26.

⁵⁰¹ *Acta Tomitiana*, t. 12, nr 10, ss. 11—12.

toruńskiego; o przyjęciu wyboru przez Albrechta skutek nie uświadomienia sobie przezeń słuszności żądań polskich; o opuszczeniu go w 1515 r., w toku jego walki z traktatem toruńskim, przez cesarza; o nie udzieleniu mu przez tegoż oraz przez Zakon pomocy w czasie wojny z królem; wreszcie o daremnym szukaniu poparcia w Niemczech w czasie czteroletniego rozejmu. Wtedy, pisał Albrecht dalej, naglony przez poddanych pogrążonych w nędzy, zawarł pokój. Król zażądał zagłady Zakonu w Prusach i zrestytucji jego państwa w księstwo świeckie, które postanowił nadać jemu, Albrechtowi, jako lenno. Ponieważ również stany pruskie domagały się usunięcia Zakonu ze swego kraju, przeto Albrecht zgodził się na owe warunki, których złagodzenia nie mógł osiągnąć. Następnie książę przeszedł do ostrego ataku na Zakon w Prusach, zarzucając mu, że zdobył je z rozlewem krwi, że wbrew przykazaniu Chrystusa, by to czyniono tylko mocą słowa Bożego, nawracał niewiernych mieczem. Przeciw tezie Zakonu głoszącej, że Krzyżacy zdobyli Prusy dla cesarza i Rzeszy, Albrecht wysunął argument, że pod panowaniem krzyżackim Prusy podlegały tylko papieżowi. Wskazał też na fakt, że Prusy nie były pierwszą ziemią utraconą przez Zakon, że przedtem już odebrano mu pewne baliwaty w Niemczech i na Sycylii. Polemikę z zakonnym ślubem czystości przeprowadził w 37 artykułach. Obrona kończyła się podkreśleniem zasługi Albrechta polegającej na tym, że uratował Prusy dla „języka niemieckiego” nie dopuszczając do nadania ich przez króla kłóremuś z Polaków czy Rusinów. — Większa część senatu odrzuciła i tę odmianę apologii, nie dla jej części historycznej, uzasadniającej prawa Polski do Prus, lecz dla zawartych w niej wywodów teologicznych. Andrzej Krzycki, wówczas biskup płocki, orzekł, że kto broni luteranizmu, potępionego przez cesarza i wielu uczonych, ten występuje przeciw królowi polskiemu. Wobec tego i Dantyszek, ambasador króla, nie chciał apologii przedstawić na sejmie Rzeszy roku 1530. Dantyszek odradzał w ogóle królowi posługiwanie się w sprawie pruskiej apologiami i memoriałami, gdyż to jest rzeczą profesorów, a nie takich wielkich, jak on, władców. Dopiero w 1532 r. opracował Albrecht z pomocą kancelarii koronnej obronę, którą nawet Dantyszek uznał za nadającą się do przedstawienia na sejmie w Ratyźbonie ⁵⁰².

Zanim do tego doszło, mistrz niemiecki Walter von Cronberg przedłożył 25 czerwca 1530 r. kancelarii Rzeszy suplikę swego Zakonu usiłującą wykazać bezpodstawność odstąpienia Polsce przez Albrechta kraju podlegającego Rzeszy. Strona wyznaniowa zagadnienia nie została w niej wcale poruszona. Nadto Andrzej Krzycki dowiedział się o zamierzonym przez cesarza nadaniu Prus mistrzowi. Nadanie nastąpiło istotnie 26 lipca 1530 r.

Z protestem przeciw temu aktowi wystąpił wobec cesarza Jan Dantyszek 29 lipca 1530 r. Zaczął on od stwierdzenia, że Prusy zawsze podlegały Królestwu Polskiemu; że w czasie wieloletniego bezkrólewia pewien książę mazowiecki, roszcząc sobie prawa do Prus i nie mogąc ich całkowicie ujarzmić, wezwał na pomoc pewnych braci od czarnego krzyża z Niemiec, wypędzonych na krótko przedtem z Jerozolimy, i nadał im to, co do niego nie należało,

⁵⁰² S. Dolezel, op. cit., ss. 36—40; 198—199, przyp. 25, 28, 29.

mianowicie pewną część Prus, pod warunkiem, że zdobytą wspólnymi siłami pozostała część Prus podzielią między księcia i siebie opuszczając zarazem pierwszą otrzymaną od księcia donację. Krzyżacy, wywodził Dantyszek dalej, nie tylko nie dotrzyli owej umowy, ale nadto zbuntowali się przeciw księciu i skierowali broń swoją przeciwko niemu, a poczynione w Prusach zdobycze terytorialne dla siebie łącznie zachowali. Dalej mówił Dantyszek o tym, jak to królowie polscy, ruszając na wojnę z niewiernymi, zawsze mieli świadomość, że na tyłach pozostawiają wrogich im Krzyżaków, którzy w ciągu 300 lat zerwali każdy pokój zawarty z Polską; ostatnio, przed 10 laty nawet i ten drugi toruński, choć był doprowadzony do skutku przez legata papieskiego i innych ambasadorów. Byłoby wówczas, zapewniał Dantyszek, doszło do wypędzenia Krzyżaków z Prus, gdyby interwencja obca, między innymi także cesarza, nie była doprowadziła do zawieszenia broni i gdyby Albrecht, poczuwszy się o wiele słabszy od króla, pozabawiony wszelkich środków i już dawniej zarażony luteranizmem (*iam pridem lutheranismo infectus*) nie był wreszcie złożył hołdu królowi, po czym ten z mocy i prawa swej suwerenności w ziemiach pruskich (*ex vi et iure superioritatis*) oddał mu je w lenno. Porzucenia zakonu i wiary król mu ani nie nakazywał ani zakazywał, gdyż to do niego nie należało⁵⁰³.

Nie przyjętą przez Dantyszka nową obronę Albrechta zawiózł na sejm augsburski pełnomocnik jego Klingenberg. W memoriale tym pochodzącym ze stycznia 1530 r., było m. in. stwierdzenie, że cesarz i papież nigdy nie protestowali przeciwko nazywaniu się królów polskich dziedzicznymi władcami ziem pruskich. Memoriał ten nie został jednak doręczony sejmowi, Klingenberg musiał ratować się ucieczką. Pan jego poniósł klęskę, a Dantyszek musiał zadowolić się zapewnieniem cesarza, że nadanie Prus mistrzowi niemieckiemu nastąpiło z zastrzeżeniem praw Rzeszy i prawa kogokolwiek trzeciego (*salvis iuribus Imperii salvoque cuiuslibet iure tertii*), że więc król nie powinien czuć się owym aktem dotknięty. Nie użył też Dantyszek potwierdzenia przez cesarza zobowiązania jego poprzednika, Maksymiliana I, z 1515 r., że nie będzie popierał rozszczeń Zakonu⁵⁰⁴.

Tegoż dnia, 29 lipca, Dantyszek miał w tej samej sprawie audiencję u króla Ferdynanda I, namiestnika cesarza w Rzeszy. Dysputował on z nim już 24 lipca, na uczcie, wydanej przez króla dla korpusu dyplomatycznego. Ferdynand I zaczął wobec niego słać Niemcy twierdząc, że gdyby zjednoczone były tak jak Francja lub Anglia, byłyby najsilniejszym państwem Europy, skoro 72 miasta podlegające Rzeszy stanowią taką potęgę. Na to zabrał głos Dantyszek stwierdzając, że do Hanzy należą także miasta nie niemieckie, np. Gdańsk i Elbląg, oraz że niektóre inne miasta hanzeatyckie noszą nazwy „wandalskie”. Zdaniem jego Wandalowic mówili

⁵⁰³ Acta Tomicianiana, t. 12, nr 213, ss. 199—200. Sprawozdanie Dantyszka z 30 VII 1530. — S. Dolezel, op. cit., ss. 50—51; W. Pocięcha, *Królowa Bona*, t. 4, Poznań 1958, ss. 241—242.

⁵⁰⁴ J. Kolberg, *Die Tätigkeit des Johannes Dantiscus für das Herzogtum Preussen auf dem Reichstage zu Augsburg 1530*, Historisches Jahrbuch, Bd. 33, 1912, s. 562; S. Dolezel, op. cit., ss. 50—51. — Dysertacja hamburska Inge Brigitte Blessing o Dantyszku z 1958 r. nie była mi dostępna.

językiem polskim, którego używają jeszcze Kaszubi i chłopci niektórych wsi pod Lubeką, co świadczy o pochodzeniu słowiańskim ludności osiadłej nad Bałtykiem⁵⁰⁵. Wskazanie na słowiański charakter etniczny wybrzeża od Elbląga do Lubeki było ostatnim chyba zastosowaniem argumentu, wypracowywanego w Polsce od 1339 r. począwszy; argumentu, który anachronicznie można by nazwać narodowościowym. Według pojawiającego się w XVI wieku pojmowania narodu polskiego w skład jego wchodził wszyscy, którzy mają prawo do korzystania z prerogatyw stanowych. Sprawa języka, którym mówili, staje się w tym względzie bezprzedmiotowa. Książę Albrecht, nie zaproszony na elekcję dziewięcioletniego Zygmunta Augusta na króla, na sejmie koronacyjnym 1530 r. zaprotestował przeciwko temu pominięciu go oraz przeciw argumentowi, że nie jest rodowitym Polakiem. W jaki sposób miałaby mu w tej sprawie wadzić jego obca narodowość (*seine fremde Nation*)? Wszak jest on lennym i poddanym księciem, który przeistoczył się całkowicie w Polaka, który lenno otrzymał publicznie, który wraz ze wszystkimi stanami Korony musi ponosić dobro i zło i który z nią ze słusznego obowiązku chce związać swe życie, majątek, krew i wszystko, co posiada⁵⁰⁶.

Na audiencję u Ferdynanda Dantyszek przygotował sobie pewne dodatkowe argumenty, z którymi nie wystąpił wobec cesarza. Pierwszy z nich wymierzony był w Ferdynanda jako króla czeskiego. Brzmiał on mianowicie, że w skład jego królestwa czeskiego wchodziły także posiadłości krzyżackie, odebrane Zakonowi przez króla Wacława w 1393 r. Z pomocą tego przypomnienia król miał sobie uświadomić, że nie miał żadnego moralnego prawa do żądania zwrotu ziem pruskich Zakonowi, skoro sam o podobnej restytucji w Czechach nie myślał. Drugim argumentem miało być powołanie się na fakt złożenia królom polskim hołdu przez wielkich mistrzów Truchsessa i Tieffena, ostatnio zaś przez Albrechta; trzecim wreszcie przyrzeczenie Maksymiliana I niepopierania wielkiego mistrza i Zakonu przeciw Polsce. Dantyszek miał zażądać wznowienia tego ostatniego układu. Tekst jego, jak sobie przypominał, przed 9 laty zabrał z sobą do Hiszpanii i przedstawił Karolowi V do zatwierdzenia, ten zaś przesłał go bratu, arcyksięciu Ferdynandowi, dając mu w tej sprawie wolną rękę (*cum plena facultate faciendi*), wobec czego król Zygmunt posłał do niego swego kanclerza. Gdy doszła do skutku wspomniana audiencja u Ferdynanda, ten skierował od razu rozmowę na zatargi graniczne. Lecz Dantyszkowi udało się skierować ją na fakt nadania Prus Cronbergowi. Nowy ten cesarski lennik, powiedział ambasador króla Zygmunta, zapomniał prosić o nadanie mu także Czech w lenno, z których król Wacław wyrzucił niegdyś wszystkich braci Zakonu. Ci, straciwszy wszystko, z wyjątkiem posiadłości w Niemczech, upominają się teraz tylko o Prusy i o nic innego, w czym popiera ich on, król Ferdynand, mimo że odmówił im tej pomocy cesarz Maksymilian. Ferdynand udając, że nic o owym przyrzeczeniu nie wiedział, zapewnił Dantyszka, że każe sobie przedstawić jego tekst. Lecz Dantyszek mógł ową umowę natychmiast pokazać królowi, gdyż miał ją przy sobie. Z niej

⁵⁰⁵ W. Pocięcha, *Królowa Bona*, t. 4, ss. 240—241.

⁵⁰⁶ S. Dolezel, op. cit., s. 121.

i cesarz i on, król Ferdynand, będą się mogli przekonać, że ich dziadek nie nadał lenna pruskiego Albrechtowi, że tę nowość (tzn. rozporządzenie się lennem pruskim przez cesarza) wprowadził dopiero Karol V. Na to odparł Ferdynand: jak to możliwe, żeby żaden cesarz nie nadał przedtem lenna pruskiego Albrechtowi, skoro ten, dopóki był wielkim mistrzem, zasiadał w radzie książąt Rzeszy, o czym on sam, Ferdynand, naocznie się przekonał. Odpowiedział na to Dantyszek ponownym zapewnieniem, że Albrecht nigdy od cesarza lenna pruskiego nie otrzymał i przysięgi holdowniczej mu nie składał, że niesłuszne jest też oskarżenie go przez Cronberga o niedotrzymanie przezeń przyrzeczenia, danego w tej sprawie cesarzowi. W końcu wytoczył Ferdynand najcięższą broń: jak mógł król Wasz nadać lenno człowiekowi, który porzucił religię. Na to Dantyszek: król nasz nie miesza się do spraw religii, egzekwował tylko to, co mu się z prawa należało, i nadał Albrechtowi ziemię, które są pod zwierzchnictwem króla, a które teraz cesarz nadał innemu, nie bez ciężkiego naruszenia praw króla polskiego. Ferdynand zakończył rozmowę stwierdzeniem: mnie nic do tego lenna, mówicie z cesarzem⁵⁰⁷.

Cesarz zaś konsekwentnie uczynił w kilka miesięcy później dalszy krok w swej walce z traktatem krakowskim z 1525 r. Mianowicie dokumentem z 14 listopada 1530 r. unicwabił go z mocy uprawnień swoich cesarskich, a w marcu następnego roku nakazał Albrechtowi, jako księciu Rzeszy, pod karą banicji oddać w ciągu ośmiu miesięcy Prusy Cronbergowi, a w razie nie zastosowania się do tego, po upływie dalszych 90 dni, stanąć przed Sądem Rzeszy (*Reichskammergericht*) i wyłumaczyć się z tego. Pozew ten książę przesłał królowi Zygmuntovi. Nazwania w nim siebie księciem Rzeszy nie odrzucał, gdyż sam siebie zawsze uważał za takiego i poczuwał się do posłuszeństwa wobec cesarza, ale nie w sprawach Prus, gdyż te prawem miecza stały się własnością Polski. Ona też powinna wystąpić przeciw naruszeniu swych praw przez pozywanie swego lennika przed Sąd Rzeszy. Do instrukcji zaś dla Jana Dantyszka, który miał zanieść do cesarza ów protest, radził włączyć kilka artykułów ze swej obrony, dowodzących odwiecznego zwierzchnictwa Polski nad Prusami, podbitymi przez poprzedników króla. Nadto książę poprosił króla, aby mu pod karą utraty lenna pruskiego i innych uprawnień w Polsce zakazał stawania przed Sądem Rzeszy z tym uzasadnieniem, że trybunał ten nie jest kompetentny dla poddanego Korony Polskiej. Żądana przez księcia inhibicję król wystosował do niego 29 kwietnia 1531 r. Zakazał mu w niej stawania przed Trybunałem Rzeszy, czyli uznawania przezeń obcej jurysdykcji nad sobą, ponieważ „wiemy, że owa prowincja, ze względu na stare prawa Nasze do niej, wbrew niechęci i długiemu oporowi ze strony Dostojności Waszej, oraz po dokonaniu wielkich wydatków i nakładów wojennych odzyskana, do Nas samych z tytułu prawa suwerenności i bezpośredniego władztwa należy, wobec czego nie możemy dopuścić do sprawowania w niej przez kogós innego jurysdykcji od Nas nie pochodzącej”. „Podobnie jak od czasów, których pamięć ludzka nie sięga, poprzednicy Nasi i My używaliśmy praw i tytułu Księstwa Pruskiego, tak i teraz

⁵⁰⁷ *Acta Tomiciana*, t. 12, nr 213, ss. 204—206.

energicznie przeciwstawimy się każdemu, kto by z niesłusznej jakiegóż przyczyny chciał uszczuplić prawa Nasze i prawa Waszej Dostojności jako wasala Naszego"; jednakże pod warunkiem, że ten nie odstąpi od swoich obowiązków⁵⁰⁸. Dokument powyższy oparty jest na przywileju, udzielonym Albrechtowi przez króla Zygmunta w Gdańsku 26 maja 1526 r. w miejsce wydanych wówczas Polsce dokumentów krzyżackich, stanowiącym „przeróbkę a częściowo transumpt przywileju, jaki zakon krzyżowy otrzymał w 1226 r. od Fryderyka II”, czyli tzw. „złotej bulli”. Z niej wzięto w 1526 r. i zastosowano do księcia słowa, że w razie zacepienia go z powodu ziem mu nadanych nie potrzebował odpowiadać przed nikim innym, jak tylko „wobec Nas i następców Naszych, królów Polski”. Teraz, w 1531 r., nastąpiła pora zastosowania tego przepisu w praktyce. Do obiecaniej księciu obrony król zobowiązał się być w art. 29 traktatu krakowskiego⁵⁰⁹. Tekst zakazu królewskiego Albrecht włączył do swej obrony przeciw banicji⁵¹⁰.

O wydaniu inhibicji Dantyszek powiadomił cesarza w Brukseli 2 września 1531 r. O tym, co mu wtedy powiedział, Dantyszek przypomniał Karolowi V w mowie na audiencji u niego w czasie sejmu ratybońskiego, w czerwcu 1532 r. Założył mianowicie protest przeciw wezwaniu Albrechta przez Trybunał Rzeszy do zwrotu Prus administratorowi Zakonu i przeciw zagrożeniu mu banicją w razie nie zastosowania się do tego nakazu i nie wytłumaczenia się z tego. Wezwanie to, mówił Dantyszek dalej, było bezprawne, gdyż książę pruski jest lennikiem króla polskiego, który gotów jest udowodnić swoje prawa do ziem pruskich. Przypomniał wreszcie poseł polski cesarzowi wyrażoną wówczas przezeń opinię, że sprawa ta należy do Cesarstwa, którego sejm obradował właśnie w Spirze, oraz że król powinien tam dowodzić swoich praw i bronić ich. Tymczasem Trybunał Rzeszy skazał 9 stycznia 1532 r. Albrechta na banicję. W czasie targów we Frankfurcie Dantyszek widział dekret banicyjny przybity na drzwiach tamtejszego większego kościoła. Przeciwno niemu ambasador polski zaprotestował uro-

^{507a} Tytuł i opis dokumentu kasaty (*Vertrag... der Landt Preussen halben... durch ...denn Römischen Kayser... uffgehoben vnnnd vernichtiget*) w *Bibliografii polskiej Estreichera*, t. 32, ss. 391—392. Błędna jest informacja, że kasata nastąpiła na prośbę obu książąt, którzy doprowadzili do zawarcia traktatu krakowskiego. Według łaskawie udzielonej mi informacji Działu Bibliograficzno-Dokumentacyjnego Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu, gdzie unikat tego druku się znajduje, wymienieni oni są właśnie jako pośrednicy z r. 1525. W piśmie z 8 stycznia 1968 r., podpisanym przez dyrektora Biblioteki, dr. Franciszka Pajączkowskiego i kierownika Działu, dr. Karola Heintscha, sprostowano inną jeszcze błędną informację Estreichera: wydrukowany w *Acta Tomiciana*, t. 12, s. 367 „dokument cesarski to *Monitorium poenale contra Albertum ducem Prussiae* z 14 XI 1530, a nie tekst kasaty układu”. Za te informacje oraz za obszerny wypis z dokumentu kasaty i na tym miejscu obu wymienionym Panom serdecznie dziękuję. Sprostować wreszcie należy zaliczenie przez Estreichera obu pośredników do „linii Hohenzollernów”. Należał do niej tylko margrabia Jerzy, brat Albrechta, Fryderyk zaś, książę legnicki, dziewierz obu wymienionych margrabiów, był ziemczyym Piastem.

⁵⁰⁸ Dogiel IV, s. 277 tekst inhibicji; W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach*, ss. 221—222; S. Dolezel, op. cit., ss. 52—54; W. Pocięcha, op. cit., ss. 244, 256.

⁵⁰⁹ A. Vetulani, *Lenno pruskie*, Kraków 1930, ss. 122—123.

⁵¹⁰ *Acta Tomiciana*, t. 14, 1952, ss. 419—420. *Apologia Alberti ducis Prussiae contra bannum imperiale* zajmuje tam strony 418—428.

czyście na wspomnianym sejnie ratyzbońskim w czasie audiencji u cesarza. Wyrok ten, mówił Dantyszek, jest niesłuszny, gdyż skazany z powodu zakazu króla swego nie mógł stanąć przed Sądem Rzeszy. Obraża on króla, gdyż nigdy przedtem nie czytano ani nie słyszano, żeby ktoś od Cesarstwa otrzymał był regalia w stosunku do ziem pruskich. Rzeczą pewną jest natomiast, że kilku wielkich mistrzów złożyło hołd królowi, i że ich nazywano książętami Królestwa Polskiego. Co do porzucenia przez Albrechta religii, król ani go w tym nie podtrzymuje, ani się za nim nie wstawia, lecz pozostawia sprawę tę tym, do których ona należy. Natomiast w rzeczach dotyczących praw państwa jego król postąpił tak, jak przyrzekł był mieszkańcom swego Królestwa i jak zobowiązał się do tego przysięgami, by je zachować w dotychczasowych ich rozmiarach. Nastąpiła potem groźba: jeżeli banicja nie zostanie cofnięta, król polski będzie zmuszony porozumieć się z nieprzyjaciółmi cesarza. Pisząc o tym do papieża legat tegoż stwierdził, że „księżęta tutaj nie wiedzą, czy on rozumiał przez to Turków, Wołochów i Tatarów idących razem z Turkami, czy innych chrześcijańskich królów i książąt, z których wystannikami polski poseł utrzymuje bardziej ożywione stosunki, aniżeli by to mogło podobać się ich majestatom”, tzn. cesarzowi i królowi Ferdynandowi. Wówczas Karol V cofnął się i 27 sierpnia 1532 r. zawiesił banicję na dwa lata, nie zważając na polemizujące z Dantyszkiem kontrargumenty Cronberga⁵¹¹.

Mistrz niemiecki rozpoczął swój wywód od powołania Krzyżaków przez Konrada Mazowieckiego i nadania im ziemi chełmińskiej dla dokonania podboju Prusów i pozyskania ich dla chrześcijaństwa. Dalej pisał o zatwierdzeniu tej donacji przez cesarza Fryderyka II, który myślał (*cogitans*), że terytorium chełmińskie i Prusy od początku należą do monarchii Świętego Cesarstwa Rzymskiego; o dokonanym z pomocą cesarza, papieży i stanów Rzeszy podboju Prus; o zakładaniu tamże przez Zakon biskupstw i pobudowaniu kościołów oraz zamków dla obrony. I tak państwo zakonne stało się regularnym przytułkiem i szpitalem dla rycerstwa niemieckiego. Pomorze nabył Zakon prawnie od margrabiów brandenburskich. Zdobył na poganach także Żmudź i większą część Litwy. Trwał potem długo pokój między Zakonem i Polską aż do wyboru pogani na króla polskiego, który, wspierany przez wielu niewiernych prowadził potem wojny z Zakonem i zadał mu wiele klęsk bardzo ciężkich. Wspomniął o korzystnych dla Krzyżaków wyrokach sędziów polubownych, ale pominął milczeniem wyroki sądów delegatów papieskich. Zbuntowały się wprawdzie stany przeciw Zakonowi, ale zostały za to obłożone klątwą. Pokój toruński z 1466 r. został zawarty bez wiedzy papieża, cesarza i książąt Rzeszy, ze strachu padającego także na męża najbardziej stałego (*metu in constantissimum virum cadente*) i dla odwrócenia zupełnej zagłady Zakonu. Jakkolwiek niesprawiedliwy, pokój ten przecież, ze wspo-

⁵¹¹ *Acta Tomiciana*, t. 14, ss. 296—298; J. P. Ludewig, *Vertheidigtes Preussen*, Mergentheim [ficc.] 1704; dział: *Nöthige Beilagen*, ss. 68—71; W. Pocięcha, op. cit., s. 267; S. Dolezel, op. cit., ss. 55—56. Na ss. 48—51 i 54 pisze autor, że nadanie lenna pruskiego Cronbergowi było odpowiedzią cesarza na filaturecką politykę Bony, a dekret banicyjny odpowiedzią na zawarcie pokoju polsko-tureckiego.

mnianego strachu, został przez niektórych wielkich mistrzów zaprzysiężony. W 1500 r. sejm Rzeszy zakazał ówczesnemu wielkiemu mistrzowi składania hołdu, z czego wynika, że państwo zakonne należało do Rzeszy, a w 1524 r., na sejmie norymberskim, wielki mistrz Albrecht „inkorporował się” cesarzowi oraz Świętemu Cesarstwu Rzymskiemu i został uznany za księcia Rzeszy⁵¹².

Po sukcesie odniesionym przez Dantyszka na sejmie ratybońskim, banicją Albrechta, na skutek dalszych polskich interwencji dyplomatycznych, była kilkakrotnie jeszcze zawieszana. Cesarz przygotowywał się do rozgromienia protestantyzmu w Niemczech i w maju 1544 r. zwrócił się do króla Zygmunta z prośbą o pomoc, lecz doznał odmowy. Odradzał królowi także Albrecht twierdząc, że zwycięstwo Karola V doprowadziłoby do utraty obojga Prus przez Polskę⁵¹³. Książę okazał się w tym wypadku jasnowidzący: po rozgromieniu przez cesarza protestanckiego Związku Szmalkaldzkiego w 1547 r. Polska rzeczywiście stanęła wobec groźby wojny z Rzeszą, właśnie o Prusy, o czym będzie niżej.

W bitwie pod Mühlberg, 29 kwietnia 1547 r., obaj przywódcy Związku Szmalkaldzkiego, elektor saski Jan Fryderyk i książę heski, Filip, dostali się do niewoli. Elektorstwo saskie przeniesiono z linii ernestyńskiej na linię albertyńską Wettynów, mianowicie na księcia Maurycego, który, choć luteranin, w wojnie szmalkaldzkiej walczył po stronie cesarza. Represje groziły także innym książętom pokonanym, m. in. także pomorskim, krewnym króla Zygmunta (przez matkę ich a swoją siostrę wydaną za Bogusława X, zwanego Wielkim). Wówczas Albrecht zwrócił się do króla z prośbą o wstawienie u zwycięskiego cesarza za pokonanymi książętami ewangelickimi. Zygmuntem I polecił istotnie ambasadorowi swemu na sejm augsburski 1547/1548, wojewodzie sieradzkiemu Stanisławowi Łaskiemu, przemówić do Karola V za owymi książętami następującymi słowami: „Nic zaiste tyle nie zbliża człowieka do bóstwa jak dobrodziejstwa najobficiej rozlewane; [...] wrogom, którzy ciężko ciebie obrazili, dobrze czynić, nie mścić się na nich, lecz upadłych podnosić i pamięć krzywdy w sercu swoim zupełnie ugasić jest cnotą prawdziwie boską i najgodniejszą wielkiego monarchy. Tych, którzy tak postępują, za synów Bożych chce mieć ten, który sam będąc synem Boga żywego, raczył dlatego zostać synem człowieka, aby synom ludzkim wolno było stać się synami bożymi”. Król miał moralne prawo do wystosowania takiego wezwania do Karola V i do stawienia, bez obłudy, owej cnoty, gdyż sam ją, jak się okazało w postępowaniu jego z pokonanym Albrechtem, posiadał. Odwołując się do wspaniałomyślności cesarza, Łaski miał go prosić o złagodzenie warunków, postawionych Janowi Fryderykowi, w szczególności o odstąpienie od żądania zburzenia przezeń zamku, w którym przechowywał swoje archiwum, oraz o łaskawość dla jego żony i dzieci. Wstawić się też miał za księciem Filipem i książętami pomorskimi, a wreszcie za księciem Albrechtem, aby cesarz zdjął z niego banicję, przez niewłaściwych sędziów wyrzeczoną, i tym wypełnił „ziarno przyszłej wojny”⁵¹⁴.

⁵¹² Dogiel IV, ss. 285—287.

⁵¹³ S. Dolezel, op. cit., ss. 71—72.

⁵¹⁴ S. Łaski, *Prace naukowe i dyplomatyczne*, Wilno 1864, Wstęp M. Malinowskiego, ss. CXXI—CXXII.

Niepowodzenie długoletnich starań o unieważnienie banicji wprowadziło wreszcie w pewne zniecierpliwienie i rozdrażnienie króla, który w tej sprawie rzucił na szalę autorytet swój i swojego państwa. Musiał je odczuć na swojej skórze najpierw Albrecht, a później, po chybionej augsburskiej misji swojej, także Stanisław Łaski. Przed wyjazdem do Niemiec Łaski udał się do Albrechta z instrukcją królewską, w której zawarte były pewne przykre dla księcia pytania i wymówki. Na pierwszym miejscu umieszczono zarzut, że książę, ogarnięty lękiem, niepotrzebnie niepokoi króla pogłoskami o zamierzonej rzekomo wyprawie zbrojnej z Rzeszy przeciw Prusom Królewskim i Książęcym, na drugim pytanie, czy książę dał cesarzowi jaki powód do gniewu, na trzecim wreszcie wymówkę, „że skoro co niepomyślnego nań spadnie, wnet do Nas ucieka się i o Naszą opiekę błaga, a tymczasem uchwałom Naszym [...] posłuszeństwa odmawia”, wybijając monety pruskie ze szkodą dla Królestwa. Na ten ostatni zarzut Albrecht nie zareagował wcale. Na pierwszy zaś odpowiedział, że skoro król nie chce przyjmować jego ostrzeżeń, natenczas wszystko będzie musiał poruczyć Bogu, a w razie dościa do skutku najadzu pokazałyby całemu światu, że „lękać się nie umie”. Co do rozgniewania cesarza odstępstwem od wiary katolickiej książę przypomniał królowi, że to on w 1525 r. własnymi rękami zdjął mu z ramion płaszcz wielkiego mistrza krzyżackiego, czyli, że nie on sam zrzucił z siebie suknię zakonną, lecz że ściągnął ją z niego król własnoręcznie. A jeżeli rozgniewał cesarza nie stawieniem się przed sądem Rzeszy, toć i tego zakazał mu król narażając go tym na skazanie na banicję, o której zniesienie potem król przez posłów i listownie daremnie zabiegał, aż wreszcie i tego zaniechał. Wówczas książę wziął sprawę w swoje ręce, ale podobnie jak król uzyskiwał tylko zawieszenie banicji na dalszy rok. Prosi więc króla, aby sprawę tę ponownie wziął w swoje ręce i nadal występował na sejmach Rzeszy z żądaniem zniesienia banicji. A jeżeli chodzi o przymierze jego z protestanckimi stanami Rzeszy, jako o powód gniewu cesarskiego, to książę nie z powodu jakiegoś układu zawartego z nimi, lecz powodowany pokrewieństwem chciał im posłać nieco pieniędzy. A gdy mu król tego zakazał, udzielił pożyczki księciu Maurycemu, gdy ten, walcząc po stronie cesarza, napadł na elektora saskiego⁵¹⁵.

Rekryminacje wzajemne powyższego rodzaju są często między ludźmi, którzy wspólnie ponieśli porażkę w jednej i tej samej sprawie. Ostrzejsze były one później między królem a Łaskim, gdy ten z poselstwa swego do cesarza na sejm augsburski przywiózł ze sobą, zamiast pokoju, realniejszą niż kiedykolwiek przedtem groźbę wojny między Rzeszą a Polską. Chodziło o to, w jakim stopniu dyplomata ten w mowie swej, powiedzianej w Augsburgu i ogłoszonej przezeń drukiem, przekroczył instrukcję, daną mu na sejmie piotrkowskim.

Łaski miał domagać się przede wszystkim zniesienia banicji Albrechta, jako wyrzeczonej przez tych, co żadnej władzy sądowej

⁵¹⁵ Ibidem, ss. CIX—CXI. Wielkomistrzowski płaszcz swój Albrecht podarował przyjacielowi Achacemu Czemie. Był on u potomków tegoż jeszcze pod koniec XVI wieku. Stanisław Sarnicki, *Descriptio veteris et novae Poloniae*, Kraków 1585. Przedruk w lipskim wydaniu Długosza z 1712 r., t. 2, szp. 1899, s.v. *Gniewum: Senioreem Cemam ita amavit Albertus [...], ut,*

nad nim nie mają. Podtrzymywanie jej „może rzucić nasiona przyszłej wojny”. Na „roku zawitym” Albrecht nie stawiał się dlatego, że mu król tego zakazał. Nie mógł też być wywołany za złożenie hołdu królowi, gdyż spełnił tylko swój obowiązek. Poseł nie miał dopuścić do tego, by „ziemie Nasze pruskie w jakikolwiek sposób nęcano”. Tym zaś, co by się na nie targnęli, przyszłoby rozprawić się „nie z oświeconym margrabią Albertem, ale z Nami zaiste”, „bo pocytuujemy za Naszą, przysięgą stwierdzoną, powinność, obdarzonego księcia Korony Naszej, czyli hołdownika, wszelkimi siłami bronić”. Poseł miał dalej powiedzieć cesarzowi: „Rzecz najoczywistsza i nie potrzebująca dowodzenia, że od mnogich lat, a raczej wieków, ci, co władali tą częścią Prus, którą z dobrodziejstwa Naszego dziś oświecony Albert dzierży, zawsze przysięgi winnego poddaństwa i wierności przodkom Naszym, królom polskim, statecznie składali, nim niektórzy z nich, niepomni na swe powołanie, oręż, na nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego przeznaczony, na rozlew krwi chrześcijańskiej, na własnych panów swoich, królów polskich, zwracać poczęli. Bóg, sprawiedliwy mściciel, ciężko później ukarał to ich zuchwałstwo; doznał tego i sam oświecony margrabia Albert. Ostatnie poniesione przezeń klęski zmusiły go na koniec do obowiązku [...]”. Wykazawszy w ten sposób prawa króla do Prus i bezprawność niepokojenia Albrechta miał poseł dalej, mieszając się do wewnętrznych spraw niemieckich, powinzwać cesarzowi stłumienia rozruchów, wznieconych „roku przeszłego”, tj. 1546, i wzięcia do niewoli ich sprawców. Po wyrażeniu tego zadowolenia i w sprzeczności z nim poseł miał wstawić się za pokonanymi ksiądzętami ewangelickimi, przede wszystkim za będącymi w rękach cesarskich przywódcami Związku Smaakaldzkiego. Wreszcie polecono posłowi wezwać cesarza, aby powagą Stolicy Apostolskiej i Soboru Powszechnego, od dwóch niemal lat zgromadzonego, przywrócił w Niemczech jedność religijną⁵¹⁶. Byli w tym zainteresowani biskupi polscy, gdyż wraz z zagładą luteranizmu w Niemczech spodziewali się samoczynnego upadku jego także w Prusach i w innych częściach Polski.

Zgodnie z powyższą instrukcją, a za radą Dantyszka, wówczas biskupa warmińskiego, Łaski rozpoczął przemówienie do cesarza Karola V, króla Ferdynanda I, elektorów i stanów Rzeszy wypadem w daleką przeszłość, czyli zarysem historii stosunków polsko-krzyżackich. Mówił poseł o nadaniu znacznej części Prus Krzyżakom i o ich niewdzięczności, przez którą dopuścili się zbrodni felonii w stosunku do swoich panów, władców Polski; o wynikłych stąd licznych wojnach między „Pru tenami a Sarmatami”; wreszcie o rozgromieniu Zakonu przez króla Kazimierza, o zawarciu drugiego pokoju toruńskiego zobowiązującego wielkich mistrzów do składania hołdu królom polskim i o spełnieniu tego obowiązku przez niektórych mistrzów. „Sławne to były wtedy czasy, gdy klienci wdzięczni i dobrodziejstw pamiętni składali przysięgę wierności swoim patronom i panom”. Następnie Łaski opowiedział obszernie o wojnie króla z Albrechtem i o wybiegach tegoż, aż wreszcie i on zmuszony

cum renuntiaret professioni cruciferae exueretque vestem ritualement, [...], ipsi soli tanquam amico confederato eam tradiderit, quam hactenus successores nostrorum in [muzeum pamiątek] asservant.

⁵¹⁶ S. Łaski, op. cit., ss. CXX—CXXVII.

został do złożenia hołdu królowi. Po stwierdzeniu, że Prusy od czasów, jak tylko pamięć ludzka sięga i po przyjęciu chrześcijaństwa, na podstawie prawa zdobyczy i na podstawie zawartych paktów zawsze do Polski należały, mówca wspomniął o „bezczelności i bezprawiu” (*insolentia et iniuria*) mistrzów niemieckich, którzy prosili obcych panów o nadanie im Prus w lenno, usiłując w ten sposób uchwycić cień rzeczy (*umbras rerum*), gdyż rzecz samą otrzymał już ktoś inny od swych prawnych panów. Ale osiągnęli tylko orzeczenie banicji na Albrechta. Wykazawszy, że jest ona bezprawna, Łaski prosił o jej skasowanie, po czym raz jeszcze uzasadnił prawa Polski do ziem pruskich. Następnie przypomniał, że cesarz Maksymilian w 1515 r. nie tylko w swoim, ale i w imieniu swoich wnuków, którymi byli słuchający jego wywodów Karol V i Ferdynand I, w słowie i na piśmie zobowiązał się do nie popierania Zakonu przeciw królowi Zygmuntowi. Nie powinni więc i oni popierać tych, co gotując wyprawę na Prusy chcą naruszyć pokój. Następna część mowy podyktowana została Łaskiemu widocznie przez biskupa Dantyszka, bo zawiera ona jego sposób argumentowania. W Prusach Zakon nie ma nic już do czynienia, gdyż są one zewsząd otoczone chrześcijanami. Trwa natomiast nadal pod „jarmzem nieprzyjaciół krzyża św.” Jerozolima. A przecież dla obrony tego świętego miejsca Zakon został założony. W rękach tychże nieprzyjaciół zostaje Konstantynopol. A jeżeliby ktoś sądził, że w odniesieniu do owych nastąpiło przedawnienie, niech pamięta, że Rodos a ostatnio także Belgrad i wielka część kwitnącego królestwa węgierskiego opanowana została przez Turków. Niech więc mistrz Zakonu tam idzie i dowiedzie czynem, że jest obrońcą wiary. Mogli byli wprawdzie i nasi przodkowie rozgromić owego nieprzyjaciela krzyża św., bo w niejednej walce zwycięstwa nad nim odnosili, „ale zawsze przez ten Zakon święte ich zamiary były niweczone”. Był on też zawsze wrogi domowi austriackiemu, gdy przeciwnie my „najściślej szanowaliśmy zawierane z nim związki”. Zakon nie tylko z Prus został wyrzucony, ale przed 150 laty także z Czech. A przecież nie znalazł się teraz nikt, kto by zażądał dla Zakonu zwrotu posiadłości czeskich i nadania mu ich w lenno. Jedynie naszego króla uznano za nadającego się do tego, by wyrazić taką niesprawiedliwość jemu i jego Królestwu, które od Zakonu doznało więcej krzywd niż ktokolwiek inny. Niech więc cesarz i król nie dopuszczą do wznowienia przelewu krwi z jego, Zakonu, poduszczenia, bo król będzie bronił Albrechta, siostrzeńca swego i wasala. Mowa zakończyła się prośbą, by zaniechano wzywania Gdańska i Elbląga na sejmy i przed Sąd Rzeczy⁵¹⁷.

Opowiadając na tę mowę mistrz Zakonu Konrad von Milching zaczął od stwierdzenia, że nie należy do rzeczy to, co Łaski powiedział o umiarkowaniu, okazanym przez króla jego w zwycięstwach, o pokrewieństwie jego z domem austriackim i zawieranych z nim przymierzach, wreszcie o „zmyślonych” zbrodniach Zakonu, jak gdyby niedość było jemu wyrządzonych krzywd. Istotne jest zagad-

⁵¹⁷ Dogiel IV, ss. 314—318. — W przekładzie polskim: S. Łaski, op. cit., ss. CXXXVIII—CXXXIX. J.P. Ludwig, *Vertheidigtes Preussen*, działy: *Nöthige Beilagen*, ss. 57—67. — Krótkie streszczenie: S. Dolezel, op. cit., ss. 76—77.

nienie, czy *Regnum Prussiae* od początku należy do Cesarstwa czy też *ad Regnum Poloniae*. Należy oczywiście do Cesarstwa, a wobec tego, jak poseł polski może twierdzić, że banicja była orzeczona przez sędziów niekompetentnych? Milchling przyznał, że powtarza to, co na sejmie w 1532 r. powiedział Cronberg po łacinie i po niemiecku. Przed owym nieprawym pokojem, przemocą i strachem w 1466 r. wymuszonym, król polski nie miał w Prusach żadnych uprawnień. Dokumenty, wystawiane przez królów polskich, świadczą o tym, że nigdy przedtem nie tytułowali się władcami owej ziemi. Przeciwnie zaś, przywileje wystawione w sprawach Prus przez cesarzy, od Fryderyka II zaczynając a na Maksymilianie I kończąc, dowodzą, że podlegały one Cesarstwu. Sam zresztą Albrecht, będąc jeszcze wielkim mistrzem, potwierdził to słowem i czynem. Ale i przez ów wymuszony pokój toruński król polski nie uzyskał żadnych praw w Prusach, gdyż jako zawarty przez Zakon ze strachu nie jest on ważny. Wielki mistrz Erlichshausen nie mógł zwierzchnictwa Cesarstwa nad Prusami przenieść na Polskę, gdyż nie miał do tego prawa. Nie miał też tego prawa Albrecht zawierając pokój krakowski bez zgody mistrzów: niemieckiego i inflanckiego. Nadto pokój ten został w 1530 r. skasowany przez cesarza. Albrecht skazany został zatem przez sąd kompetentny, wobec czego prośby króla o zniesienie banicji uwzględnić nie można. Co do zarzutu niewdzięczności, uczynionej Zakonowi, to właśnie Polska okazała się niewdzięczna, gdy jej Zakon gratis Żmudź odstąpił. Zarzut zrywania paktów trafia również przede wszystkim Polskę, zwłaszcza za pogwałcenie pokoju brzeskiego z 1435 r. Wbrew temu, co powiedział poseł, Zygmunt Luksemburczyk stawał po stronie Zakonu i wydał korzystny dlań wyrok w 1412 r., a cesarz Fryderyk III popierał go przeciw rebelii stanów pruskich. Po jego stronie stanął również Maksymilian I, zakazując w 1500 r. wielkiemu mistrzowi Fryderykowi składania hołdu królowi, a w 1510 r. wysyłając poselstwo do Poznania dla popierania jego sprawy. Co do Jerozolimy czekającej na wyzwolenie: dlaczego to król, o tyle potężniejszy od Zakonu, nie odzyskuje tego, co utracił na rzecz Moskwy? A przecież rozmiary owych strat wcale nie są od Prus mniejsze. Skoro król, jak go sławi Łaski, jest tak potężny i zwycięski, to dlaczego nie poskramia Tatarów i nie zapobiega ich napadom szerzącym takie spustoszenia. Łatwiej by mu przyszło dokonać tego dzieła, gdyby Polska zachowała pokój brzeski. Mówca zastrzegą się, że z powodu owych strat polskich nie odczuwa bynajmniej *damni gaudium* (*Schadenfreude*), że tylko sprowokowany przez Łaskiego mówi o nich. A co do owych posiadłości czeskich odebranych Zakonowi, to czyż można bezpiecznie łupić dlatego, że i gdzie indziej dokonywano bezprawi tego rodzaju. (W rzeczywistości Łaskiemu chodziło tylko o stwierdzenie faktu nieupomnienia się o straty czeskie, a nie o uzasadnienie nimi odebrania Prus Zakonowi). Wojny z Polską toczył Zakon tylko z konieczności, z powodu krzywd od niej doznanych. A co do zarzutu sprzymierzania się Zakonu z Tatarami przeciw Polsce, to wiadomo powszechnie, która to z obu stron, już z powodu swojego położenia geograficznego, korzystała z ich pomocy w rozlewaniu krwi chrześcijańskiej. Zakon ma prawo do Prus dlatego, że to on je nawrócił na wiarę prawdziwą i wydarł je z rąk niewiernych potem swoim i krwią

swoją. Ziemię chełmińską Zakon otrzymał jako darowiznę, a Pomorze kupił. Wszystko to zostało zatwierdzone przez papieży i sobory, przez cesarzy i królów. Niech więc król zwróci to wszystko Zakonowi, a uczyni rzecz miłą Bogu i zbawienną dla swej duszy. Gdańsk i Elbląg słusznie wzywane są przez władze Rzeszy, gdyż należą do Zakonu, a prawa króla do nich opierają się chyba tylko na owym potępionym buncie poddanych, skazanych za to na banicję⁵¹⁸.

Zanim jeszcze „senat Rzeszy” oficjalnie mowę Milchlinga do-ręczył Łaskiemu, ten postarał się o nią przez przyjaciół i przesłał ją królowi. Udał się też w swej bezradności do króla Ferdynanda, który przecież stał po stronie Zakonu. Zażądał, jak pisze w spra-wozdaniu złożonym królowi Zygmunutowi, „rady, co czynić powin-nieniem”; prosił go, „aby mię oświecił”, „czego spodziewać się, czego lękać mi się należy”. Treść tej rozmowy przekazał również królowi z wiadomością, że już przygotował odpowiedź mistrzowi Zakonu „z łaski Bożej i uczciwą i umiarkowaną”. Widać z tego wszystkiego, jak potężny był cios zadany przez Milchlinga jego akcji dyploma-tycznej. „Przewidziałem bowiem to wszystko, pisał dalej do króla, jeszcze w Piotrkowie, kiedy prosiłem o zmianę instrukcji, pewny będąc, że jeżeli wypowiemy co chcemy, będziemy musieli usły-szeć to, czegośmy nie chcieli. Lecz instrukcji wówczas nie zmie-niono, ja także zmieniając jej tu nie śmiałem, lubo ją w wielu szczegółach złagodziłem”. Pociesza się jednak, że byleby mu cesarz pozwolił odczytać przygotowany elaborat, mistrz niemiecki otrzyma należytą odprawę, „nie tak wszakże, jakoby rzecz miała się toczyć przed sędziami, ale przed przyjaciółmi”. Jako przyczyny nie otrzy-mania od cesarza odpowiedzi na swoje żądanie zniesienia banicji i pozostawienia w spokoju Gdańska i Elbląga Łaski wymienił trudności Karola V we Włoszech i w Niemczech samych, gdzie podnosili głowy stronnicy Francji. Wszak i postówie: francuski, angielski i duński nie mogą odeń doczekać się odpowiedzi, chociaż między nimi są i biskupi. Sam jednakże uznał widocznie przyczyny te za niedostateczne, skoro prosił króla, by korzystając z pokoju gotował się do wojny, „bo jeśli Bóg nie odwróci, wkrótce wyrodzić się ona może”; by szukał sprzymierzeńców „i nas samych od wczas-ów do dzieł i karności wojennej przyzwyczajają”. Stwierdził wresz-cie, że nie ma żadnej nadziei na trwały pokój⁵¹⁹. W potraktowaniu posła polskiego przez cesarza objawiło się zatem coś groźniejszego niż tylko właściwe mu „dojutrzkowanie”. Zwycięski w wojnie szmal-kaldzkiej przygotowywał się on rzeczywiście do uderzenia w kie-runku północno-wschodnim, a więc i przeciw Prusom, a to ozna-czało wojnę z Polską⁵²⁰.

Pesymistą w tych sprawach był także należący do poselstwa

⁵¹⁸ Dogiel IV, ss. 318—323; S. Doleżel, op. cit., s. 77 i przyp. 19 na s. 211.

⁵¹⁹ S. Łaski, op. cit., ss. CXXXIII—CXXXVII.

⁵²⁰ O. Hintze, *Die Hohenzollern und ihr Werk*, ss. 128—129. Miała to być wyprawa przeciw margrabiemu Nowej Marchii, bratu elektora Joachima II, który naraził się cesarzowi na sejmie augsburskim, przeciw księżętom pomorskim i przeciw Albrechtowi. Po poddaniu się Magdeburga cesarzowi, Albrecht uważał wyprawę na Prusy za zupełnie możliwą. Zagrożony mar-grabia Nowej Marchii szukał pomocy w Danii i w Polsce.

Łaskiego stary Franciszek Rusocki. W liście z 3 marca 1548 r. do biskupa krakowskiego, Samuela Maciejowskiego pisze, że owe ciągle „odkłady” cesarskie oraz owe „przestrogi i szeptę z różnych stron często do pana posła dochodzące” nie zapowiadają niczego dobrego. „Zamilczę o odpowiedziach szorstkich i miejscowych wielkich niektórych mężów...”. Posłów króla francuskiego wracających z Polski przez Niemcy „okrutnymi karami dręczą, na tortury biorą”⁵²¹.

Do dania Milchlingowi odprawy Łaski już nie doszedł, gdyż król kazał mu wracać niezwłocznie. „Nie posłałiśmy Was bowiem, pisał do niego król, odwołując go, w liście z 6 lutego 1548 r., dla żadnych tam rozpraw, ale byście odwrócili wszelki zbrojny najazd na ziemię pruskie i aby wyrok banicji [...] uchylono, albo przynajmniej odroczone”. Skoro nic z tego nie osiągnął, niech wniesie przepisaną mu protestację stwierdzającą, że My pokoju pragniemy, a wojnę prowadzilibyśmy niechętnie i gdyby Nas kto do niej zmusił niech wszem wobec i każdemu z osobna wiadome będzie, że hołdownika Naszego nie odstąpimy”. A że z doniesienia księcia Albrechta wiadomo już o gromadzeniu wojsk nieprzyjacielskich na pograniczu Prus i w Inflantach, przeto król za swoje pieniądze kazał robić zaciągi i rotmistrzów już dla wojsk najemnych wyznaczył. Zrobi się wszystko, aby agresja nie zastała nas nieprzygotowanych. Z posłami króla duńskiego, któremu Polska swego czasu pomocy udzieliła, traktować o to, by w razie wybuchu wojny nie przepuszczał przez Sund okrętów nieprzyjacielskich. Książętom pomorskim przypomnieć „ściśle pokrewieństwo i przymierze”, aby wojsko swoje z naszym złączyli. Przypomnieć elektorowi brandenburskiemu, zięciowi króla, pokrewieństwo i osobno pomówić z jego żoną, a córką króla, aby maż jej, jeżeli nie zechce udzielić Polsce pomocy zbrojnej, przynajmniej wojsk nieprzyjacielskich przez kraj swój nie przepuszczał. Pomówić wreszcie z elektorem saskim, Maurycym⁵²².

Po zaznajomieniu się z repliką mistrza niemieckiego, czyli z jego „zarzutami przeciw poselstwu pana Łaskiego wojewody”, król w liście do tegoż z 10 marca 1548 r. zarzucił mu przekroczenie instrukcji. „Ani My, pisał król, ani Rady Nasze nie znajdowaliśmy najmniejszej potrzeby tłumaczenia praw, na jakich posiadamy ziemię pruskie, i to przed ludźmi, których bynajmniej za sędziów nie uznajemy”. Żądać należało tylko cofnięcia banicji lub jej zawieszenia do czasu rozpatrzenia sprawy przez specjalną komisję. Wywód Łaskiego mistrz uznał za podstawę rozprawy w przekonaniu, że za jego obaleniem „reszta sama z siebie upadnie”. A przecież chodziło tylko o skasowanie lub odroczenie banicji. Skoro poseł tego nie osiągnął, niech teraz złoży protestację, że nam chodziło tylko o utrzymanie pokoju, porządku i przyjaźni, że nie daliśmy żadnego powodu do wojny, że jednakże każda napaść na nas będzie odparta. Mistrzem zaś niech poseł „raczej pogardzi, niż go odpowiedzią uzuchwala”. „Nie przystoi królom swarzyć się z mistrzami; gdy zaś Wierność Twoja przedstawia Naszą osobę, nie rozpoczynaj więc żadnej z nim rozprawy, odeślij go raczej do szkoły, niech się tam wygada i przechwala ze swymi groźbami. My, jeśli z nim w przyszłości mieć będziemy do czynienia, rozstrzygniemy to żela-

⁵²¹ S. Łaski, op. cit., ss. CXXXVII—CXXXIX.

⁵²² Ibidem, s. CXL.

zem, nie słowami [...]”⁵²³. Raz jeszcze zatem, po zepsuciu sprawy przez Łaskiego i niebezpiecznym zastrzeżeniu przez cesarza postawy wobec Polski, król Zygmunt oświadczył swoją gotowość do wojny. Będąc już bardzo stary i spodziewając się śmierci, która nastąpić miała wkrótce, wyznaczył króla Zygmunta Augusta na wodza naczelnego⁵²⁴.

W czym Łaski przekroczył instrukcję otrzymaną w 1547 r. na sejmie piotrkowskim? W żadnym razie nie w zarysie historii stosunków polsko-krzyżackich od najdawniejszych czasów aż do pokonania Albrechta, bo o tym wyraźnie mówi instrukcja stwierdzająca istnienie zwierzchnictwa Polski nad Prusami „od mnogich lat, a raczej wieków”. Mylnie przedstawił Łaski postawę cesarza Zygmunta Luksemburczyka, Fryderyka III i Maksymiliana I, aż do 1515 r. wobec Polski. Tę tezę jego skorygował Milchling przemilczając przy tym jednakże fakt zmiany postawy Maksymiliana w 1515 r. Przypomnieniem banicji wyrzeczonej przez Fryderyka III w stosunku do stanów pruskich za ich zbuntowanie się przeciw Zakonowi Milchling nieświadomie podawał Łaskiemu do ręki broń, z której jednakże Polska od dłuższego już czasu korzystać nie mogła, mianowicie powołanie się na wolę ludności objawioną w owym buncie. O przyczynach wyrzeczenia się przez Polskę tej broni będzie później mowa. Milchling powołując się na pobudowanie przez Zakon kościołów oraz na zawarcie przezeń drugiego pokoju toruńskiego ze strachu skorzystał z dwóch tradycyjnych argumentów polskich i obrócił je na swoją korzyść. Łaski natomiast nie przytoczył na korzyść Polski argumentu o uposażeniu katedry chełmińskiej przez Konrada Mazowieckiego oraz o pobudowaniu kościołów i klasztorów na Pomorzu przez książąt pomorskich. Nie użył też argumentu o panowaniu tychże oraz Przemysława II i Władysława Łokietka na Pomorzu, co w wieku XV strona polska udowadniała dokumentami zbijając krzyżacki wywód władztwa Zakonu nad ową częścią Polski. A ponieważ i argumenty z płacenia świętopietrza i z polskiego charakteru etnicznego ludności i z poddania się stanów pruskich Polsce, nie mówiąc już o nabyciu zamków krzyżackich przez króla, również zostały poniechane, przeto z całego dorobku dwóch poprzednich wieków w tym zakresie ostała się tylko teza o zwierzchnictwie Polski nad Prusami przed powołaniem Krzyżaków. Nie można o to winić Łaskiego, gdyż instrukcja nie zakazywała mu posługiwać się nimi. W czym więc on ją przekroczył? Otóż w tym wszystkim, co przejął z argumentacji Dantyszka wobec Ferdynanda I. Od siebie może dodał wskazanie na tradycyjną rzekomo przyjaźń między Jagiellonami a Habsburgami i stałą rzekomo wrogość Zakonu w stosunku do tych drugich.

Sekretarzem niefortunnego poselstwa Łaskiego był Andrzej Frycz Modrzewski. Czy nie on mu napisał mowę? On też przez Zygmunta Augusta wysłany został do Królewca, by Albrechtowi zdał sprawę z wyników osiągniętych przez Łaskiego. Należał też do znacznie pomyślniejszego poselstwa Stanisława Hozjusza, wówczas biskupa chełmińskiego, do cesarza w Brukseli w 1549 r. W księdze trzeciej, *O wojnie*, dzieła o poprawie Rzeczypospolitej pisze on

⁵²³ Ibidem, ss. CXLII—CXLIV; Dogiel IV, s. 318.

⁵²⁴ S. Łaski, op. cit., s. CXL.

o pretensjach Niemców do Prus i o prawach Polski do nich co następuje: „Nie mogą ścierpieć Niemcy, że Polska panuje nad Prusami i prawa swoje wywodzą z jakiegoś albumu prowincji Cesarstwa [...]. A przecież zanim owo album zostało założone, były czasy, w których Niemcy nie panowali nad Prusami, i po tym album nastąpiły czasy, w których Prusy uciekły się pod zwierzchnictwo króla polskiego, co odpowiada interesom tak Polaków jak Prusaków [...]. Cóż zrobią Niemcy? Czyż więcej folgować będą próżnemu album i zastarzającym dokumentom, a właściwie swej chciwości i chwale, niż interesom polskim i pruskim?”. O tej wypowiedzi swej wspomniął w liście do Albrechta z 4 sierpnia 1551 r. Chodziło mu, pisze, o udowodnienie, że ani w sprawie pruskiej ani w żadnej innej „nic nie uzasadnia prowadzenia wojen, przelewania krwi i ściągania ogromnych klęsk na ludzi”⁵²⁵.

Do wojny nie doszło i cesarskie wojsko egzekucyjne (*Reichsexekutionsheer*) nigdy w kierunku Prus nie wyruszyło. Oczywiście nie z pobudek, którymi kierować się kazał Modrzewski. Nastąpiła zmiana na tronie polskim, a z nią pojawiła się możliwość wznowienia układów z Karolem V i Ferdynandem I. Nowy król polski, Zygmunt August, położył ostatecznie kres polityce dynastycznej Jagiellonów na Węgrzech i zaniechał popierania swej siostry Izabelli Zapolya przeciw Ferdynandowi. Odstąpił także od żądania wznowienia układu z 1515 r., na czym tak bardzo zależało Albrechtowi. Król nie chciał dopuścić do roztrząsania kwestii, czy Polska, dopuszczając do sekularyzacji Prus, nie naruszyła swego zobowiązania do zachowania status quo w lennie pruskim. Tak doszło do zawarcia przymierza między Zygmuntem Augustem a obu Habsburgami, przeciw wspólnym wrogom, zewnętrznym i wewnętrznym. Podpisał je nie tylko Ferdynand, ale i Karol V, co prawda tylko w imieniu własnym, a nie również Rzeszy, czego domagała się od niego strona polska. Stanisław Hozjusz, który w 1549 r. prowadził w tych sprawach układy z obu Habsburgami, był z tego osiągnięcia zadowolony, gdyż o wojnie już mowy być nie mogło. Do sprawy pruskiej cesarz był już zupełnie zniechęcony. Gdy mu Hozjusz w Brukseli, we wrześniu 1549 r. przedstawił dowody praw Polski do Prus, odsunął je na bok i oświadczył, że sprawa pruska ma dla niego już tylko formalne znaczenie. Jednakże banicję Albrechta zawiesił tylko na pół roku. Nie chciał widocznie porzucić ostatecznie tego środka nacisku na Polskę, ale zgodził się na żądanie Hozjusza, by Ferdynand w sprawie roszczeń Zakonu nie występował jako sędzia polubowny, lecz tylko jako niezależny pośrednik między Koroną a Zakonem. O tym, czy banicja była uprawniona, czy nie, poseł polski nie chciał z cesarzem dysputować, gdyż Prusy zawsze należały do Polski⁵²⁶.

Kompromis 1549 r. i usunięcie niebezpieczeństwa wojny między

⁵²⁵ A. Vetulani, *Władztwo Polski w Prusiech*, ss. 108—112. List w przekładzie polskim Wł. Madydy. Na s. 109 w przyp. 4 przytoczony wyżej wypis z księgi o wojnie.

⁵²⁶ S. Dolezel, op. cit., ss. 84—85. Biblioteka Ordynacji Krasińskich 1872. Akta poselskie księdza Franciszka Krasińskiego. Na ss. 82—93 wydrukowana jest relacja Hozjusza z poselstwa jego do cesarza w r. 1549. Krasiński otrzymał ją od króla Zygmunta Augusta w r. 1566 z tym, aby w swoim poselstwie na sejm augsburski wzorował się na Hozjuszu a nie na Łaskim.

Rzeszą a Polską umożliwiające zostały tym, że Zygmunt August nawrócił do tradycyjnej polityki jagiellońskiej wycofywania się z pozycji, zbyt daleko na północny i południowy wschód wysuniętych. O pogodzeniu się Kazimierza Jagiellończyka i jego następców ze stratami Litwy na rzecz Moskwy i o zwróceniu się ich ku morzu, ku Prusom i Gdańskowi, była już mowa w części drugiej rozprawy niniejszej, jako też o wypowiedzi Zygmunta I 1519 r., że wolałyby utracić część Litwy, a nawet całą Litwę, niż Gdańsk. Ten sam król przez otwarcie Habsburgom ekspektatywy na panowanie na Węgrzech i w Czechach skłonił w 1515 r. Maksymiliana I do odstąpienia od popierania Albrechta. Zaś w 1549 r. król Zygmunt August zobowiązaniem się do niepopierania siostry swej na Węgrzech uzyskał od jego wnuków poniechanie planów zbrojnej wyprawy przeciw Prusom.

Jednakże spór o nie, wszczęty przez Zakon, nie został tym samym zakończony. Miał on być ze współdziałaniem Ferdynanda I rozstrzygnięty polubownie. Na przewidzianą na to rozprawę trzeba było ze strony polskiej przygotować argumenty skuteczniejsze od wytoczonych na sejmie augsburskim przez Łaskiego. Zadanie to król Zygmunt August powierzył właśnie jemu. W 1553 r. udał się on do Królewca i na konferencji z księciem i jego kanclerzem wyłożył dokładnie, co spodziewał się tam znaleźć. Oświadczył mianowicie, że nie szuka dowodów praw Korony do Prus Królewskich, bo te, które posiadamy, w żaden sposób obalone być nie mogą; że chodzi mu tylko „o obmyślenie dostatecznej i na prawie opartej obrony części przez książęcia dzierzonych”. Na to Albrecht: „Niech więc Król J.M., którego wyznaje się być hołdownym księżciem, mnie broni, wszak posiadana przeze mnie ziemia jest jego dziedzictwem”. Łaski musiał go więc przekonywać, że i on powinien wziąć udział w owej obronie, gdyż chodzi nie tylko o ewentualne rozprawienie się „żelazem”, ale i „prawem”, a na to potrzebne są argumenty. A że książę jest członkiem Rady i o niego właśnie chodzi, nie powinien on zatajać przed królem zdania, w jaki sposób prawa jego bronione być mogą. Dla uczynienia jakiegoś początku wojewoda wskazał na znalezione „przed kilku dniami” materiały dotyczące konferencji pokojowej w Toruniu z 1464 r. „Wówczas, mówił Łaski dalej, w imieniu królewskim złożono żądanie zwrócenia przez Zakon całych Prus i twierdzono, że Zakon najmniejszego prawa do tych ziem nie miał, jako uległych Polsce nierównie wcześniej, nim nazwę Zakonu słyszano”. Po zastosowaniu się do tego żądania Zakon miał otrzymać od króla przydział ziem graniczących z niewiernymi. Łaski przyznał się, że o wyniku owej konferencji niczego dowiedzieć się nie mógł. O Prusach wiedział tyle tylko, ile wyczytał w kronikach, mianowicie że Prusy, pierwotnie trybutarne w stosunku do Polski, w okresie podziału dzielnicowego od niej odpadły i zaczęły urządzić przeciw niej wyprawy wojenne, pustosząc ją tak dalece, iż książę Konrad musiał wezwać Zakon do pomocy i nadać im ziemię chełmińską i dobrzyńską, pod warunkiem zwrotu ich po zdobyciu Prus i podzielenia się nimi z księciem „po połowie”. Łaski stwierdził dalej, że oryginału owej umowy między Konradem a Zakonem nie widział, że wie o niej tylko z zeznań świadków, którzy badani przez „komisarzy Stolicy Apostolskiej” zapewniali, iż ją „na własne oczy” oglądali. Według Łaskiego o zniszczenie tego

dokumentu postarali się „bracia zakonni”. Stwierdził on dalej, że w Lubawie widział „w formie vidimusu pewny dokument podobnej niemał treści”. (Nawiasem objaśnić tu należy, że na zamku biskupa chełmińskiego w Lubawie przechowywano archiwum stanów Prus Królewskich”, skąd w pierwszej połowie XVIII wieku przeniesiono je do Malborka). Zdając sobie jednakże sprawę z tego, że te dowody są zbyt naciągane, Łaski poprosił księcia o radę, jakby bronić należało tego, co przed 300 laty zaszło, tzn. tezy o zobowiązaniu się Zakonu do dzielenia się Prusami z Polską, bo, jak już powiedziano, celem jego wyprawy do Królewca było znalezienie tamże źródeł dowodzących praw Polski do części Prus nadanej Albrechtowi. W odpowiedzi kanclerz księcia wskazał na fakt, że „więcej niż od lat 90 wszyscy mistrzowie Zakonu byli hołdownikami Korony” i na wojnę z królem wyruszał. A że Albrecht, jako wielki mistrz, oraz poprzednik jego hołdu złożyć nie chcieli, przeto „prawo swoje stracili i ziemię posiadane do pana zwierzchniego wrócić powinny”. Wróciły one też istotnie do zmarłego niedawno króla, a ten nadał je jako lenno Albrechtowi. W odpowiedzi na powyższy wywód Łaski przypomniał, że przed 4 laty (czyli w 1549 r.) „wyszedł na jaw” wywód mistrza niemieckiego, zawierający wszystko, co mogło dowodzić praw jego do Prus, wobec czego należałoby go dokładnie „rozstrząsnąć” i we własnym wywodzie wykazać prawność posiadania Prus przez księcia. Książę przyjął tę sugestię z tym, by i Łaski napisał podobny wywód i jemu go przesłał. Na tym się konferencja skończyła⁵²⁷.

Mówiono na niej także o wydaniu dokumentów krzyżackich Polsce. To, co na ten temat powiedział wówczas Albrecht, rzucił znamienne światło na cele, którym gromadzone przezeń dokumenty i inne materiały źródłowe miały służyć. Z rozbijającą szczerością oświadczył, że nie ma wśród nich niczego, co by przemawiało na korzyść króla, że służyły one wielkim mistrzom w ich walce z nim, że w Gdańsku wręczył zmarłemu ojcu króla skrzyneczkę (*arculam*) z oryginałami dyplomów krzyżackich, zaopatrzonych w wiszące pieczęcie, które to dyplomy powinny się znajdować w zamku malborskim. Ówczesne pokolenie widocznie coś o owej „arkuli” słyszało, skoro król Zygmunt przed trzema laty, czyli w 1550 r., kazał Łaskiemu udać się z Lubawy do Malborka w jej poszukiwaniu i w razie jej znalezienia przestudiować dokładnie jej zawartość. Opowiadając o tej wyprawie Albrechtowi wojewoda musiał stwierdzić, że w Malborku nie znalazł nawet jednej litery (*ne unam quidem literam*). Nie chciałbym, odparł na to książę, aby ta skrzyneczka z dyplomami zaginęła, bo królowi powinno jak najbardziej zależeć na tym, aby one nigdy nie dostały się w ręce Zakonu, który, jak się Albrechtowi wydawało, zgola był pozbawiony źródeł tego rodzaju⁵²⁸. Nie pytał natomiast książę o losy dyplomów wydanych Polsce rzekomo już po pokoju toruńskim w 1466 r. Jest i w tym dowód, że nie wydano wówczas ani jednego. Wiadomość o owej „arcula”, podana przez Albrechta obala tezę,

⁵²⁷ S. Łaski, op. cit., ss. CXLVIII—CL. — Materiały te z *libri legationum* ogłosił pierwszy Dogiel IV, 324 nn. Na język polski przełożył je M. Malinowski w *Pracach Łaskiego*.

⁵²⁸ Dogiel IV, ss. 324—325. — W przekładzie polskim w *Pracach S. Łaskiego*.

puszczoną w XVI wieku w kurs przez autora ośmiotomowej kroniki Prus, Łukasza Davida, a głosząca, że w 1526 r. wydano Polsce cztery wozy dyplomów i foliantów, a równocześnie i tezę wydawcy wspomnianej kroniki, Ernesta Henninga, głosząca, że w owym roku nie wydano Polsce niczego ⁵²⁹.

Wyprawiając w r. 1566 ks. Fr. Krasieńskiego na sejm augsburski król Zygmunt August dał mu pewne wskazówki i przestrogi. Zawiadomił go najpierw, że część przygotowanej dlań instrukcji posłał księciu Albrechtowi, widocznie do zaopiniowania tego, co się w niej odnosiło praw Polski do Prus Książęcych. Z przesłanej mu również odpowiedzi Albrechta Krasieński mógł wyczytać co następuje: Ziemie pruskie nigdy nie podlegały cesarstwu rzymskiemu; władcy ich podlegali królom polskim (*in fide et clientela regum Poloniae*); nigdy nie uznawali oni cesarza lub króla rzymskiego jako sędziego nad sobą. Tylko królowie polscy, nikt inny, mogą rościć sobie prawo do Prus, gdyż z ich dobrodziejstwa i z ich pomocą zbrojną Zakon je uzyskał. Z tego zaś wynika, że i Zakon był pod zwierzchnictwem tych, z których pomocą wszedł w ich posiadanie. Potwierdza tę tezę, która sama z siebie jaśniejsza jest od słońca południowego, traktat pokoju toruńskiego z r. 1466, zawarty przez w. mistrza za zgodą braci zakonnych a przez cesarzy Fryderyka III i Maksymiliana I uznawany. Przypomniawszy też Albrecht zobowiązanie tego drugiego z r. 1515. Nic jaśniejsze od owego zobowiązania, pisał Albrecht dalej, nie dowodzi, że „ziemie pruskie i władcy ich podlegali i podlegają królom polskim i królestwu polskiemu”. A kto ma pretensje do niego, Albrechta, niech zgodnie z zasadą *actor sequitur forum rei* (oskarżyciel idzie za trybunałem oskarżonego) przedłoży je królowi polskiemu, „któremu samemu tylko jako memu suwerenowi jestem poddany” (*cui soli tamquam supremo domino meo subiectus essemus*) ^{529a}.

We wspomnianym liście z 10 marca król dał Krasieńskiemu wskazówki, jak na sejmie augsburskim miał zaprotestować przeciw wzywaniu Gdańska i Elbląga na sejmy Rzeszy, „w czym się Nam i zwierzchności Naszej obelżenie niemałe dzieje, gdyż te miasta nigdy nie przysłużyły *ad Imperium*, ale jako i *primordia* (początek) i *incrementa* (wzrost) od Korony i ludzi koronnych wzięły, tak do Korony i królów polskich, przodków Naszych, zawdy należały i acz niekiedy mistrzowie starali się odrywać te miasta od władzy królów polskich, przodków Naszych, jednak tego nigdy nie dowiedli; prawo a zwierzchność Nasza zawdy nad nimi zupełnie ostawała a mistrzowie *iustus temeritatis et perfidiae poenas luerunt* (ponieśli sprawiedliwe kary za zuchwałość i przemieszanie). Karol V na zażalenie jego, króla, zobowiązał się położyć kres wzywaniom, „co i Wy natenczas cesarzowi (Maksymilianowi II) i stanom rzeskim na pamięć przywodząc starać się Naszym imieniem będziecie, aby *tandem* (nareszcie) tego zaniechać”. A co do praw Polski do Prus i prawomocności nadania ich Albrechtowi poseł miał się wystrzegać pójścia

⁵²⁹ L. David, *Preussische Chronik*, Königsberg 1815, Bd. 7, s. 180 (*fast vier Fuder*). Do tego zaprzeczający tej wiadomości przypis E. Henninga na ss. 180—183.

^{529a} Akta poselskie, jak w przyp. 526, ss. 53—54, list Zygm. Aug. do Krasieńskiego, 10 III 1566; ss. 54—59, list Albrechta do króla 19 II 1566; instrukcja dla Krasieńskiego z połowy stycznia 1566 wydrukowana na ss. 30—35.

za przykładem Łaskiego. Pisał o tym król do Krasieńskiego w liście z 24 IV 1566: „Pan Łaski tak był głęboko zabrnięt w tej mierze, że pracy dość było niż się to zasię *in viam rectiorem* (na drogę prostszą) nakierowało”. Przewaga ta była konieczna, gdyż Krasieński na audiencji u cesarza chciał się wzorować właśnie na Łaskim, „co by się Nam, pisze król, bardzo nie podobało”. Jako *exemplum legationis*, czyli wzór odprowadzania poselstwa król wskazał mu legację „Xiędza Kardynała Hesperskiego”, czyli Hozjusza (Heilsberg-Lidzbark, rezydencja biskupów warmińskich). Jeszcze w liście z 3 V, a było to już po wystąpieniu Krasieńskiego na sejmie augsburskim 29 IV, król ponowił to ostrzeżenie i tę wskazówkę: „abyście *exemplum legationis* pana nieboszczyka Łaskiego nie imitowali”, ale raczej legację Hozjusza, „którejsmy *exemplum* posłać Wam rozkazali”. Krasieński trzymał się ściśle nakazów króla. W sprawie obu miast nadmorskich powtórzył wobec cesarza i stanów Rzeszy dosłownie to, co napisał król w liście z 10 marca, a dowódząc praw Polski do Prus przytoczył to, co powiedział Hozjusz w r. 1549 i co Albrecht skopiował w liście do króla z 19 lutego. Wniosek, którym Krasieński zakończył przemówienie, brzmiał: z udowodnionych praw Polski do Prus wynika, że dekret banicyjny na Albrechta jest nieważny i że ci, co mają pretensje do niego, mogą je przedstawiać tylko królowi polskiemu^{529b}. W trzy lata później sprawa ta wskutek śmierci Albrechta została ostatecznie zakończona. Ponawiano natomiast przez lat sto prawie wzywanie Gdańska i Elbląga na sejmy Rzeszy.

Rozdział XI

ZAPRZECZENIE PRAW POLSKI DO PRUS PRZEZ ALBRECHTA I NAJĘTEGO PRZEZEŃ KRONIKARZA. — OBRONA ZWIERZCHNICTWA LENNEGO POLSKI NAD PRUSAMI KSIĄŻĘCYMI I UDZIAŁ W NIEJ STANÓW PRUSKICH

Czym Albrecht odwdzieczył się Polsce za to, że go tak wytrwale broniła przeciw cesarzowi, Rzeszy i Zakonowi, narażając się w końcu na niebezpieczeństwo wojny? Książę już 10 dni po zawarciu traktatu krakowskiego, czyli 18 kwietnia 1525 r., uważając się nadal za księcia Rzeszy, a zatem za podlegającego cesarzowi, zwrócił się do tegoż, bez wiedzy swego suzerena w Prusach, z prośbą o nadanie mu w lenno posiadłości Zakonu w Niemczech oraz Inflant⁵³⁰. Gdy krok ten chybił, Albrecht 12 września 1525 r. dał się wziąć na służbę króla węgierskiego Ludwika II i jego żony Marii, Habsburżanki, z pensją roczną w wysokości 2 tysięcy węgierskich florenów w złocie⁵³¹. W 1527 r., gdy cesarz stanowisko wielkiego mistrza krzyżackiego nadał Walterowi von Cronberg, mistrzowi Zakonu w Niemczech, Albrecht w grudniu tegoż roku ponowił starania o Inflanty, ale nie u wrogiemu mu Karola V, lecz u króla Zygmunta, który Inflanty miał otrzymać od cesarza w zamian za posiadłości

^{529b} Ibidem, ss. 103—105, list króla z 24 IV 1566; ss. 124—126, list króla z 3 V 1566; ss. 60—71 mowa Krasieńskiego w Augsburgu 29 IV 1566.

⁵³⁰ W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach*, s. 208.

⁵³¹ E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesta*, pars II: *Regesta privilegiorum*, 1948, s. 452, nr 4135.

królowej Bony we Włoszech, by je potem oddać w lenno Albrechtowi⁵³².

Ta fantastyczna kombinacja chybiła. Lecz w 1529 r., w roku pierwszego oblężenia Wiednia przez Turków, nadarzyła się Albrechtowi sposobność wznowienia starań o Inflanty. Ferdynand I w roli namiestnika cesarza w Niemczech wzwał go do udzielenia mu pomocy. Podstawą tego kroku była niewątpliwie teza, że Prusy należały i nadal należą do cesarza, oraz pragnienie Albrechta, by także jako książę w Prusach mógł pozostać księciem Rzeszy. Miał książę jednakże w owym roku w 14 komornictwach tylko 51 koni w różnym stopniu zdolnych do boju. W celu zdobycia środków na dozbrowienie się zażądał więc nadania mu przez cesarza Inflant. Ale i to okazało się nierealne, gdyż Polska, mając wówczas rozejm z Turcją, nie pozwoliłaby swemu lennikowi na przyłączenie się do wojny z nią⁵³³. Albrecht nie stracił jednakże z pola widzenia Inflant i w 1530 r. rozbudował Kłajpedę na silną warownię zaopa-

⁵³² S. Dolezel, op. cit.

⁵³³ W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg-Ansbach*, s. 220. N. Omler, *Die Landstände im Herzogtum Preussen 1543—1561*, Bonn 1967, s. 42 pisze, opierając się na H. Freiwalda, *Markgraf Albrecht von Ansbach-Kulmbach*, że pogorszenie się stosunków między Zakonem w Inflantach a księciem pruskim w r. 1529 groziło wybuchem wojny. Z planami inflanckimi, które Albrecht właśnie w owym roku chciał zrealizować, należy powiązać pewne jego zamierzenia kartograficzne, o których pisze M. Pollakówna w artykule pt. *Tradycje Kopernikańskie w kartograficznym obrazie Prus Zella* (Studia Źródłoznawcze, t. 2, 1958, ss. 113—117). Ów Zell z Kolonii wydał w 1542 r. w Norymberdze mapę pt. *Prussiae tabula* obejmującą nie tylko Prusy Książęce, ale i Królewskie, oraz ziemię dobrzyńską, Żmudź i część Inflant, sięgająca zatem od Człuchowa aż do Kurlandii włącznie. Są to właśnie te ziemie, z których Albrecht zamierzał stworzyć wielkie państwo, zdolne do samodzielnego bytowania i niezależne od Polski. Taką mapę Prus „i krajów sąsiednich”, informuje M. Pollakówna, wykonał „z pomocą przyjaciół” Joachim Rhetyk, którego *Narratio prima de libris revolutionum Nicolai Copernici* Henryk Zell w 1540 r. przygotował do druku w Norymberdze. Mapę tę, nie zachowaną do naszych czasów, Rhetyk posłał Albrechtowi z listem z 28 VIII 1541. „Praca Rhetyka, pisze wspomniana autorka z powołaniem się na B. Olszewicza, *Kartografie polska XV i XVI w. z r. 1900*, powstała jednak już w kontekście wcześniejszych prób kartograficznych prowadzonych około r. 1529 przez kanoników warmińskich Kopernika i Aleksandra Scultetiego. Dotyczyły one Inflant i Prus. Poza wzmiankami w korespondencji nie pozostał po nich żaden ślad”.

Opierając się na powyższych informacjach można stwierdzić następujące fakty: 1) zamówienie na owe mapy, wykonane w latach 1529—1542, wyszło od Albrechta; 2) podyktowane zostało ono nie celami naukowymi, lecz wspomnianymi celami politycznymi i potrzebami militarnymi, o czym w szczególności świadczy umieszczenie na owych mapach Inflant; 3) pierwszymi, którym książę wykonanie zlecił, byli owi dwaj kanonicy warmińscy. Kopernik miał pod tym względem już doświadczenie, gdyż w okresie zjazdu poznańskiego r. 1510 zlecono mu wykonanie dla delegacji polskiej mapy obszarów rewindykowanych przez Zakon, czyli całych Prus. Pisze o tym J. Dworzakowa w rozprawie pt. *Kronika pruska Szymona Grunaua jako źródło historyczne* (Studia Źródłoznawcze, t. 2, 1958, s. 131): na zjazd poznański szukano nie tylko dokumentów, lecz „gromadzono materiał innego rodzaju, wychodzący poza ramy prawnego sporu z Zakonem. Kopernik przygotował mapę, którą agent krzyżacki usiłował dostać w swoje ręce. Nie wiemy, w jaki sposób mapa ta miała być wykorzystana”. Przeciwnie, wiemy bardzo dobrze. Miała ona być tak wykorzystana, jak w 1413 r. mapa Krajin przedstawiona Benedyktowi Macrayowi, oraz mapy z r. 1420 i 1421, przedłożone we Wrocławiu i w Rzymie. Wiemy z części pierwszej niniejszej rozprawy (ss. 81—82), w jaki kłopot druga ta mapa uprawiała pełnomocników krzyżackich w Rzymie. Mapy tego rodzaju były dokumentami mieszczącymi się doskonale w „ramach prawnego

trzoną w ciężkie działa, nie dla przygotowania sobie ostatniego schronienia w razie wyprawy z Rzeszy przeciwko niemu, jak niektórzy przypuszczali, lecz dla uzyskania bramy wypadowej ku Inflantom⁵³⁴. Daremne były także starania Albrechta o nadanie mu lenna mazowieckiego po wymarciu ostatnich Piastów tamtejszych⁵³⁵. Miał je na oku już w 1526 r., gdyż w czasie spotkania z królem w Gdańsku, w maju tegoż roku, przestrzeżał go przed tym, że cesarz uważa nie tylko Prusy Książęce i Królewskie za lenna Rzeszy, ale także Mazowsze⁵³⁶. Na nadaniu Konrada Mazowieckiego na rzecz Zakonu z 1228 r. opierały się pretensje jego do ziemi dobrzyńskiej⁵³⁷. Wspomnieć wreszcie należy o pomysły najbardziej fantastycznym, mianowicie o próbie uzyskania dla Albrechta korony czeskiej. Innowiercy tamtejsi nie chcieli po śmierci Ludwika II pod Mohaczem uznać Ferdynanda I za swego króla. Wobec tego książę legnicki Fryderyk wystąpił z planem zastawienia Prus Fuggerom za 200 tysięcy florenów, przeznaczonych na spłacenie długu, zaciągniętego przez Albrechta w Czechach na wojnę z królem. Po zaspokojeniu tych pretensji Albrecht miałby wolną rękę w ubieganiu się o koronę królewską. Plany swoje inflanckie wznowił on w 1539 r. z chwilą wyniesienia na stanowisko koadiutora arcybiskupa ryskiego brata jego Wilhelma, który miał przeprowadzić Inflanty na protestantyzm i położyć kres władztwu Zakonu⁵³⁸.

Snując nierrealne plany tego rodzaju Albrecht pracował nad ponownym zjednoczeniem posiadłości byłego państwa zakonnego w Prusach i nad utwaleniem w księstwie pruskim władztwa przede wszystkim linii ansbachskiej, a następnie także elektorskiej margrabiów brandenburskich. Zupełnie realna okazała się ta druga część programu, ale nie od razu. Nadal występował Albrecht z pomysłami zrzucenia zwierzchnictwa lennego Polski nad księstwem pruskim. W 1542 r. radził zaproponować Polsce, by przyjęła to księstwo jako lenno Rzeszy. Również za możliwe uważał ustanowienie podwójnego zwierzchnictwa Rzeszy i Polski nad lennem pruskim. Po wygaśnięciu dziedzictwa margrabiów brandenburskich wszelkich odgałęzień otrzymaliby je Habsburgowie. Zakon zaś otrzymałby odszkodowanie albo w ziemi na Podolu czy w Hiszpanii, albo w pieniądzach⁵³⁹. W 1549 r. Albrecht uzyskał od cesarza zatwierdzenie nowego planu, zwanego brukselskim: Prusy Królewskie „wróciłyby” do Rzeszy z tym, że Polska z upoważnienia tejsze sprawowałaby nad nimi protektorat. Prusy Książęce stałyby się po śmierci Zygmunta Augusta lennem Rzeszy, dzierzonym nadal przez margrabiów z linii ansbachskiej. Margrabia Wilhelm, wówczas już arcybiskup ryski, po otrzymaniu odszkodowania, odstąpiłby Inflanty Zakonowi, za co ten przestałby wicherzyć w sprawie pruskiej⁵⁴⁰. Równocześnie pomy-

spotu z Zakonem”. Stąd starania agenta krzyżackiego o zdobycie mępy Kopernika. Chodziło o przygotowanie zawnazsu odpowiedzi na nią, by delegacja Zakonu nie została nią w Poznaniu tak zaskoczona, jak pełnomocnicy jego w r. 1421 w Rzymie.

⁵³⁴ W. H u b a t s c h, op. cit., s. 222.

⁵³⁵ Ibidem, ss. 250, 255.

⁵³⁶ S. D o l e z e l, op. cit., s. 47.

⁵³⁷ L. B a c z k o, *Geschichte Preussens*, Bd. 1, 1792, ss. 135—136.

⁵³⁸ W. H u b a t s c h, *Albrecht von Brandenburg*, ss. 244, 255.

⁵³⁹ Ibidem, s. 231.

⁵⁴⁰ Ibidem, s. 226; S. D o l e z e l, op. cit., s. 82.

słowy książę ten wysunął plan wprowadzenia na tron polski jednego z margrabiów: syna jego Albrechta Fryderyka lub Zygmunta, arcybiskupa magdeburgskiego, syna elektora⁵⁴¹. Dążąc do oderwania się od Polski Albrecht przecież jeszcze w 1552 r. upomniał się o swoje prawa jako książę polski, czyli o dopuszczenie go do narad nad sprawami Korony. Otrzymał jednakże od króla odpowiedź, że chcąc w owych sprawach mieć głos, musi wpierw zrzec się odrębności prawnej swego księstwa, inkorporować je Koronie, wziąć udział w ponoszeniu ciężarów Królestwa i uczestniczyć w jego wyprawach wojennych. Po tej odpowiedzi książę na wiele lat zaniechał upominania się o swoje „prawa”, a gdy w 1562 r. sprawę tę wznowił, zakazał posłom swoim zadawania się ze stanami Królestwa w rozmowy o inkorporacji⁵⁴², czyli o bezpośrednim wcieleniu księstwa do Korony.

Było to rok po ostatecznym rozchwianiu się jego planów inflanckich, czyli po nadaniu lenna kurlandzkiego nie jemu, lecz Gothardowi Kettlerowi, ostatniemu mistrzowi Zakonu w Inflantach.

Broniąc jawnie, wespół z mężami stanu królów Zygmunta I i Zygmunta Augusta, tezy o odwiecznym zwierzchnictwie Polski nad Prusami i o prawności aktu z 8 kwietnia 1525 r., potajemnie zaś zabiegając o uniezależnienie się od Polski i o nadanie mu lenna pruskiego przez cesarza, Albrecht potajemnie również kazał zbierać i sam zbierał materiały do kroniki mającej wykazać, że Polska nie miała żadnych praw nie tylko do Prus właściwych, ale i do ziem: chełmińskiej, Michałowskiej i pomorskiej. Miało z tego powstać dzieło nadające się do unieszkodliwienia tradycji polskiej, wprowadzonej do historiografii pruskiej przez Grunaua. O tym, jakiego rodzaju materiały gromadził Albrecht, mogli wysłannicy polscy dowiedzieć się od niego samego, gdy na omówionej w poprzednim rozdziale konferencji królewieckiej 1553 r. przyznał się, że ma „nadania albo raczej ich odpisy, te właśnie, z którymi mistrz Zakonu przeciw królowi występuje, lecz takich, co by za królem przemawiały, zgoda nie ma”⁵⁴³. Pełnymi garściami czerpał on od 1549 r. przede wszystkim z archiwum koronnego, gdyż po śmierci Zygmunta I królowa Bona, która nigdy nie pogodziła się z tym, co się stało w 1525 r. i stale wrogo odnosiła się do Albrechta, nie mogła mu już przeszkadzać. Z wypożyczanych mu stamtąd do Królewca źródła kazał robić odpisy, które potem pomnożyły liczbę tzw. *Ordens-Folianten*, np. *Ordens-Foliant 289a* i *Ordens-Foliant 290*, podające jako czas powstania swego wymieniony wyżej rok 1549. Posłano mu także znane nam z części pierwszej rozprawy niniejszej *Registrum* dokumentów krzyżackich, sporządzone dla Pawła Włodkowica przez kardynała Filastre, prowadzącego rzymski proces polsko-krzyżacki. Kopiarz ten, *Ordensfoliant 286*, nie wrócił już do Krakowa; jak zapewnia historyk niemiecki: wyjątkowo, gdyż z reguły owe „podkłady” (*Vorlagen*) po skopiowaniu odsyłano z powrotem⁵⁴⁴. O innej z owych „podkładek” wiadomo, że w ogóle

⁵⁴¹ W. Hubatsch, op. cit., s. 232.

⁵⁴² S. Dolezel, op. cit., ss. 131—132.

⁵⁴³ S. Łaski, op. cit., s. CXLVII.

⁵⁴⁴ E. Weise, *Zur Diplomatie der Staatsverträge des Deutschen Ordens seit 1400*, *Altpreuussische Forschungen*, Bd. 12, H. 2, 1935, s. 230. N. Ommeler, op. cit., s. 78. W lipcu i sierpniu 1545 r. ostrzegano Albrechta, że szlachta

zaginęła, a zachowała się w archiwum królewieckim tylko w kaligraficznym odpisie z połowy wieku XVI. Jest to omówiona w części drugiej niniejszej rozprawy *Summaria informatio* z 1515 r., czyli streszczenie argumentów polskich dane Zygmuntowi I na drogę do Wiednia. Wypożyczano Albrechtowi owe źródła beztrąsko w widocznym przekonaniu, że szuka w nich argumentów na poparcie stanowiska Polski w sprawie ziem niegdyś krzyżackich, i nie zachwiano się w tym przekonaniu nawet po niebaczonym wygadaniu się księcia, że interesuje go tylko to, co przemawia przeciw królowi.

Pomocnikiem jego i w tym zakresie był Krzysztof Gattenhofer (1484—1537), najbliższy doradca jego, przywieziony przezeń z Frankonii i współdziałający z nim potem w zaprowadzaniu luteranizmu w księstwie pruskim. Najwcześniejsza wiadomość o kronikarskich zamiarach Albrechta pochodzi z 1533 r.⁵⁴⁵ Napisanie kroniki powierzył on Łukaszaowi Davidowi (1503—1583). Rodem z Olsztyna, David uzyskał stopień magistra na uniwersytecie lipskim i wykładał na nim przez pewien czas, potem został ochmistrem księcia saskiego i ożenił się z bogatą wdową lipską. Po powrocie do Polski był przez kilka lat kanclerzem kurii biskupiej chełmińskiej, a po przejściu na luteranizm został w 1546 r. radcą sądu nadwornego w Królewcu. Do pisania kroniki przystąpił podobno dopiero w 1576 r., czyli na siedem lat przed śmiercią, i zdążył napisać 10 ksiąg w ośmiu tomach. Doprowadził ją tylko do 1410 r., choć zebrane przezeń materiały sięgały w głąb wieku XVI. A że gromadził je przez lat 40, przeto początek musiał uczynić już około 1536 r., rok po śmierci Gattenhofera, a 10 lat przed nominacją do Królewca. Był widocznie już wcześniej na żóldzie Albrechta. Najwięcej materiałów zebrał w archiwum kapituły chełmińskiej, co daje wytłumaczyć się sprawowaniem przezeń wspomnianego urzędu kanclerza. Korzystał potem z archiwum królewieckiego, które mu uprzęstąpił książę, ale nie uzyskał wstępu do archiwum stanów księstwa pruskiego w Tapiewie, założonego w latach 1530—1540 (około 1715 r. zostało ono połączone z archiwum królewieckim), jakkolwiek owe stany zabiegały u księcia Albrechta Fryderyka o materialne poparcie dla niego, o dodanie mu sekretarza i opłacanie kopistów. Natomiast archiwum stanów Prus Królewskich w Lubawie było dla niego otwarte. W 1572 r., udał się z pismem polecającym księcia do archiwum kapituły warmińskiej, a w roku następnym z takimże pismem do archiwów miejskich w Gdańsku, Elblągu i Toruniu. Wszędzie otrzymał pozwolenie na kopiowanie.

dobrzyńska planuje zamach na niego w czasie polowania jego w pogranicznych puszczech. Mówiono nawet o kontaktach spiskowców z królową Boną. Ewangelicki biskup sambijski Polentz nazywał ją polską Izebel (żona króla izraelskiego Achaba popierająca kultę bałwochwalcze, uosobienie zła).

⁵⁴⁵ *Acta Tom.*, t. 15, nr 559, s. 782. Objaśnienie wydawcy. U. Arnold, *Studien zur preussischen Historiographie des 16. Jahrhunderts*. Bonn 1967, s. 34. Pierwszym, któremu Albrecht powierzył napisanie kroniki Prus, był sekretarz jego Balthasar Gans. Wywiązał się on z tego zadania na krótko przed r. 1550 stwarzając pierwszy wzór oficjalnego, nadwornego dziejopisarstwa pruskiego mającego przeciwdziałać tradycji zapoczątkowanej przez Grunaua. O staraniach Albrechta z lat 1541—1543 celem uzyskania kronik z Gdańska zob. cytowanego przez Arnolda Th. Wotschkego artykuł pt. *Herzog Albrecht und die preussischen Chroniken*, *Altpreussische Monatschrift*, Bd. 59, ss. 525—532.

Zwracał się także do zbiorów prywatnych i skarżył się potem, że nie zawsze wpuszczano go do nich ⁵⁴⁶.

Nie wydrukowana współcześnie kronika Davida poszła rychło w zapomnienie. Nie mógł jej dostać Caspar Schütz, autor *Historia rerum prussicarum*, choć zwracał się do samego margrabiego Jerzego Fryderyka, sprawującego w księstwie rządu w zastępstwie chorego umyślowo Albrechta Fryderyka. Znalazł ją dopiero w XVIII wieku w królewieckiej bibliotece zamkowej D. Vollbrecht, radca sądu nadwornego i kierownik *Wallenrodsche Bibliothek* ⁵⁴⁷. W druku ukazała się ona dopiero w latach 1812—1815. Pierwsze 7 tomów wydał Ernest Hennig, autor rozprawy łacińskiej o Jaćwieży (Regiomonti 1812), członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ⁵⁴⁸. Tom ósmy wydał Fr. Schütz, który był zdania, że historiografii pruskiej należałoby życzyć, aby wydanie kroniki Grunaua poprzedziło wydanie kroniki Davida. A M. Töppen przyznaje mu do pewnego stopnia słuszność (...*hatte nicht so ganz Unrecht*), ten sam Töppen, który, jak już zaznaczono w części drugiej niniejszej rozprawy, nie szczędził obelg gdańskiemu kronikarzowi nazywając go *gewissenloser Schmeichler* i zarzucając mu, że fałszował *auf so unverschämte Weise* ⁵⁴⁹.

Historycy niemieccy przypisują Davidowi zasługę zapoczątkowania krytycyzmu w dziejopisarstwie zajmującym się ziemiami pruskimi oraz zasługę przywrócenia związku między zakonem krzyżackim a protestanckim księstwem pruskim ⁵⁵⁰.

David korzystał oczywiście z aprobowanych przez Krzyżaków kronik Dusburga, Jeroschina i *Hochmeisterchronik*, ale głównym jego źródłem (*die Hauptquelle*) jest, „choć brzmi to dziwnie” (*so wunderbar es nach dem vorigen klingt*), właśnie owa, zakłamana podobno, kronika Grunaua ⁵⁵¹. Inny historyk stwierdza, że David,

⁵⁴⁶ M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie*, Berlin 1853, ss. 227—229; H. Bonk, *Urkunden über Lucas David und die beiden Allensteiner Stipendien in Leipzig aus dem Mittelalter*, Allenstein 1923 (*Urkundenbuch zur Geschichte der Stadt Allenstein*, Bd. 3, Teil 3), ss. 113—124; Wiadomości o archiwum w Tapiewie zob. przypisy wydawcy kroniki Davida, E. Henniga, t. 6, ss. 120—121 (nieuprzystępnienie go Davidowi); t. 7, ss. 35, 180. O udostępnieniu archiwum lubawskiego zob. tamże, t. 6, s. 123. — W 1542 r. stany Prus Książęcych miały otrzymać zamek tapiewski na przechowywanie swoich dokumentów. (W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg*, s. 206).

⁵⁴⁷ H. Bonk, op. cit., s. 124.

⁵⁴⁸ L. David, *Preussische Chronik*, Bd. 3, 1813, s. VII przedmowy Henniga. Rozprawę o Jaćwieży przedstawioną Tow. Przyj. Nauk ocenił Józef Sierakowski. Niektóre uwagi jego przytacza Hennig na ss. VIII—X. W przypisie na s. 167 tomu piątego Hennig żałuje, że David nie dał opisu zamku malborskiego, bo ze sztychu Fricka dowiadujemy się tylko, jak on wyglądał przed założeniem w nim [przez Fryderyka II, należy dodać] magazynu, z opisu Davida zaś dowiedzielibyśmy się, jak wyglądał w czasach, w których królowie polscy tak chwalebnie dbali o jego konserwację, tak że wspaniałością swoją mógł współzawodniczyć z zamkiem mediolańskim (...*ganz besondere löbliche Fürsorge der Könige von Polen für seine Erhaltung*). Wydawca zwrócił się w tym miejscu do „liberalnego” rządu pruskiego z prośbą o restaurowanie przynajmniej słynnej sali rycerskiej, a także kaplicy św. Anny, w której pochowanych było 10 wielkich mistrzów. Odnowiono zamek malborski dopiero za Wilhelma II.

⁵⁴⁹ M. Töppen, op. cit., s. VI (przedmowa); ss. 177, 178, 239.

⁵⁵⁰ W. Hubatsch, *Albrecht von Brandenburg*, ss. 280, 288.

⁵⁵¹ M. Töppen, op. cit., s. 231.

który sprostował wiele omyłek i pobieżności *jenes Lügners*, przecież dał się nabrać jego najbezpieczniejszymi kłamstwami (*gerade auf seine frechsten Lügen platt hereinfiel*), przyjmując, np. istnienie zmyślonej przezeń kroniki biskupa Chrystiana⁵⁵². Wszystko to nie bardzo kwalifikuje go na pioniera krytycyzmu w historiografii pruskiej.

Znakomicie natomiast wywiązał się z owego istotnego, powierzonego mu przez Albrechta zadania. Opierając się na dokumentach, skopiowanych przez księcia, przez siebie i swoich kopistów udowodnił prawo Zakonu do ziemi chełmińskiej i do Prus, zakwestionowane przez Grunaua, a po nim także przez Kromera. Udało mu się to (w tomie drugim na stronach 10—57), zdaniem Töppea, niewątpliwiej (*mit dem unzweifelhaftesten Erfolge*)⁵⁵³. Po przytoczeniu tekstów dokumentów dotyczących ziemi chełmińskiej David stwierdza, że istnieją jeszcze inne, które uzasadniają tezę głoszącą, że książę Konrad nadał wymienioną ziemię wraz z innymi miejscowościami biskupowi Chrystianowi, a potem Zakonowi na własność „dziedziczną i wieczną”, a nie na pewien czas tylko i pod pewnymi warunkami, jak utrzymuje *das alte Buch zur Lobau*. David, który, jak zaznaczono wyżej, korzystał z archiwum lubawskiego, nie określa tu dokładniej, co to była za księga. Prawdopodobnie były to akta procesu z 1339 r. zawierające m. in. zeznania świadków w sprawie ziemi chełmińskiej: David ostrzega, że w tej sprawie nie należy opierać się na owej „starej księdze” lubawskiej, za którą poszedł Grunau. W końcu doszedł on do sformułowania tezy, że ani Konrad, ani jego synowie, ani ktokolwiek inny nie mieli żadnego prawa do ziem: chełmińskiej i pruskiej, a to dlatego, że Konrad wszystkie swoje prawa odstąpił Chrystianowi, pierwszemu biskupowi pruskiemu, z wyjątkiem zamku chełmińskiego z przynależnościami; Chrystian zaś wszystko to oddał pod pewnymi warunkami Zakonowi, do czego Konrad dodał jeszcze ów zamek chełmiński oraz to, co mu więcej w ziemi chełmińskiej pozostało⁵⁵⁴.

W toczącym się od czasów arcybiskupa Jakuba Swinki sporze między metropolią gnieźnieńską i ryską o zwierzchnictwo nad diecezją chełmińską zabrał głos także L. David. Sprawa ta obchodziła Albrechta z tego powodu, że leżąca w granicach jego księstwa katolicka część dawnej diecezji pomezkańskiej oddana została w administrację biskupa chełmińskiego, a tym samym i pod zwierzchnictwo metropolii gnieźnieńskiej⁵⁵⁵. Było to zatem sprawowanie rządów kościelnych w pewnej części księstwa przez dostojników obcych. Łatwiejsze do zniesienia było dla niego zwierzchnictwo metropolii ryskiej. Istotnie rozpoczęła ona po 1525 r. z metropolią gnieźnieńską zaciętą walkę o jurysdykcję nad resztką diecezji pomezkańskiej mimo braku dowodu na to, że w czasach przedreformacyjnych podlegała ona Rydze. Walką tą objęła metropolia ryska także diecezję chełmińską i warmińską. Spór ten skończył się w 1566 r., gdy w Rydze zwyciężyła reformacja, a arcybiskupstwo tamtejsze przestało

⁵⁵² H. Bonk, op. cit., s. 125.

⁵⁵³ M. Töppen, op. cit., s. 239.

⁵⁵⁴ L. David, op. cit., t. 2, 1812, s. 43, 57.

⁵⁵⁵ H. Schmauch, *Die Verwaltung des katholischen Anteils der Diözese Pomesanien durch den Kulmer Bischof*, Mitteilungen des Westpreussischen Geschichts-Vereins, Jg. 35, 1937, ss. 112—123.

istnieć⁵⁵⁶. Rościło ono sobie niegdyś prawo do zwierzchnictwa nad diecezją wileńską. Ale bp. wileński bywał na synodach prowincji gnieźnieńskiej „i tak siłą faktu nastąpiło zaliczenie Wilna do metropolii gnieźnieńskiej”⁵⁵⁷. Wiadomo z poprzednich części rozprawy niniejszej, jak znaczną rolę w walce o odzyskanie ziem utraconych na rzecz Zakonu odgrywał argument z przynależności ich do diecezji polskich i do metropolii gnieźnieńskiej. Odmawiając Polsce praw nie tylko do Prus Książęcych, ale i Królewskich Albrecht musiał szukać sposobu obalenia i tego argumentu. Zdaniem M. Töppena, L. David wykazał w tomie trzecim (ss. 35, 38 i 42) i piątym (ss. 5, 18, 233) wystarczająco, jak słabe były podstawy pretensji Gniezna⁵⁵⁸. Tymczasem wiedział to już Długosz, że biskupstwo chełmińskie powołane zostało do życia na wiele lat przed powstaniem metropolii ryskiej. Pod rokiem 1466 pisze on z patriotyczną radością, że „z metropolią gnieźnieńską, matką swoją, połączył się znowu kościół chełmiński, który od czasów Leszka Białego, księcia krakowskiego, sandomierskiego i pomorskiego i monarchy polskiego aż do panującego obecnie króla Kazimierza III przez lat blisko dwieście od Kościoła polskiego oderwany, przyłączony był, mimo znaczny przedział i lądów i morza, do ryskiego w Inflantach, chociaż ten jeszcze nie istniał wtedy, gdy chełmiński zakładano”. Osiągając to „chytry Krzyżacy” mieli nadzieję, że „prawo, Królestwu Polskiemu i prowincji gnieźnieńskiej służące, potrafią [...] znieść i na zawsze zagładzić”⁵⁵⁹.

Tyle co do ziemi chełmińskiej i tamtejszego biskupstwa. Co do Pomorza wywód praw Zakonu David rozpoczął od stwierdzenia, że wyznaczenie przez Mestwina na następcę Przemysła II wywołało ze strony margrabiów Ottona i Jana silny sprzeciw, który doprowadził do zamordowania wspomnianego króla przez nich w Rogoźnie. Przypomnieniem owego sprzeciwu i owej krwawej zbrodni autor chciał zasugerować czytelnika, że margrabiowie mieli widocznie prawo zwierzchnictwa także nad Pomorzem Wschodnim, nie tylko Zachodnim, a tym samym i prawo sprzedania go Zakonowi. Dalej czytamy o wyborze, ale nie ukoronowaniu Łokietka, o rzuceniu tegoż z księstwa pomorskiego, o wyborze i ukoronowaniu Wacława II, o ponownym wystąpieniu Łokietka na Pomorzu i o złożeniu mu hołdu w Gdańsku jesienią 1306 r., o rozdwojonym wyborze nowego władcy po zamordowaniu Wacława III i o zjednoczeniu Polski przez Łokietka po śmierci Henryka Głogowskiego, uznanego przez Śląsk i Wielkopolskę. David zaznaczył, że nie ma śladu zgody papieskiej na ukoronowanie Przemysła II i Wacława II,

⁵⁵⁶ J. Oswald, *Riga und Gnesen im Kampf um die Metropolitangewalt über die altpreussischen Bistümer*, Braunsberg 1942. Beigabe zum Personal- und Vorlesungsverzeichnis der Staatlichen Akademie zu Braunsberg für Wintersemester 1942/43, ss. 78. Rozprawa ta znana mi jest tylko z recenzji H. Schmaucha w „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, Bd. 28, 1943, ss. 150—153. — Co do Warmii zob. H. Schmauch, *Die kirchenrechtliche Stellung der Diözese Ermland*, Altpreussische Forschungen, Bd. 15, 1938, ss. 241—268.

⁵⁵⁷ H. Likowski, *Synod prowincjonalny kaliski z r. 1406*, Przegląd Teologiczny, R. 6, 1925, s. 380.

⁵⁵⁸ M. Töppen, op. cit., s. 239.

⁵⁵⁹ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. 36—37, wypis z polskiego przekładu Długosza.

że natomiast poproszono o zgodę na koronację Łokietka. Zdradę Piotra Świeży wyjaśnia tym, że Władysław Łokietek odmówił mu zwrotu wydatków, poczynionych na ufortyfikowanie Gdańska, wobec czego Świeży, za cenę Pomorza, odzyskał od margrabiów swoją wiarygodność. Czytelnik miał stąd wywnioskować, że margrabiowie nabyli przez to nowy tytuł prawny do Pomorza Wschodniego. Wszak transakcje tego rodzaju jak ta oraz sprzedaż Zakonowi w 1309 r. zwierzchnictwa Łokietkowego nad *terrae maritimae* przez Przemysława Kujawskiego, a 150 lat później sprzedaż zamków krzyżackich królowi przez zaciężników Zakonu, transakcje dokonane w celu zaspokojenia pretensji finansowych, były wówczas uznawane prawnie za uzasadnione. Po podparciu w powyższy sposób prawa Brandenburgii także do Pomorza Wschodniego i do sprzedania go Zakonowi należało jeszcze wykazać prawo Zakonu do kupna tego księstwa za niską cenę 10 tysięcy grzywien. Uprawienie to widział David w niezwróceniu Zakonowi przez Łokietka kosztów obrony zamku gdańskiego przed Brandemburczykami. Pisząc o pierwszym procesie polsko-krzyżackim przed sądem delegowanym przez papieża David stwierdza, że Zakon odrzucił sędziów jako podejrzaných, gdyż wzięci zostali spośród najwyższych dostojników Korony, a oskarżywszy Zakon wobec papieża o niepłacenie świętopietrza i dziesięcin oraz o inne poważne uchybienia (*schwere Handlungen*) okazali się jego wrogami. Streszczając argumenty, którymi Krzyżacy na soborach konstancjeńskim i bazylijskim bronili praw swoich do ziem rewindykowanych przez Polskę, David pisze, że zaczęli oni od nadań, dokonanych przez Konrada Mazowieckiego w czasach, kiedy w Polsce nie było króla, kiedy więc i ona wraz ze wszystkimi księżętami swymi podlegała cesarzowi płacąc mu daninę i dostarczając kontyngentów na wyprawy wojenne; co zaś dotyczy Pomorza, to stwierdzali jego odrębność i niezależność od Polski, z którą ono często wojowało, a przynależność jego do cesarza i Rzeszy. Słuszność tego wywodu krzyżackiego kronikarz upatruje: 1) w nadaniu margrabiom przez cesarza Fryderyka II nie tylko Brandenburgii, ale i Pomorza; 2) w niezapłaceniu żołdu Krzyżakom, którzy bronili zamku gdańskiego; 3) w sprzedaniu Pomorza Zakonowi przez margrabiów; 4) w zatwierdzeniu tej transakcji przez cesarza Henryka VII; 5) w rzeczywistym zapłaceniu umówionej ceny przez Zakon; wreszcie 6) w tym, że 10 tysięcy grzywien nie było wówczas „pustymi orzechami” (*töbe Nüsse*), bo Pomorze nie było jeszcze wówczas tym, co z niego zrobiła pracowitość, mądrość i pilność krzyżacka⁵⁶⁰.

Wywód powyższy odbiega od tradycyjnego krzyżackiego tylko w tym, że nie przemilcza panowania na Pomorzu Mestwina, Przemysła II i Łokietka. Zgromadzone przez stronę polską w ciągu XV wieku dokumenty miały wymowę zbyt silną i zbyt przekonującą.

Zwalczając prawa Polski do Pomorza David musiał się rozprawić z tezą o polskim charakterze etnicznym ludności pomorskiej. Z tego, jak się do powyższego zadania zabrał, wynika, że miał na uwadze wspomnianą w poprzednim rozdziale wypowiedź Jana Dantyszka na uczcie u króla Ferdynanda I, stwierdzającą słowiańskość wy-

⁵⁶⁰ L. David, op. cit., Bd. 6, 1814, ss. 3—11, 27, 63—73.

brzeża od granicy Prus aż po Lubekę i polskość jego części kaszubskiej. Oparł się mianowicie David na dwunastowieczną kronikę słowiańskiej Helmolda. Przytoczywszy niemiecki przekład odpowiednich części owej kroniki dochodzi on do wniosku, że Polska nie przylegała w żadnym miejscu do Bałtyku; że Pomorzanie, chociaż Słowianie, mieli przecież odrębne państwo i nigdy nie ciążyli ku Polsce, a tym mniej byli jej poddani; że i historycy polscy piszą o tym, jak Pomorzanie wspólnie z Prusami napadali na Polskę i Mazowsze; że natomiast historycy zgodni są w tym, iż wszystkie kraje słowiańskie, od czasu zawojowania ich przez Karola Wielkiego, należały do „Cesarstwa Rzymskiego”⁵⁶¹. Tak rozpoczął się spór o to, czy Polska kiedykolwiek w przeszłości była państwem morskim, a jeżeli nie, to czy ma prawo do stania się nim w przyszłości; spór, który w stadium najostrzejsze wszedł za panowania Władysława IV.

O prawach Zakonu do ziemi michałowskiej pisze David w tomie piątym (s. 155), w tomie ósmym (s. 30) o prawach jego do ziemi dobrzyńskiej, a na ss. 44 i następujących o prawach do Żmudzi⁵⁶². Biorąc pod uwagę wspomniane wyżej starania Albrechta o nadanie mu Inflant otrzymamy zarysy planowanego przezeń wielkiego państwa od Łeby poprzez Prusy Królewskie, ziemię dobrzyńską, Prusy Książęce i Żmudź aż do Zatoki Ryskiej.

Gdy w Królewcu, na zamówienie i pod kolejną opieką obu książąt pruskich z linii ansbachskiej, tak usilnie pracowano nad wykazaniem, że Polska nie ma żadnych praw do ziem, które niegdyś wchodziły w skład państwa krzyżackiego, przygotowując i w ten sposób oderwanie ich od Korony, stany Prus Książęcych trzymały się jej niezachwianie, usiłując równocześnie, ile to było w ich mocy, nie dopuścić do osłabienia zwierzchnictwa króla nad lennem pruskim. W tym też kierunku szły wysiłki króla Zygmunta Starego.

Przed wszystkim należało utrzymać unię monetarną między Koroną a księstwem, zaprowadzoną w 1528 r. Art. 28 traktatu krakowskiego orzekał wprawdzie, że miała to być unia tylko między Prusami Książęcymi i Prusami Królewskimi. Lecz na podstawie orzeczeń takich autorytetów, jak Mikołaj Kopernik i mincerz królewski Justus Decjusz, zmuszono jedne i drugie Prusy do zawarcia unii monetarnej z Polską. Przyłączenie ich do tak ogromnego obszaru o jednolitej monecie wywarło korzystny wpływ na rozwój ich handlu oraz ich portów morskich, a także odebrało ziemiom niegdyś krzyżackim na lat prawie ćwierć tysiąca prawo suwerennego decydowania o polityce monetarnej i utrudniało potem ich zespolenie z tworem państwowym, kierowanym z Berlina⁵⁶³. O tym, że Albrecht próbował niekiedy wyłamać się spod przyjętych wówczas zobowiązań, wiemy z przytoczonej w poprzednim rozdziale wypowiedzi Zygmunta I. Przez wiele lat król ten wywierał na księcia nacisk, by i on wstrzymywał bicie monety srebrnej i zarzucanie nią ziem koronnych w czasie, gdy mennica królewska, w celu zapobieżenia dewaluacji, nie wypuszczała monet srebrnych oraz by i mennica książęca, za wzorem królewskiej, biła monetę złotą.

⁵⁶¹ Ibidem, s. 27—30 przekład niemiecki z Helmolda.

⁵⁶² M. Töppen, op. cit., ss. 239—240.

⁵⁶³ S. Dolezel, op. cit., ss. 102—103, 181.

Zygmunt August uprawiał w tej mierze politykę tę samą co ojciec, a na sejmie unii lubelskiej zawiadomił Albrechta Fryderyka, że w całym zasięgu swojej władzy chwilę wznowienia czynności mennic on będzie wyznaczał⁵⁶⁴. Suwerenność Polski także w sprawach monetarnych Prus Książęcych została obroniona i utrwalona.

Obaj ostatni Jagiellonowie obronili także, wbrew Albrechtowi, zawarowane w traktacie krakowskim prawo ludności księstwa apelowania od wyroków sądów książęcych do króla. Dopiero na sejmie unii lubelskiej, na prośbę Albrechta Fryderyka, król zgodził się, *ad dies vitae* księcia, na pewne ograniczenie tego prawa, dopuszczając do siebie tylko apelacje szlachty pruskiej. Inni apelować mogli jedynie w sprawach wyjątkowych. Również elektorowie, jako książęta pruscy, pozwałać musieli na apelację, przez pewien czas nawet po uzyskaniu suwerenności, aż do 1667 r.⁵⁶⁵.

W innej jeszcze sprawie Zygmunt Stary pokrzyżował plany Albrechta. Książę usilnie zabiegał o to, by powierzone mu lenno nigdy nie wróciło do Korony, lecz zawsze pozostało w ręku Brandenburchyków. Już w 1525 r. starał się on o dopuszczenie elektora Joachima I do dziedziczenia lenna. Sprzeciwił się temu nie tylko król, ale i sam elektor, który pozostając do końca życia katolikiem i zwolennikiem cesarza nie chciał nabywać praw do ziem zakonnych. Dopiero syna jego, elektora Joachima II, który w drugim małżeństwie ożeniony był z królowną Jadwigą, córką Zygmunta Starego, i miał z nią syna Zygmunta, a w 1539 r. przeszedł na luteranizm (elektorowa Jadwiga pozostała katoliczką do śmierci, lecz syn jej został z czasem ewangelickim arcybiskupem magdeburskim), Albrecht zdołał nakłonić do wszczęcia starań w tej sprawie. Król i tym razem odmówił podając powody, które mu sformułował senat. Pierwszy argument orzekał, że w razie przeniesienia lenna na syna elektora, a wnuka króla, nie wróciłoby ono nigdy do Korony, a przecież stany przysięgły pilnować jej dobra. Drugi przypomniał kłopoty Polski powstałe stąd, że Albrecht zażądał miejsca w senacie i w radzie koronnej, by i on mógł stanowić „o najważniejszych sprawach państwa”, a zażądał tego „z taką usilnością i wyteżeniem, że zaledwie oprzeć się mu było podobna”. A przecież nie mieli miejsca w senacie nawet książęta mazowieccy, którzy byli również lennikami Korony. W razie więc dopuszczenia do lenna syna elektorskiego „łękać by się wydało, aby temu książęciu, tak ścisłymi związkami z Królestwem złączonemu, odmówić było można dania miejsca w Radzie Koronnej, czego inni osiągnąć nie zdołali”. Trzeci przypominał zarzuty, jakie królowi czynili papież i cesarz, gdy lenno pruskie nadał Albrechtowi. Czwarty wreszcie, odwołując się do doświadczeń z Zakonem i samym Albrechtem jako wielkim mistrzem, kiedy to Polska, walcząc z wrogami imienia chrześcijańskiego, musiała rozdawać swoje siły, by ubezpieczyć się od strony Zakonu, kazał liczyć się z powstaniem takiej samej możliwości w razie spotęźnienia książąt pruskich. Odpowiedź powyższą zawiózł

⁵⁶⁴ Ibidem, ss. 103-117.

⁵⁶⁵ Ibidem, ss. 146-147, — Dogiel, IV, s. 341. O nieszlachcie: *In plebeiorum causis nullam ad Nos, Tribunalque Nostrum Regium appellationem fieri volumus.* — „Tym pozostają tylko sądy książęce i dopiero, gdyby wyrokiem także najwyższej instancji czuli się pokrzywdzeni, mogli się odwołać do króla i jego trybunału”.

do elektora Stanisław Łaski, naówczas dopiero kasztelan przemęcki. Przez pewnego doktora praw Joachim II starał się uspokoić postą wskazując na możliwość nadania mu lenna w sposób praktykowany w Rzeszy, a więc bez szkody dla Korony, oraz na możliwość, w razie uzyskania lenna, wyzwolenia się jego, elektora, jako margrabiego brandenburskiego, spod zwierzchnictwa cesarza. Uważał się elektor z powodu zestawienia go z Albrechtem: „prośba moja nie ma nic wspólnego z ową sprawą”. Przeciwnie, czuje urazę do niego za to, że jako wielki mistrz odmawiał królowi uległości. Wskazał też na niebezpieczeństwo ze strony Zakonu. Zażegnać by je mogło dopuszczenie do lenna pruskiego linii elektorskiej, tak potężnej w Niemczech⁵⁶⁶.

Argumentów sformułowanych przez senat w 1539 r., król Zygmunt August nie brał pod uwagę, gdyż w 1563 r. dopuszczał linię elektorską do dziedziczenia lenna pruskiego. A przecież nie straciły one nic ze swego znaczenia, przyszłość zaś potwierdziła w pełni przewidywania i obawy. Na razie mogło się wydawać, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Król umacniał swoją pozycję w Prusach Książęcych, a w 1566 i 1567 r. nastąpiły zasadnicze zmiany w ich stosunku prawnym do Korony.

Doszło do tego w wyniku rozgromienia przez króla i jego komisarzy w Królewcu doradców Albrechta, starego już zniedołężniałego. Inicjatywa wyszła od oponentów przeciwstawiających się owym doradcom. Przywódca ich, Eliasz Kanitz, w początkach 1566 r. uciekł do Polski i zaproponował królowi zastąpienie chorego księcia przez swego namiestnika. W lipcu tegoż roku Kanitz przedstawił na sejmie lubelskim plan obalenia księcia i zaprowadzenia rządów polskich w Prusach. Namiestnik wraz z komisarzami królewskimi i starymi, przywróconymi do władzy radcami księcia, mieli sprawować rządy aż do pełnoletności młodego księcia. Na stanowisko namiestnika Kanitz proponował Pomorzanie Jana Kostkę, który znał dobrze język niemiecki i stosunki pruskie, był gorliwym bojownikiem o ścisłe zespolenie Prus Królewskich z Koroną, a w czasie dwóch pierwszych bezkrólewskich kandydatem do tronu z ramienia stronictwa „piastów”. On też miał kierować sejmami księstwa. Kanitz zapewniał, że „poddani pruscy” stoją po stronie Polski i niecierpliwie wyglądają od niej wybawienia z niewoli, w którą wtrącili ich „skalichianie” (od głównego doradcy starego księcia, Skalicha, szarlatana oszukującego ludzi rzekomym pocho- dzeniem swym od książąt de la Scala). W tym samym duchu działał brat Eliasza, Fryderyk Kanitz, który również uciekł do Polski. Jednakże sejm lubelski nie spieszył się z decyzją, król zaś i senat odrzucili plan Kanitza, głównie za sprawą kardynała Hozjusza. Byli u niego w Lidzbarku uchodźcy z Prus zapewniający, że naruszenie praw księcia, prawie niezwygłego, nie będzie żadnym naruszeniem, ale on sądził, że tak upraszczać kwestii praw lennika nie należy. W obawie zwrócenia się stanów do książąt Rzeszy nie sprzeciwił się jednak szybkiej interwencji w Prusach, wszakże bez stosowania przemocy i bez naruszania praw księcia. Wobec tego uchwalono wysłanie komisji senackiej, do której należał także Jan Kostka, ale nie Hozjusz. Zadaniem komisji było usunięcie owych

⁵⁶⁶ S. Łaski, op. cit., ss. CIII—CVIII, O. Hintze, op. cit., s. 131.

„skalichianów” i przywrócenie starych radców księcia. Obaj Kanitzowie mogli wrócić do Prus za polskim listem bezpieczeństwa. Po przybyciu rzeszonej komisji do Królewca książę, który z powodu pogłosek o planowanej przezeń ucieczce do króla, czy nawet do Frankonii, przez mieszczan swej stolicy trzymany był w „areszcie domowym”, musiał wydać swoich nowych radców. Trzech z nich zostało wówczas skazanych na karę śmierci i rzeczywiście ściętych⁵⁶⁷. Było to niewątpliwie pomyślane jako kara za dążenie owych doradców do obalenia traktatu krakowskiego.

Po odniesieniu, z pomocą polską, zwycięstwa nad swoim księciem stany uzyskały od niego w recesie z 4 października 1566 r. prawo odwoływania się do króla w razie naruszenia ich przywilejów przez ich bezpośredniego władcę. Oznaczało to wzmocnienie władzy suzerena, „idące daleko poza granice zwierzchności lennej, tym bardziej interesujące, że wprowadzone z inicjatywy samych stanów”. Zakazano nadto księciu zawierania przymierzy z obcymi państwami bez zgody króla. „Księstwo, zatrzymując swój specyficzny ustrój, stawało się niemal jedną z prowincji państwa polskiego”⁵⁶⁸. Król osiągnął do pewnego stopnia to, czego żądał od Albrechta w 1552 r., nie przyznając mu przecież nadal prawa zasiadania w senacie polskim.

Na sejmie lubelskim w 1569 r. Prusy Książęce uzyskały wreszcie od króla zatwierdzenie wyznania augsburskiego, przedtem tolerowanego tylko przezeń, wraz z zapewnieniem mu wyłączności w księstwie i z zakazem „dogmatów i herezji” po nim powstałych⁵⁶⁹.

Dopuszczony do dziedziczenia elektor, nie prosząc króla o pozwolenie, kazał w 1566 r. stanom pruskim złożyć sobie przysięgę „ewentualną”, czyli przysięgę wierności na wypadek objęcia przezeń lenna. Król przez Hozjusza zaprotestował przeciwko temu — w Królewcu, elektorowi zaś pogroził widocznie tylko palcem w bucie. Król uprawiał politykę protestów, która jest bronią ludzi słabych i pokonanych, elektor zaś politykę faktów dokonanych. Protest nie odniósł oczywiście żadnego skutku. Daremne też były wysiłki komisji królewskiej, działającej w 1566 r. w Królewcu, by doprowadzić do unieważnienia złożonej przysięgi. Zato

⁵⁶⁷ S. Dolezel, op. cit., ss. 137, 161—162, 164, 167—169. S. Bodniak, *Polska a Prusy Książęce u schyłku rządów Albrechta*. Rocznik Gdański, t. 9/10, Gdańsk 1937, ss. 234—278. O planie obalenia testamentu Albrechta z 1542 i nadaniu lenna ks. meklemburskiemu Janowi Albrechtowi, zięciowi księcia Albrechta, dowiedział się król od Hozjusza, do którego przybyli wysłannicy z Prus z prośbą o spowodowanie interwencji króla. (s. 238). — O sprawie tej pisze J. Małłek, *Geneza sejmu 1566 roku w Prusach Książęcych*, Kom. Maz.-Warm., 1961, nr 4, ss. 509—512. — O procesie kryminalnym przeciw skalichianom zob. S. Bodniak, op. cit., s. 272, oraz J. Małłek, *Proces kryminalny nowych radców w Knipawie — Królewcu (9 X—28 X 1566)*, Kom. Maz.-Warm., 1963, nr 2 ss. 181—232. Rozgromienie otoczenia starego Albrechta zniweczyło „program partii dworskiej dążący do rozluźnienia więzów zależności Prus Książęcych od Polski...”. „Był to moment najbardziej korzystny w dziejach Prus Książęcych dla pełnej inkorporacji tego lenna do Polski”.

⁵⁶⁸ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. XXXII, XXXV.

⁵⁶⁹ Drogieł, IV, ss. 345—346. — O stanowisku w tej sprawie komisarzy królewskich w r. 1567, zob. Dolezel, op. cit., s. 174: „król, którego prawowierności nie można podawać w wątpliwość, tylko dla spokoju toleruje liberalizm w Księstwie”.

po śmierci Albrechta w 1568 r. król kazał zaprzysiąc na swoje imię starostów księskich, a także radców, którzy w czasie małoletności nowego księcia mieli sprawować rządu. W ten sposób i owi starostowie i ci dostojnicy zostali zobowiązani do bezpośredniej odpowiedzialności przed królem. Pozycja Polski w księstwie została w ten sposób poważnie wzmocniona. Lecz w 1569 r., na sejmie unii lubelskiej, nadając lenno synowi zmarłego, Albrechtowi Frydrykowi i wręczając mu proporzec, król pozwolił go dotykać także pełnomocnikowi Joachima II, co oznaczało nadanie lenna i jemu także, czyli rozporządzenie się księstwem jeszcze za życia księcia⁵⁷⁰.

Na krok niemniej szkodliwy zdecydował się król Stefan Batory, gdy w 1577 r., wbrew woli stanów pruskich, uczynił „księciem i opiekunem” (*dux et tutor*) chorego Albrechta Frydryka, najwybitniejszego z ówczesnych margrabiów brandenburskich, ostatniego z linii ansbachskiej uprawnionego do dziedziczenia lenna pruskiego, mianowicie margrabiego Jerzego Frydryka. Król narzucił go stanom dlatego, że te trzymały się cesarza Maksymiliana II, wybranego równocześnie z nim na króla polskiego i popierały Gdańsk w jego zatargu zbrojnym z nim, oraz że nie chciały zasilić skarbu królewskiego, gdy tymczasem margrabia zachowywał się wyczekująco. Chcąc potem skłonić króla do cofnięcia decyzji, stany wystąpiły z propozycjami bardzo dla Polski korzystnymi. Wyraziły mianowicie zgodę na wyznaczanie przez króla gubernatora Prus, byle spośród ich mieszkańców, i oświadczyły gotowość wpłacenia do skarbu królewskiego zasiłku dwukrotnie wyższego od przyręczonego przez Jerzego Frydryka. Lecz król bardziej ufał margrabiemu niż stanom, a nadto gwałtownie potrzebował pieniędzy na wojnę z Moskwą. W 1577 r. odzywały się w Polsce głosy, że król sprzedał Pruski margrabiemu z uszczerbkiem dla interesów Korony. W wykonywaniu kurateli Jerzy Frydryk zaczął łamać przywileje stanów pruskich. Szły więc do króla zażalenia, memoriały i prośby o przysłanie komisji królewskiej dla zahamowania zapędów margrabiego. Miały stany do tego prawo na podstawie recesu księcia Albrechta z 1566 r. Lecz król prośbę ich odrzucił. „Pruscy obrońcy zwierzchnich praw Polski nad księstwem nie znaleźli u niego posłuchu”. Po trzyletnim oporze stany uległy woli margrabiego⁵⁷¹.

W 1603 r. umarł Jerzy Frydryk. Elektor Joachim Frydryk rozpoczął niezwłocznie starania o uzyskanie od króla kurateli nad chorym księciem pruskim. Przychylnie ku temu nastawienie w Królewcu, u księżny Marii Eleonory, zaczął przygotowywać już 10 lat przedtem, gdy, sam nie będąc jeszcze elektorem, 30 października 1594 r. ożenił syna swego Jana Zygmunta z Anną, starszą córką Albrechta Frydryka. Opierał się temu elektor Jan Jerzy, obawiając się powstania stąd komplikacji w stosunkach z Polską. Nie zważał

⁵⁷⁰ S. Doleżel, op. cit., ss. 159, 164, 171—172, 175, 177—178, 247, przypis 30.

⁵⁷¹ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. XXXVII—XXXIX. — K. Lepszy, *Prusy Książęce a Polska w latach 1576—1578*, Księga Pamiątkowa ku czci Wacława Sobieskiego, Kraków 1932, t. 1, ss. 149—196. S. Sarnicki, *Descriptio*, szp. 1901, s. v. Kinsberg pisze, że Jerzy Frydryk mianowany został „księciem i opiekunem” (*dux et tutor*) w Prusach z powodu pochodzenia od królów polskich, a także dla podkreślenia, jak wysoko Polacy cenili sobie przyjaźń książąt niemieckich („ut testatum facerent Polonis, quanti faciunt amicitiam principum Germaniae”).

na to Joachim Fryderyk, a nawet sam, w 1603 r., ożenił się z młodszą księżniczką Eleonorą, stając się w ten sposób dziewierzem swego syna. Zawarcie dwóch tych związków małżeńskich miało pod innym jeszcze względem bardzo ważne następstwo dla rozbudowy potęgi domu brandenburskiego: matka obu księżniczek pruskich, a potem elektorowych, miała największe ze wszystkich współubiegających się prawa do Juliaku (Jülich w Nadrenii)⁵⁷². Prawa te przyszyły po jej śmierci († 1608) na jej córki i ich mężów. Zostały one z czasem wyegzekwowane i tym samym zarysowały się kontury przyszłego potężnego królestwa pruskiego, sięgającego od Kłajpedy do granicy niderlandzkiej.

Przeciw nadaniu kurateli Joachimowi Fryderykowi, a po jego śmierci Janowi Zygmuntowi, powstały silne opory w Koronie i wśród szlachty Prus Książęcych. W 1596 r. powstał w Polsce wrogo wobec Brandenburczyków nastawiony, nie datowany traktat pod tytułem *Dyskurs z strony postępku* [= sposobu postępowania] z brandenburskim elektorem o lenno ziemi pruskiej⁵⁷³. W latach 1609—1611 powstała inna wersja *Dyskursu*, znana jednakże tylko ze streszczenia w zwalczającym go traktacie pt. *Feudum Prussiae — Lenne Pruskie*, napisanym w 1611 r.⁵⁷⁴.

⁵⁷² O. Hintze, op. cit., ss. 139—140, 155.

⁵⁷³ J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, Puławy 1830, t. 5, ss. 373—388; A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. 203—214, A. Strzelecki, *Opinia polska wobec sprawy przeniesienia kurateli Prus Książęcych na elektorów brandenburskich*, Pamiętnik Zjazdu powszechnego historyków polskich, t. 2, Lwów 1931, ss. 201—206) datuje powstanie *Dyskursu* na r. 1605, czyli na okres walki o nadanie kurateli Joachimowi Fryderykowi. Jest to niemożliwe, gdyż jest w nim mowa o dwu jeszcze żyjących przedstawicielach linii ansbachskiej margrabiów brandenburskich, czyli Albrechcie Fryderyku i Jerzym Fryderyku. *Dyskurs* powstał zatem przed 1603 r.; A. Wojtkowski, *Polemika o lenno pruskie w r. 1611*, Roczniki Historyczne, t. 12, 1936, s. 107, ustala datę na rok 1596 opierając się na wzmiance *Dyskursu* o planie wydania królowej szwedzkiej Anny Wazówny, siostry Zygmunta III, za „syna elektora”.

⁵⁷⁴ Rkps. 349 Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. A. Vetulani, *Polskie wpływy polityczne w Prusach Książęcych*, Gdynia 1939, ss. 64—65 datuje *Dyskurs* nr r. 1603/4. — Z rękopisów wydobył trzy dalsze niezbrane pisma dotyczące lenna pruskiego z lat 1604—1605 i omówił je F. Mincer w rozprawach: *Opinia polska wobec kwestii pruskiej w latach 1603—1609*. (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego. Historia III. Seria A, nr 23, 1960, ss. 61—63, oraz *Kilka uwag o nadaniu kurateli pruskiej w r. 1605* (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1963, nr 1, ss. 16—17. Pierwszy, zatytułowany *Contenta spraw pruskich podane w Warszawie na sejmie roku 1605*, jest „znieszczonej kopią wcześniej prawdopodobnie powstałego *Dyskursu* z strony postępku z brandenburskim elektorem o lenno ziemi pruskiej”). Wniosek końcowy tego traktatu brzmi: uporać się najpierw z Karolem Sudermańskim i z Moskwą, a potem bez trudu będzie można opanować księstwo. Drugi traktat pt. *Dyskurs o księstwie pruskim*, utrzymany w ostrym tonie, wykazuje, że z oddania Prus elektorowi może wyniknąć poważne niebezpieczeństwo dla Polski. Jakże? Otóż „zaraz by chcieli dostać drugie połowice Prus, Elbląg, Gdańsk, Malbork...”. Radzi przygotowywać się na wojnę, którą elektor będzie chciał stoczyć z Polską o księstwo. Trzeci traktat, pt. *Drugi dyskurs o księstwie pruskim dostateczny „powtarza po prostu racje”* drugiego. Jest jednak jaśniejszy i przystępniejszy od niego. — F. Mincer znalazł w rękopisach Biblioteki Kórnickiej jeszcze jeden traktat dotyczący sprawy pruskiej: *Jus Regum et Regni Poloniae in Ducatu Prussiae*: Polska posiada

Streszczając *Dyskurs* autor *Feudum* stwierdza najpierw, że omawia on „chwalebne w tej sprawie postępkę” (*progressus laudabiles*) króla i senatorów oraz przeciwne im poglądy wielu wybitnych przedstawicieli stanu rycerskiego. W sprawie lenna nie było zatem zgody między „stanami”: królewskim i senatorskim z jednej a rycerskim z drugiej strony. Pochwała pierwszych dwóch stanów pióra rzecznika elektora wskazuje, po czyżej stronie był rozum polityczny i trafne zrozumienie interesów Polski. Autor *Feudum* trafnie określił intencje *Dyskursu*: chodziło o przekonanie Rzeczypospolitej, aby, mając za sobą sprawiedliwość i wiele podstaw (*condimenta*), zechciała dochodzić prawa swego i po wyzbyciu się jakichkolwiek innych względów oraz po skasowaniu lenna mającego tak niepewne ugruntowanie (*sublata hac feudi incerti praetensione*) księstwo to niezwłocznie odzyskała i przyjęła zupełnie w realne posiadanie. Wykazuje więc autor *Dyskursu*, że dopuszczenie linii elektorskiej domu brandenburskiego do dziedziczenia lenna nie jest prawomocne (*non esse validum*), że wobec tego król nie był kompetentny do nadania mu lenna w poprzednich traktatach i niekompetentnie nadał kuratelę nad chorym księciem pruskim obu kolejnym elektorom. Argumenty uzasadniające powyższe tezy były, zdaniem autora *Feudum*, te same, które już na dawniejszych sejmach były wytaczane i przez stany rozpatrywane.

Argumentacja *Dyskursu* rozpoczyna się od zestawienia nadania lenna pruskiego linii ansbachskiej margrabiów brandenburskich: Albrechtowi i trzem braciom jego, przez Zygmunta I, z nadaniem tegoż lenna linii elektorskiej przez Zygmunta Augusta. Z porównania tego wynikało, że pierwsze zrealizowane zostało publicznie, za zgodą stanów Rzeczypospolitej, bez niczyich protestów, gdy tymczasem drugie miało raczej charakter prywatny i zostało dokonane prawie potajemnie, wobec czego Rzeczypospolitej nie obowiązują. Dalej, że pierwsze nadane zostało temu, który żadnych innych wiążących go lenn (*ligia feuda*) nie posiadał, w drugim zaś wypadku tym, który posiadał w imperium rzymskim lenno elektorálne, a z tym i wielką preeminencję, silnymi więzami są skrępowani; że pierwsze dotyczyło kraju wolnego, nie związanego żadnym innym postanowieniem, drugie zaś księstwa nadanego uprzednio komuś innemu, z życia tego, co je otrzymał, i z życia tych, którzy mieli je po nim dziedziczyć; że tamto było prawdziwym lennem, a jego powrót do Korony był prawdopodobny, skoro obecnie już zostaje, gdy tymczasem to drugie feudum może być uważane za powierzone na wieczne czasy, gdyż niweczy wszelką nadzieję na powrót jego do Królestwa, skoro związane jest (*alligatum*) z elektoratem, który z domu brandenburskiego, dopóki ten trwać będzie, na kogoś innego przeniesiony być nie może. Wynikło też, że na mocy tamtego wprowadzenie w księstwo dokonane zostało zgodnie z przepisami, z wolą króla, w obecności komisarzy jego na to wy-

prawo do Prus od czasów Lecha, może więc nadać je komu zechce. Chodzi tylko o to, czy owe nadania na rzecz linii elektorskiej są prawomocne, skoro dyplom nadania nie został włączony do konstytucyj Królestwa a stany nie wyraziły zgody na jego wydanie. Czy elektor Cesarstwa może być lennikiem Polski? Jeżeli tak, to jak się zachowa w razie wojny między Rzeszą a Polską? Na tym rękopis się urywa.

słanych i z przyjęciem od mieszkańców przysięgi z zastrzeżeniem prawa Rzeczypospolitej, na mocy zaś tego intromisja doszła do skutku i przysięga została przyjęta, bez woli króla, bez jego komisarzy, prywatnie i bez zastrzeżenia prawa Królestwa; że tamto nadane zostało krewnemu, to zaś obcemu; tamto za szczególną przysługę i zasługę, to zaś bez żadnych poprzednich zasług; tamto ze szczególnym pożytkiem, to zaś nie tylko bez żadnego pożytku, lecz ze szkodą Rzeczypospolitej⁵⁷⁵.

Z wcielenia lenna do Korony wynikłyby, zdaniem autora *Dykursu*, następujące korzyści: 1. przywróconoby dawne biskupstwa i religię katolicką; (w wersji z 1611: upomniemy się nie tylko o własną, ale i o Bożą krzywdę, wyrządzoną przez protestantyzm); 2. połączą się obie ziemie pruskie; 3. powiększą się dochody króla i Rzeczypospolitej; (w wersji z 1611 r.: przysporzymy dostatków Rzeczypospolitej „i sobie privatim”); 4. wzrośnie na wypadek wojny liczba wojska i sprzętu wojennego; 5. przybędzie Koronie wiele „zamków, miast i portów znacznych i bogatych”; (w wersji z 1611 r. punkty 4 i 5 złączone są w jednym o następującym brzmieniu: w Prusach „szlachty, którzy wojnę służyć powinni, ktemu rzemieślników i innych grzecznych a umiętnych ludzi bardzo wiele, zamków, miast i portów znacznych a bogatych niemało, a w nich dział i innego aparatu wojennego dostatek, a doroczna intrata książećcia kilku milionów dochodzi”); 6. „miasta nadmorskie, jako Gdańsk, Elbląg, Ryga nie tak by wierzgały”; (w wersji z 1611 r.: „miasto naszym pruskim wierzgać zwykiym, jako Gdańskowi, Elbingowi, Toruniowi, skutecznie popręgów przypniemy”); 7. „Niemiec, który nigdy nie będzie Polakowi przyjacielem, już by się wyrugował i już by się tam potem cudzoziemiec tak gęsto nie naciskał”; 8. ustałyby skargi szlachty Prus Książęcych na ucisk; 9. Kurlandia i Inflanty byłyby uleglejsze, gdyby z Prus Książęcych zniósł się Brandenburczyk; 10. tylko w wersji z 1611 r. jest punkt następujący: „do morskiej nawigacji szerokie sobie wrota otworzymy a tak tym sąsiadom, którzy nas na morzu z dostatkami naszymi ścisnąć teraz mogą, faldów przysieść i Szwecję snadnie rekuperować będziemy mogli”⁵⁷⁶. W wersji z 1611 r. nie powtórzono punktów 2, 7, 8 i 9 z wersji z 1596 r., a w punkcie 6 opuszczono Ryge.

Wcielenie lenna pruskiego do Korony miało stać się, jak widać, podstawą dalszego programu politycznego. Miał on wyraźne zabarwienie religijne, wszak powstał w okresie tzw. kontrreformacji, popieranej silnie przez Zygmunta III. Katolicyzm miał być przywrócony nie tylko w księstwie, ale i w Szwecji na wypadek jej „rekuperowania”. Ten punkt programu musiał odstraszać lutekańskie stany księstwa od ściślejszego zespolenia się z Koroną i wpędzać je „w objęcia” elektora, ich współwyznawcy. Wszak nawet reformę gregoriańską kalendarza przyjęły one z wielkimi oporami i tylko ze względu na króla⁵⁷⁷. Nieufnie do planu wcie-

⁵⁷⁵ Rkp 349, iw. fol. 3.

⁵⁷⁶ A. Wojtkowski, *Polemika*, ss. 108—112.

⁵⁷⁷ Fr. Dittrich, op. cit., s. 45: na pytanie margr. Jerzego Fryderyka, skierowane na sejmie Prus Książęcych w 1584 r. do stanów, czy wprowadzić reformę kalendarzową, tak aby był jeden i ten sam kalendarz u nich jak i w królestwie, dano odpowiedź odmowną, gdyż reforma pochodzi od papieża

lenia lenna musiała nastrajać większe miasta Prus Królewskich oraz Rygę groźba przyciągnięcia im popregów, by użyć obrazowego zwrotu autora *Dyskursu* oraz zapowiedź polskiej ekspansji morskiej, która mogłaby się dokonać tylko kosztem Gdańska i Elbląga ciągnących wielkie zyski z monopolistycznej pozycji swych portów wobec olbrzymiego zaplecza gospodarczego.

Sam autor *Dyskursu* przekreślił lewą ręką to, co napisał prawą, uznając w konkluzji postulat wcielenia lenna, tak szczegółowo przez siebie uzasadniony, za wręcz szkodliwy. Cofnięcie nadań oraz zdezawuowanie króla i senatorów odebrałyby wszelkie znaczenie w świecie dokumentom polskim i podpisom królów. Dokumenty zaś na dopuszczenie linii elektorskiej do dziedziczenia lenna zostały wystawione, a protesty pojawiły się dopiero za Stefana Batorego. Jednakże protestującym posłom wytłumaczono, że się trudzą daremnie. Posłowie elektorscy, jako cudzoziemcy, nie potrzebowali wiedzieć, że otrzymali ważne wprawdzie i autentyczne dokumenty, ale w sprawie nieważnej. Winni są ci tylko, co owe dokumenty z kancelarii koronnej wydali, a więc pieczętarze, „którzy wiedzą i wiedzieć powinni, co jest *juribus publicis contrarium*”, oraz marszałkowie, którzy posłom elektorskim pozwolili dotknąć proporca. Cofać tego teraz już nie można i z tego powodu, że zawiedzeni Brandenburczycy zaczęliby porozumiewać się ze wszystkimi wrogami Polski. Ważniejszy przecież był dla autora powód, dla którego królowi Janowi III przeszkodzono w uzyskaniu Prus Książęcych: król dążyłby do tego, by nowy nabytek terytorialny opanować niepodzielnie, jako władca absolutny, możnowładcy zaś usiłowałiby stworzyć tam sposoby zaopatrzenia tzw. zasłużonych, a więc województwa, starostwa, dygnitarstwa, panis bene merentium itd. Jakże więc stąd wyjście? Odpowiedzieć posłom elektora, że jeszcze żyją dwaj przedstawiciele linii ansbachskiej, że więc dopiero po ich śmierci sprawa następstwa elektora w lennie stanie się aktualna. A gdyby na tę koncepcję pójść nie można, z obawy, że dokumenty podpisane przez królów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III poszłyby w pogardę, natenczas należy wejść w układy, aby za to uznanie prawa dziedziczenia lenna uzyskać jakieś korzyści, mianowicie żeby król otrzymał jakieś dobra, a skarb rawni [tam wpłacano kwartę] jakiś zasiłek; wreszcie, żeby szlachta tamtejsza otrzymała większe swobody. Przyznane za te korzyści następstwo może dotyczyć jednej tylko osoby, a nie całej dynastii, bo w przeciwnym razie lenno nie wyjdzie nigdy z rąk brandenburskich i nigdy do Polski nie wróci. Takie załatwienie sprawy bardzo zostałoby ułatwione przez małżeństwo syna elektora z królową Anną Wazówną⁵⁷⁸.

Odpowiedź autora *Feudum Prussiae* na argumenty *Dyskursu*,

jest dziełem polityki (*politisches Werk*), a wielu uczonych przestrzega przed tym papieskim oszustwem i podstępem (*des Papstes Betrug und Hinterlist*). Gdyby jednakże król nadal nalegał, stany gotowe były zgodzić się z tym zastrzeżeniem, że to czynią „z najpoddającego posłuszeństwa królowi”, a nie na cześć papieża. Zgodziły się jednakże dopiero w dwa dziesiątki lat później. — Jeszcze pod koniec XVII wieku uniwersytet w Tübingen odrzucał reformę uzasadniając to retorycznym pytaniem, „czy z ust Beliala może wyjść coś prawdziwego?”.

⁵⁷⁸ A. Wojtkowski, *Polemika*, ss. 109—110.

niewątpliwie uzgodniona z elektorem Janem Zygmuntem, najpierw na porównanie owych dwóch aktów z 1525 i 1563 r. brzmiała jak następuje: było przeciwnie; właśnie akt z 1525 r. miał charakter prywatny, gdyż nie został skuteczniejszy na sejmie, gdy tymczasem Zygmunt August na sejmie 1559 r. przyrzekł Joachimowi II lenno, a na sejmie 1562/63 nadał mu je, i to za zgodą stanów, w roku zaś 1569 w Lublinie, nadając lenno Albrechtowi Fryderykowi, udzielił inwestytury także owemu elektorowi, a w 1572 r. także jego następcy, Janowi Jerzemu. Na zarzut, że elektorowie nie położyli żadnych zasług dla Polski, autor odpowiada, że właśnie oni udaremnili planowane w Rzeszy wyprawy na Prusy. Na sejmie 1547 r., gdy Stanisław Łaski daremnie usiłował ułagodzić stany Rzeszy, wzburzone i gotowe już do wojny z Polską, a wielki mistrz *in partibus* dowodził, że Polska nie ma żadnych praw do ziem niegdyś zakonnych, skutecznie obronił ją elektor Joachim II. Dopuszczenie linii elektorskiej do dziedziczenia lenna wzniosło „potężny wał ochronny”, przedzielający Prusy od groźnej i nieprzejednanej Rzeszy, gdyż elektor przyjął obowiązek nie przepuszczania jej wojsk do Prus Książęcych. Dla Polski był to istotny cel inwestytury. Skutki też były dla niej zbawienne, gdyż mistrzowi zakonu niemieckiego „jak psi obiad zjedli, zaraz wicherzenia jego ustały, Rzeczpospolita od zmyru wojennej uwolniona, a o zatrzymaniu na potome czasu bez kłopotu prowincji pruskiej ubezpieczona jest”. „Czyż to nie zaszczyt mieć hołdownikami tych, co godnością elektorską królom są równi, i mieć w nich stróżów prowincji i promotorów praw swoich w Rzeszy?”. Na wezwanie wreszcie, by Rzeczpospolita zajęła lenno, odpowiada, że bez wojny stać by się to nie mogło. Elektor prawomocnie dopuszczony został do dziedziczenia lenna; Polska będzie je mogła wcielić dopiero po wymarciu linii elektorskiej⁵⁷⁹.

Rozprawiając się następnie z korzyściami, które miały wynikać dla Polski z wcielenia lenna, a najpierw z możliwością przywrócenia katolicyzmu, autor *Feudum* stwierdza, że sam gorąco tego pragnie, sądzi jednak, że nie wolno o to toczyć wojny z elektorem. Wszak owa „krzywda Boża” stała się w czasach, kiedy Rzeczpospolita nie miała jeszcze żadnego wpływu na Prusy. Mógł być upomnieć się o nią Zygmunt I, ale nie uczynił tego w widocznym przekonaniu, że do owej herezji dopuścił Pan Bóg „podług skrytych sądów swoich”, że więc woli Jego nie należy się sprzeciwiać. Wiedział też ów król, że tocząc dalej wojnę, teraz już o przywrócenie katolicyzmu, byłby przedłużał przelew krwi chrześcijańskiej w nieskończoność, gdyż w obronie swego wyznania heretycy walczyliby do upadłego. Wolał więc mądry król użyć herezji do ostatecznego wytepienia ciągle jeszcze niebezpiecznego Zakonu, „czego śnać, gdyby tam heretyctwo nie było nastąpiło, próżno się było spodziewać”. Polska powinna zatem zabiegać tylko o rozszerzenie swobod wyznania katolickiego w tym kraju protestanckim. Przedkowie nasi, powołując w 1466 r. do życia lenne państwo zakonne, z góry rzekli się wszelkiej rachuby na powrót lenna do Korony, gdyż Zakon z nadanym mu lennem trwać mógł i do końca świata. Co do owych milionowych dochodów księcia pruskiego: jest to

⁵⁷⁹ Ibidem, ss. 111—112.

możliwe, gdyż urzędnicy jego zadowalali się wynagrodzeniem kilku złotych tygodniowo. Nie tak nasi starostowie. Zresztą ziemia, zdobywana i pustoszona w długiej wojnie, gdyż inaczej Brandenburczycy by jej nie oddali, przez dłuższy czas żadnych dochodów przynosić by nie mogła. Przykład: Inflanty po przyłączeniu do Polski dawały rocznie do skarbu dwa tysiące i kilkaset złotych. „Wstyd i wspomnieć”. Miastom pruskim poprzęgów się nie przyciągnie; przeciwnie, w razie wojny odpadną i Prusy Królewskie, „zwłaszcza że w tej krainie Niemców, lutrów a ktemu nie bardzo się *praesenti statu rerum* kontentujących a domowi brandenburskiemu przychylnych bardzo wiele”. Niech nikt w Polsce nie liczy na to, że tylokrotnie potężniejsza od elektora, rozgromi go ona łatwo. Wszak Niderlandy obroniły się potędze hiszpańskiej, a Polska z samym tylko Gdańskiem rady dać sobie nie może, elektor zaś otrzyma pomoc od książąt Rzeszy. Na sejmie 1611 roku, zapowiada autor *Feudum*, Jan Zygmunt uzyska kuratelę i rządy w Prusach Książęcych, a wtedy Polska będzie mogła zabrać się do „rekuperowania” Szwecji i do uspokojenia Inflant; będzie też mogła skierować się ku... Moskwie⁵⁸⁰. Z wejścia Polski na takie tory polityczne Brandenburczycy mogli być bardzo zadowoleni.

Argumenty zebrane w *Dyskursie* wywarły widocznie pewne wrażenie w sferach decydujących, skoro w 1605 r. król długo się wahał, zdania w senacie były podzielone, sejmiکی przedsejmowe, z wyjątkiem sejmiku generalnego Prus Królewskich, opowiedziały się przeciw elektorowi. Ale sejm tegoż roku rozszedł się z niczym. Król miał wolną rękę i ulegając wpływom marszałka wielkiego koronnego Zygmunta Myszkowskiego nadał kuratelę elektorowi poza sejmem. Opozycyjnie nastawiona szlachta uznała to za akt samowoli, wypominany potem królowi na zjazdach rokoszańskich⁵⁸¹. Na decyzję jego wpłynęła także wojna z Moskwą i Szwecją. Oddanie lenna elektorowi miało uchronić je od inwazji szwedzkiej od strony Kurlandii. Od wtargnięcia Szwedów droga morską miały bronić Prus Książęcych cztery okręty wojenne Joachima Fryderyka. Nadto otrzymał król od niego jednorazowo 300 tysięcy złotych i nałożył na niego obowiązek wpłacania każdorazowo 60 tysięcy złotych w razie rozpisanego poboru w Polsce. Nastąpiło znaczne poszerzenie apelacji do króla od wyroków sądów książęcych; posunęła się naprzód sprawa emancypacji katolików w księstwie. Wreszcie elektor zgodził się na osobiste składanie hołdu królowi. Warunki były ciężkie, pisze historyk niemiecki, bo i rządy w księstwie pozostały nadal w rękach radców regencyjnych (*Regimentsräte*), którzy tylko z imienia byli urzędnikami książęcymi, a w rzeczywistości naczelnikami rzeczypospolitej szlacheckiej. Zwycięstwo linii elektorskiej było przecież niezaprzeczalne: stanęła ona silnie na ziemi niegdyś zakonnej, by się stamtąd już nie ruszyć. Za jakimi uczuciami odniosły się do tego stany lenna, wynika stąd, że gdy nowy, narzucony przez Polskę władca jeszcze w ciągu tegoż 1605 r. zjawił się w Królewcu, przygotowano mu tam przyjęcie bardzo nieprzyjemne⁵⁸². To samo spotkało Jana Zy-

⁵⁸⁰ Ibidem, ss. 112—115.

⁵⁸¹ A. Strzelecki, op. cit., ss. 201—206.

⁵⁸² O. Hintze, op. cit., s. 156. O niezadowoleniu stanów pruskich z na-

gmunta, gdy w 1608 r. przyjechał do stolicy księstwa na pogrzeb Marii Eleonory⁵⁸³.

Sejm 1609 roku miał zadecydować o nadaniu kurateli w Prusach temu z kolei elektorowi. Delegacja stanu szlacheckiego, wysłana na ów sejm, stoczyła ostrą walkę o odsunięcie jak najdalej w przyszłość rządów elektorskich oraz o gruntowną reformę ustroju lenna w celu jeszcze ściślejszego zespolenia go z Polską. Z ramienia owej delegacji wystąpił przed sejmem Otto von Gröben (1567—1644) ze skargą, że od lat 40 nie było komisarzy królewskich w Prusach; że mieszkańcy ich popadli z tego powodu w ucisk tak dalece, iż pytają czy księstwo ich podlega jeszcze zwierzchnictwu Polski, czy też przeszło pod władzę Cesarstwa; że ci, co nim rządzą, lekceważą sobie powagę Jego Królewskiej Mości i całą należącą doń władzę, odeń odjętą, usiłują przenieść na innych władców, wchodząc z nimi w układy i naruszając obowiązujące prawa i przywileje księstwa, za co należy ukarać ich tak, jak owych trzech doradców Albrechta, tzn. oddać pod miecz katowski. Stan rycerski, mówił dalej Gröben, nie jest przeciwny sukcesji domu brandenburskiego, pragnie ją tylko uzależnić od następujących warunków: 1) „aby o niczym nie stanowiono bez wiedzy i zgody stanu rycerskiego”; 2) aby jego przywileje włączone zostały do praw Królestwa; 3) aby apelacja przeszła do Trybunału Koronnego „celem poskromienia tyrańskiego postępowania książąt”; 4) aby stan rycerski otrzymał prawo wybierania „dwunastu radców, czyli senatorów prowincji”, sposobem stosowanym w Polsce przy wyborze sędziów ziemskich, tzn. przez przedstawienie kandydatów królowi do zatwierdzenia; „ci senatorzy aby byli zaprzysiężeni Królestwu Polskiemu”; 5) aby komisarze sejmowi zreformowali „prowincję”, przyczyny skarg usunęły a „potwarców” ukarali⁵⁸⁴.

Druga część mowy Gröbena to jakby echo, oczywiście nieświadome, bardzo już odległego w czasie, a tak bardzo wyprzedzającego swoje czasy żądania, sformułowanego w 1413 r. imieniem Zmudziców przez Mikołaja Cebulkę, kanonika sandomierskiego i kancelerza w. ks. Witolda: aby bez zgody mieszkańców nie rozporządzano się ich ziemią. Stan rycerski Prus, zapewniał Gröben, nie prosi „o żadne skarby ani o żadne dostatki, lecz tylko o wolność prosi, która, tak jak wspaniale zdobi całe ciało Rzeczypospolitej, aby i rycerskiemu stanowi księstwa, które członem jest Rzeczypospolitej, równego blasku dodała. Okazywał on zawsze Waszej Królewskiej Mości, swemu dobroliwemu panu, i najdosłojniejszym stanom swoje poddanie i posłuszeństwo i przyrzeka, że tak samo w przyszłości czynić będzie”. Może się on zatem od króla i stanów spodziewać uzyskania wolności. „Skoro bowiem wszystkim ludom wolność przynależnie, dlaczego odmawia się jej nam, którzy z nie-

dania kurateli Joachimowi Fryderykowi i o przełamaniu ich oporu przez króla w lipcu 1605, zob. F. Mincer, *Objęcie rządów w księstwie pruskim przez elektora Joachima Fryderyka (marzec — wrzesień 1605)*. Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1964, nr 2, s. 149. O tym, jak możnowładcy polscy upominali się u elektora o „napiwek” (*sit venia verbo*) za poparcie go w staraniach o kuratelę, zob. tamże, ss. 130—131. Tacy nędzarze! Chciwość jest rzeczywiście tą namiętnością, która najbardziej rozkłada dusze ludzkie.

⁵⁸³ L. von Baczko, *Geschichte Preussens*, Bd. 4, Königsberg 1795, ss. 366—367.

⁵⁸⁴ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, s. 223—224.

mniejszym od innych ludzi posłuszeństwem, wiernością i miłością wierzymy w tę wspólną macierz, a mianowicie w Rzeczpospolitą Polską, dla której wszyscy jesteśmy gotowi oddać nasze życie, krew i majątki". Elektor Jan Zygmunt ubiega się o sukcesję lenną w Prusiech, ale „wiadomo, że jej bez zgody stanu rycerskiego księstwa, złączonego z tym Królestwem na mocy wieczystych paktów, nie może otrzymać". Stan rycerski nie zgłasza wprawdzie sprzeciwu, ale prosi, aby wszystko działo się za jego wiedzą i zgodą „a to stosownie do starodawnych umów, nad czym należy nam czuwać, jako że o naszą wolność należy się nam troszczyć". „Skoro my, ludzie wolni, nie możemy być przedmiotem handlowania, a obdarzeni jesteśmy dobrymi układami, zaiste słusznym jest, abyśmy wbrew naszej swobodnej woli, zgodzie i przyzwoleniu nie byli oderwani ani oddzieleni od tego najtrwalszego ciała i łona matki karmicielki, jaką jest Rzeczpospolita Polska, chyba że zgodę na to wyrażą swobodne układy obu stron, na nowo zatwierdzone i — zgodnie z dawnymi układami — zapewniające nam taką samą wolność". Skoro wolno urodzonych nie wolno „pozbawiać prawa obywatelstwa tego Królestwa, o ileż mniej będzie dopuszczalne oddzielać całą prowincję złączoną z tą samą wolnością, w której przodkowie przysięgą zobowiązali się, że do nikogo innego nie będą należeć, nikomu innemu nie będą posłusznymi ani poddani. Jasno brzmią w tym względzie słowa zawartych układów". W zakończeniu prosił Gröben króla i stany, aby w sprawach pruskich zawsze była uwzględniana „nasza wiedza i zgoda"⁵⁸⁵.

Argumentacja była świetna. A jednak stan rycerski Prus Książęcych sprawę przegrał. Ponieważ opowiedział się on przeciw wa-

⁵⁸⁵ Ibidem, ss. 224—226. O Ottonie von Gröben pisze B. Janiszewska-Mincer, *Otto von Gröben, przywódca opozycji stanów w Prusach Książęcych* (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1962, nr 1). Na s. 152 krótkie streszczenie przemówienia jego do króla, z powołaniem się na archiwalne *Libri legationum*, a przecież jest ono wydrukowane w przekładzie polskim u Vetulanego (*Władztwo Polski w Prusiech Książęcych*), ss. 98—99, przemówienie zaś w izbie poselskiej na s. 99—100. Na s. 162 autorka pisze, że Gröben był „silnie związany z polskością i kulturą polską", oraz że działalność jego była dla Polski korzystna. A przecież „nie był ani patriotą polskim ani bezinteresownym zwolennikiem Rzeczypospolitej". Kierował się interesami stanów. Przejętego przez autorkę od centralistów berlińskich wyrazu „kwerulanci" na określenie opozycyjnych stanów pruskich należy unikać. Wyrazu tego używają Niemcy na scharakteryzowanie maniaków czy złośliwców nieustannie niepokojących władze próbami, skargami i zażaleniami. Było to karane. „Lata 1615—1621, pisze autorka, były w walce kwerulantów najbardziej owocne i zwycięskie". Wyraz ten znajdujemy także w rozprawie tejże autorki pt. *Sejm krajowy Prus Książęcych w latach 1616—1618*. (Kom. Maz.-Warm., 1964, nr 4). — O walce Gröbena z Fabianem von Dohna, przywódcą stronnictwa brandenburskiego w Prusach, pisze F. Mincer, *Działalność stronnictwa filobrandenburskiego w księstwie pruskim w latach 1600—1604*. (Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Historia III—IV, 1963, ss. 75—126). Zob. nadto B. Janiszewska-Mincer, *Zwycięstwo opozycji pruskiej na konwokacjach landratów w latach 1615—1616*. (Kom. Maz.-Warm., 1963, nr 2, s. 252): „Partia kwerulancka po raz pierwszy w ciągu swej działalności zdołała opanować Radę Regencyjną", oraz: *Instrukcja Jerzego Wilhelma dla postów pruskich udających się na sejm warszawski w 1626 roku* (tamże, 1959, nr 3, ss. 292—293; walka tzw. „stronnictwa kwerulantów" przeciw nadaniu lenna Jerzemu Wilhelmowi „zyskała wielu zwolenników i była najszerzej zorganizowaną walką w okresie istnienia tego stronnictwa". Zawiadł znowu król Zygmunt III i 23 IX 1621 elektor otrzymał lenno.

runkom, podyktowanym przez króla elektorowi i przez tegoż przyjętym, przeto i król nie poparł postulatów zawartych w mowie Gröbena. Za elektorem opowiedział się także stan mieszczański księstwa oddając się nadziei, że z jego pomocą uniknie losu, jaki spotkał miasta Prus Królewskich z ręki szlachty. „Nowa wielka szansa, jaką dała historia, by w Prusiech Książęcych umocnić prerogatywy polskie, została znowu zmarnowana”. Dnia 29 kwietnia 1609 r. król powierzył kuratelę elektorowi. Wysłana do Prus komisja królewska przeprowadziła 14 lipca tegoż roku na sejmie pruskim uroczyste nadanie kurateli elektorowi, szlachtę zaś zmusiła do przeproszenia go zato, co uprzednio ustnie i pisemnie o nim „obraźliwie” głosiła. Elektor zaś potwierdził zobowiązania ojca swego z 1605 r. do przestrzegania wolności wyznaniowej katolików. O przebudowie ustroju lenna pruskiego przez wspomnianą komisję królewską nie było mowy. Ograniczyła się ona tylko do usunięcia pogwałceń dawnych przywilejów stanowych i do uzupełnienia luk w prawie. Nie poparła natomiast dążeń szlachty do skrępowania stanu mieszczańskiego i do ograniczenia władzy księcia⁵⁸⁶.

W 1611 r. Jan Zygmunt uzyskał od króla uznanie go i jego następców na elektoracie, oraz braci jego i ich potomstwa, jako uprawnionych sukcesorów Albrechta Fryderyka. Zapłacił za to królowi 300 tys. zł, a nadto zobowiązał się za siebie i swoich następców do wpłacania rocznie 30 tys. zł do skarbu koronnego. Stanom księstwa musiał elektor przyznać dalsze swobody, a gwarantem przestrzegania ich był król polski⁵⁸⁷. Mimo to szlachcie Prus Książęcych trudno było pogodzić się z przejściem pod władzę elektora. W porównaniu z wolnością polską, w której ona uczestniczyła, rządy brandenburskie musiały przedstawiać się jej jako „pewnego rodzaju despotyzm”. Gdy w 1613 r. Jan Zygmunt przeszedł na kalwinizm, w miastach Prus Książęcych, nieugięte luterkańskie i nietolerancyjne (kalwiniści nie mieli tam dostępu do urzędów), wybuchły rozruchy. Wraz z ograniczeniami narzuconymi przez Polskę okoliczności te, pisze historyk niemiecki, uczyniły rządy w księstwie, także pod elektorami, zupełnie bezsilnymi, wobec czego dopuszczenie linii elektorskiej do następstwa po Albrechcie Fryderyku nie potrzebowało budzić w Polsce obaw. Ale gdyby nawet nie chciała ona do owego następstwa dopuścić, w 1618 r. próba taka byłaby beznadziejna, gdyż w Inflantach stała potężna armia szwedzka, która rozpoczęłaby działania na korzyść elektora. Gustawowi Adolfowi bardzo zależało na pozyskaniu Brandenburskiej dla wielkiej koalicji protestanckiej. W tym też celu, pokonawszy opór elektorowej Anny, która pochodząc z Prus bardzo skłaniała się ku Polsce niż ku Szwecji, ożenił się z jej młodszą córką Marią Eleonorą. Oburzony z tego powodu król Zygmunt III nie nadawał przez pewien czas nowemu elektorowi, Jerzemu Wilhelmowi, inwestytury na lenno pruskie, ale w 1621 r. i ta trudność została przez Brandenburczyków przezwyciężona⁵⁸⁸. Pozycja Polski w lennie pruskim i pod elektorami była nadal bardzo silna. Bez zgody króla nie mogły być zmienione żadne prawa obowiązujące

⁵⁸⁶ Ibidem, ss. XLV—XLVII; L. v. Baczko, op. cit., ss. 366—368.

⁵⁸⁷ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. XLVIII—XLIX.

⁵⁸⁸ O. Hintze, op. cit., ss. 163—164.

w Prusach. W wymienionym 1621 r. sejm Prus Książęcych uchwalili żadaną przez króla daninę w wysokości 200 tysięcy złotych⁵⁸⁹. Wspomnieć wreszcie należy o tym, że w 1612 r., pod naciskiem komisarzy królewskich, wprowadzono i w Prusach Książęcych kalendarz gregoriański. Przekonał widocznie stany pruskie argument, że przywiązania swego do fałszywej rachuby czasu cesarza pogańskiego nie powinny posuwać tak daleko, by odrzucać prawdziwą papieża⁵⁹⁰. Była to, można by powiedzieć, unia kalendarzowa Prus Książęcych z Polską, co bynajmniej nie było bez znaczenia. Brandenburgia nadal trwała przy starym kalendarzu.

W przedstawionych w tym rozdziale wydarzeniach zjawiskiem najbardziej znamionym jest wierność Polsce stanów Prus Książęcych, bo i miasta, jakkolwiek z przyczyny podanej wyżej skłoniętsze do przyjęcia elektorów, przeciw do oderwania się od niej nie dążyły. Król Władysław IV popierał Królewiec w jego walce z uciskiem fiskalnym władz książęcych, a przebywając w tym mieście w 1635 r. uzyskał od stanów poważny zasiłek dla skarbu królewskiego⁵⁹¹. Uprawiając politykę rezygnacji w stosunku do elektorów Polska w swoich dążeniach centralistycznych umacniała swoją pozycję w księstwie. Walka o tym samym charakterze toczyła się także na terenie Prus Królewskich.

Rozdział XII

ROLA TEZ I ARGUMENTÓW POLSKICH W ODPIERANIU ROSZCZEŃ CESARSTWA W STOSUNKU DO GDAŃSKA I ELBLĄGA ORAZ W WALCE O ŚCIŚLEJSZE ZESPOLENIE PRUS KRÓLEWSKICH Z KORONĄ (1454—1772)

W przywileju inkorporacyjnym z 6 marca 1454 r. stany pruskie otrzymały rozległy samorząd. Miasta uzyskały takie stanowisko, jakie miały miasta wolne w Rzeszy, wyjęte spod władzy terytorialnej a poddane bezpośrednio cesarzowi. Żadne inne miasta w Koronie swobód takich nie posiadały⁵⁹². Warto zatem było walczyć o ich utrzymanie przeciw dążnościom centralistycznym w Koronie a zarazem i bronić przynależności swej do niej. W podwójnej walce tej wyróżniał się szczególnie Gdańsk, któremu „wielki przywilej” z 1457 r. pozwalał na zarządzanie wybrzeżem oraz na „otwieranie i zamykanie” żeglugi za wiedzą i wolą królów polskich⁵⁹³.

W walce o ściślejsze zespolenie Prus Królewskich z Koroną chodziło o interpretację aktu inkorporacji oraz „wzajemnego ślubowania”, czyli *reciproca sponsio*, której uchwalenie i podpisanie stany

⁵⁸⁹ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. L—LI.

⁵⁹⁰ L. v. Baczkó, op. cit., Bd. 4, s. 368.

⁵⁹¹ A. Vetulani, op. cit., s. LII.

⁵⁹² K. Ślósarczyk, *Sprawa zespolenia Prus Królewskich z Koroną za Jagiellonów (1454—1572)*, Pomorze i ziemia chełmińska w przeszłości, Poznań 1927, s. 94.

⁵⁹³ W. Konopczyński, *Polska polityka bałtycka*, Pomorze i ziemia chełmińska w przeszłości, s. 151.

w pewnym okresie negocjowały. W ostatecznym sprecyzowaniu spór sprowadzał się do tego, czy Polska miała odwieczne prawa do Prus, czy też otrzymała je dopiero w chwilą poddania się jej stanów pruskich w 1454 r., następnie czy i w stosunku do Pomorza oraz ziem chełmińskiej i michałowskiej Polska, właśnie w następstwie owego poddania się, odzyskała prawa, których tylokrotnie wyrzekła się była w traktatach pokojowych z Zakonem, wreszcie, czy Prusy o własnych siłach zrzuciły jarzmo krzyżackie zdobywając się w ten sposób, jak twierdził Grunau, na jedno z tych osiągnięć, którymi najbardziej narody wsławić się mogą, czy też wyzwolone zostały przez króla polskiego. Od odpowiedzi na powyższe pytania zależało uznanie lub nieuznanie prawa Prus Królewskich do stanowiska wyjątkowego w obrębie Korony, a także uznanie nadal za słuszne też i argumentów, zestawionych ostatecznie w piętnastopunktowym memoriale z 1464 r., lub też odrzucenie ich, jako nie mających żadnej podstawy. W miarę zastrzania się walki w powyższych kwestiach ulegała zmianie postawa historiografii gdańskiej, od Grunaua, który wspomniane tezy i argumenty polskie przyjmował bez zastrzeżeń i w całości, przez Kaspra Schütza, aż do Gotfrieda Lengnicha, który je odrzucił w całości jako bezpodstawne.

Walkę o utrzymanie się przy Koronie Gdańsk musiał rozpocząć już w rok po inkorporacji. Wiosną 1455 r. wielki mistrz wezwał gdańszczan, by wrócili do Zakonu. Na to otrzymał odpowiedź, aby wespół z dostojnikami krzyżackimi przypomniał sobie gwałcenie przywilejów stanów pruskich, mordowanie ich przywódców, narzucanie im nowych ciężarów, ciągnięcie ich przed obce sądy (chodzi o proces wytoczony im przed cesarzem Fryderykiem III). Wszystko to, czytamy dalej, stany znosiły cierpliwie, aż wreszcie sprawiedliwość boska wyprowadziła ich z niewoli egipskiej i oddała pod opiekę króla i Korony polskiej, od której niegdyś zostali odcięci i do której teraz ponownie zostali wcieleni, by już nigdy od niej się nie odłączyć, choćby to i śmiercią mieli przypłacić (*davon wir zu ewigen Zeiten nimmer wollen scheiden bis in den Tod*)⁵⁹⁴. Komtur Henryk Reuss z Plauen, chcąc wyleczyć gdańszczan ze skrajnej nieufności do Zakonu, zapewniał ich w liście z końca tegoż roku, że niesłusznie posądzają Krzyżaków o niedotrzymywanie przyrzeczeń, że krzywdząca jest opinia o nich, iż nie należy im wierzyć, choćby zobowiązania swe własną krwią wypisali na pergaminie z własnej skóry i przypieczętowali własnym sercem. W odpowiedzi gdańszczanie zapewnili go, że taka opinia o Krzyżakach panuje i na dworze królewskim oraz w całym kraju. Dotrzymywanie przyrzeczeń nie jest w ich mocy. Gdańszczanie pamiętają powiedzenie ich, wygłoszone przed cesarzem, że woleliby mieć kraj zupełnie opustoszały, ale będący zupełnie w ich mocy, niż kraj cały zaludniony, w którym by nie panowali niepodzielnie. „Mamy teraz w naszym królu pana niezachwianego, któremu dochowamy wierności aż do śmierci wiedząc, że jesteśmy u celu, od którego nie odwiedzie nas ani własna niestałość ani obca namowa”⁵⁹⁵. Próbował odciągnąć ich od Polski także wielki książę burgundzki listem z 23 stycznia 1455 r. W odpowiedzi gdańszczanie uzasadnili odpadnięcie stanów pruskich od Za-

⁵⁹⁴ C. Schütz, *Historia rerum prussicarum*, 1599, k. 220.

⁵⁹⁵ Ibidem, k. 235.

konu okrucieństwami popełnianymi na nich przez Krzyżaków oraz gwałceniem ich przywilejów. A że i założony przez nie Związek Pruski, zatwierdzony przez cesarza, nie uzyskał żadnych ulg, przeto poddały się one królowi i Koronie, od której niegdyś kraj ich został oderwany i przy której aż do śmierci chcą wytrwać. Król zaś nadał im przywileje i swobody, wobec czego nie potrzebują obawiać się cesarskich listów banicyjnych. Swego czasu gdańszczanie nie przestrzegali listów banicyjnych, wydanych przez cesarza na Holendrów, poddanych księcia, niechże więc i on nie respektuje wyroku banicyjnego wydanego przez cesarza na nich⁵⁹⁶. Pismo tej samej treści jak powyższe dwa wysłali gdańszczanie w 1460 r. do lubeczan w odpowiedzi na skierowane do nich pismo wielkiego mistrza, zozydzące Gdańsk i stany pruskie. I tu znajduje się teza głosząca, że poddanie się Prus Polsce było powrotem do Korony, od której niegdyś oderwane zostały⁵⁹⁷. Niczego też Gdańsk i stany pruskie nie obawiały się tak bardzo, jak powrotu pod jarzmo krzyżackie.

Gdy w 1459 r. rozeszła się pogłoska, że król i panowie rady, zniechęceni do dalszego prowadzenia wojny, zamierzają pod pewnymi warunkami pozostawić wszystko nadal w posiadaniu Zakonu, stany pruskie wysłały na sejm piotrkowski delegację z prośbą, aby ich nie wydawano tyrańskim Krzyżakom (*tyrannischen Kreuzigern*) na niezmiernie tortury (*zu unermesslicher marter*) i w niewolę. Wszak ostatnio, na zjeździe w Elblągu, oświadczyli, że gotowi są raczej znieść wszystko, co najgorsze i złożyć w ofierze co mają najdroższego, niż wrócić pod tyrańską przemoc i tyrańskie panowanie. Przeważały na sejmie głosy opowiadające się przeciw pozostawianiu własnemu losowi tych, co się nam dobrowolnie poddali, a to jedynie z racji uciążliwości wojny, i przeciw ponownemu wydaniu z rąk, a raczej sprzedaniu ziem, które niegdyś do Polski należały i wydarte jej zostały. Od Krzyżaków, mówiono na sejmie, pokoji się nie kupi. Nigdy oni zresztą traktatów pokojowych nie dotrzymywali⁵⁹⁸. Stany pruskie zyskały w ten sposób pewność, że ich Polska w ręce Zakonu nie wyda. To samo zapewnienie otrzymały one pod koniec 1462 r., gdy za pośrednictwem legata papieskiego, arcybiskupa Hieronima z Krety, doszło do zjazdu polsko-krzyżackiego w Brześciu. Wysłały tam swoją delegację także stany pruskie. Ostrzeżona przez delegację polską, że legat będzie usiłował odciągnąć stany od Polski, że wobec tego lepiej by było nie wdawać się z nim w żadne rozmowy, delegacja pruska oświadczyła, że przeciwnie, powinna jechać, by z rozkazu swoich mocodawców, w ścisłej zawsze łączności z delegacją polską, oświadczyć legatowi niezachwianą ich wolę trwania po wieczne czasy przy królu polskim i Koronie i znoszenia razem z nią powodzenia i przeciwności, tak jak są pewni tego, że król i Korona, zgodnie z danymi im zaręczeniami i przywilejami, zawsze stawać będą w ich obronie. Nie doszło jednakże do złożenia powyższego oświadczenia w Brześciu, gdyż legat żądał osobnego spotkania z delegacją stanów, ta zaś chciała pójść na nie tylko razem z delegacją polską. Na tym się konferencja brzeska skończyła⁵⁹⁹, z czego wy-

⁵⁹⁶ Ibidem, k. 217.

⁵⁹⁷ Ibidem, k. 282—283.

⁵⁹⁸ Ibidem, k. 375 v.

⁵⁹⁹ Ibidem, k. 303 v—304: od pozostałych w domu mają rozkaz oświadczyć, *dass sie keinermassen von dem Herrn Könige und S.[einer] G.[naden] Krone*

nika, że legatowi chodziło istotnie o oddzielenie stanów pruskich od Polski, a nie o zapośredniczenie pokoju.

O tym, że taka była postawa nie samej tylko szlachty i miast, świadczą następujące wydarzenia z roku 1463: Na Matkę Boską Gromniczną (tradycyjny dzień wypraw krzyżackich przeciw „poganom”) knechci krzyżacy napadli na dwie wsie kaszubskie i uprowadzili z nich 250 sztuk bydła. W pościg za nimi rzucili się nie tylko chłopci, ale i węglarze z lasów. Bili się oni przez pewien czas z knechtami i stracili w tej walce około 40 poległych. Od zupełnego rozgromienia uchroniło ich wysłanie przez gdańszczan 300 jeźdźców, którzy zmusili knechtów do ucieczki i do porzucenia łupu. Pod koniec tegoż roku, na św. Łucję, chłopci kaszubszy, którzy, jak pisze kronikarz, wiele ucierpieli od Krzyżaków, napadli na pewien krzyżacki magazyn żywnościowy, uprowadzili z niego 60 wołów oraz pięć kop owiec i sprzedali to za dobre pieniądze w Gdańsku⁶⁰⁰. W czasie wojny ostatniego wielkiego mistrza z królem Kaszubi rozmogli knechtów krzyżackich, którzy po zrabowaniu i spaleniu Międzyrzecza w 1519 r. daremnie oblegali Gdańsk i po odstąpieniu od niego podzielili się na mniejsze oddziały. Łupy wyniesione z Międzyrzecza zostały im odebrane⁶⁰¹. Po zawarciu pokoju wieczystego i powołaniu do życia lenna pruskiego ludność Prus Królewskich ubolewała nad tym, że Zakonowi pozostawiono zbyt wiele jeszcze ziemi, bo po powrocie do sił może wznowić wojnę⁶⁰².

Stany Prus Królewskich odrzucały także pretensję cesarza do zwierzchnictwa nad ich ziemiami, szczególnie nad Gdańskiem i Elblągiem. Wzywanie obu tych miast na sejm Rzeszy rozpoczęło się dopiero po inkorporacji Prus do Korony. W dokonanym w roku 1512 podziale Rzeszy na 10 powiatów zaliczono oba należące już do Polski miasta do Górnej Saksonii (*Obersächsischer Kreis*). Gdyby już za czasów krzyżackich, zauważył trafnie C. Schütz pod koniec wieku XVI, Cesarstwo otaczało je swoją zwierzchniczą opieką, natenczas zwracałyby się one do cesarza, Rzeszy i jej książąt z zażaleniami i skargami na nadużycia i okrucieństwa Zakonu. Wspomniane wezwania, kierowane już za Kazimierza Jagiellończyka, były zatem zupełną nowością⁶⁰³. Skazanie przez sąd kameralny Rzeszy na banicję nakładało na książąt niemieckich obowiązek traktowania gdańszczan i elblązan wraz z ich krewnymi, pomocnikami i zwoleńnikami jako oczywistych banitów wywołanych z Rzeszy (*offenbare Reichs-Ächter*), którym nie wolno było przebywać w jakimkolwiek kraju niemieckim, posilać się tam, pić, mleć i piec, kupować

sich sondern oder abschieden, sondern zu ewigen tagen bei und neben S. G. bleiben und mit derselben gut und arg leiden sollten, gänzlich vertrauende zu seiner Kön.[figlichen] G.[naden] und aller der Herren gelübde und verschreibungen, sie würden Land und Städte bei Geistlichen und Weltlichen in allen enden zu vertreten und zu verantworten wissen.

⁶⁰⁰ Ibidem, k. 303 v, 312.

⁶⁰¹ Th. Wotschke, *Zur Geschichte der Stadt Meseritz*, Historische Monatsblätter für die Provinz Posen, Jg. 3, 1902, s. 166. Tu wypis z Falka, *Elbtingisch Preussische Chronik*, wydanej przez M. Töppena w Lipsku 1879 r.: *Die beutte, die die Knechte zu Meseritz gewonnen haben, ist in Caschuben wol bezalet. Die Caschuben sein des Mesericzens guttes mer gebessert, den die Knechte.*

⁶⁰² L. v. Baczko, *Geschichte Preussens*, Bd. 4, 1795, s. 7.

⁶⁰³ C. Schütz, op. cit., k. 202.

i sprzedawać. Z powodu pewnego zatargu natury pieniężnej kara taka istotnie nałożona została na oba miasta, a cofnięto ją dopiero w wyniku starań króla Zygmunta I⁶⁰⁴. Na wojnę z Francją cesarz Maksymilian I usiłował uzyskać pomoc także Gdańska i Elbląga przysyłając im nakaz dostarczania żołnierzy lub pieniędzy przez cztery lata, od roku 1496 poczynając. W 1502 r., po zawarciu pokoju z Francją, cesarz wezwał je do udzielenia królowi rzymskiemu pomocy na wojnę z Turcją, zaklinając je na zbawienie ich dusz i odwołując się do ich poczucia honoru i obowiązku⁶⁰⁵. W sierpniu 1495 r. Maksymilian I wezwał Gdańsk, Elbląg i Toruń do udzielenia pomocy mistrzowi inflanckiemu przeciw Iwanowi III, bo z Inflant wielki książę moskiewski pójdzie dalej i będzie nawracał na swoją złąkaną wiarę (*verirrter Glauben*)⁶⁰⁶.

Odpowiedzi na wezwania tego rodzaju były zdecydowanie negatywne. Oba miasta odzęgnywały się od zwierzchnictwa cesarza nad nimi równie stanowczo i gwałtownie jak od powrotu pod jarzmo krzyżackie, do króla polskiego zaś zwracały się z prośbą, aby położył kres niepokojeniu ich przez kancelarię Rzeszy. W odpowiedzi z 20 listopada 1495 r. na wezwanie do uiszczenia pewnej kwoty na wojnę we Włoszech Gdańsk prosił cesarza, aby przyjął do wiadomości, że uznaje nad sobą tylko króla polskiego i że bez jego wiedzy i zgody niczego poczynić nie może. Przesyłając tegoż dnia odpowiedź powyższą królowi Janowi Olbrachtowi do wiadomości miasto prosiło tegoż o ochronę przed cesarskimi żądaniami podatkowymi, skoro po Bogu tylko jego, króla, nad sobą uznają (*Nochdeme wyr aber nest Gote keinen andern herrn denn e.[uere] ko.[enigliche] ma.[jestät], unsern allirgneidsten herrn, bekennen...*). Pod koniec tegoż roku gdańszczanie zwrócili się do króla z prośbą o obronę przed ponowionymi pozwami cesarskimi przed sąd Rzeszy, gdyż uznają tylko jego, króla, pana swego, jako najwyższego sędziego. Przychylając się do tej prośby Jan Olbracht zakazał i Gdańskowi i Toruniowi uznawania kompetencji sądu Rzeszy, w sprawie zaś banicji grożącej Gdańskowi w 1497 r. wszczął akcję u Maksymiliana I⁶⁰⁷.

Za ostatecznym zerwaniem politycznym Gdańska z Zakonem poszło także przestawienie się kronikarstwa gdańskiego na tory wrogie krzyżackiej tradycji historiograficznej. Zwrot ten zaznaczył się już w czasie wojny trzynastoletniej u Jana z Zuławki (Johann von Posilge) i Jana Lindaua. Na tory polskie, jak już wiemy, skierował kronikarstwo gdańskie zajmujące się przeszłością Prus Szymon Grunau. Ci, co po nim nastali, patrzyli na przeszłość Prus i na historię stosunków polsko-krzyżackich oczami Miechowity, którego dzieło, znakomite na owe czasy, wywarło wielki i decydujący wpływ na historiografię gdańską, królewiecką i elbląską⁶⁰⁸. W kronice

⁶⁰⁴ Ibidem, k. 401—402.

⁶⁰⁵ Ibidem, k. 402—403.

⁶⁰⁶ K. Górski, M. Biskup, *akta stanów Prus Królewskich*, t. 3, cz. 1, 1961, s. 204.

⁶⁰⁷ Ibidem, ss. 204, 215, 217—218, 256, 259—260, 279, 285.

⁶⁰⁸ U. Arnold, *Studien zur preussischen Historiographie des 16. Jahrhunderts*, Bonn 1967, ss. 21—22, 29, 32—33, 125 (*Die Danziger Chronistik benutzte Mathias von Miechows Chronica Polonorum recht ausgiebig*); 162 (*Miechowita übte einen bestimmenden Einfluss auf die Danziger historiographische Tradition aus. Dabei stammt die oftmals recht massive Polemik*

Wartzmanna, należącej do zespołu nazywanego kroniką Eberharda Ferbera, powstałej w latach 1550/51, a doprowadzonej w różnych jej rękopisach do roku 1545, 1549, 1552, 1556, znajduje się rozdział z 1540 pod tytułem *Prinzpal Ursach, worumme der Deutsche Orden sich nicht mag unterwinden der Land Pomerellen, Culmerlandt, Michelerlandt*, skierowany przeciwko pretensjom Zakonu do ziem: pomorskiej, chełmińskiej i michałowskiej. Jest to „wykaz przywilejów, wystawionych przez panujących pomorskich i polskich dla instytucji kościelnych na Pomorzu, oraz dokument zastawu ziemi michałowskiej. Dodane jest objaśnienie, że dokumenty te były przedstawione w czasie procesu w 1423 r. przed legatem Antonim de Senonis, że ziemie te płać świętopietrze i wszystko to może w razie potrzeby stanowić dowód, że nigdy nie podlegały nikomu innemu oprócz Korony Polskiej. Na końcu zanotowano: *Hec ex latino sermone in nostrum vulgarem interpretata sunt — Anno 1540*”. Traktat ten wpisał do swej kroniki (*Chronica des Landes Preussen Anno 1548*) opartej na Miechowicie i kronice elbląskiej, także Jerzy Melmann († 1558), ławnik gdański i umieścił go po tekście traktatu pokojowego z roku 1466⁶⁰⁹.

Datę 1423 należy poprawić na 1422, bo wtedy legat Antoni Zeno zjawił się w Polsce i otrzymał od Mikołaja Kiczki w Wielkopolsce i od Stanisława ze Skarbimierza w Krakowie dokumenty dowodzące przemilczanego przez Krzyżaków władztwa Mestwina, Przemysła II i Władysława Łokietka na Pomorzu, o czym obszerna wiadomość znajduje się w części pierwszej niniejszej rozprawy (ss. 84—85, 91—97). Rzecz znamienita, że jeszcze w roku 1540 gdańszczanie uznawali wymowę owych dokumentów, dowodzących, że przed wydarciem pizze Krzyżaków ziemia ta była polska, a nie cesarska i brandenburska, jak twierdził znany nam wywód krzyżacki władztwa Zakonu na Pomorzu. Znamienne również jest przytoczenie argumentu z płacenia świętopietrza, bo dowodził praw Polski także do ziemi chełmińskiej. Wspomniany wreszcie w *Prinzpal Ursach* dokument zastawu ziemi michałowskiej z 1304 r. dowodził praw Polski i do tego skrawka ziemi; wszak zastawione mogło zostać Zakonowi tylko to, co w danej chwili do Polski należało. Tak utwierdzali się gdańszczanie w przekonaniu, że wraz z całymi Prusami Królewskimi należą do Polski na podstawie starych i nie przedawionych praw jej do ich ziemi.

Broniąc się tak wytrwale przed powrotem panowania krzyżackiego i przed wcieleniem do Krzeszy stany Prus Królewskich podtrzymały przynależność całego kraju swojego, nie tylko miast, do Hanzy i godziły to z niezachwianą wiernością Polsce, mimo że był to związek kierowany z Niemiec. Wojewoda malborski Mikołaj Bażyński zwołał w 1498 r. zjazd Rady Pruskiej, czyli senatu Prus Królewskich ze względu na mający odbyć się zjazd Hanzy w Lubece.

der Chronisten gegen den Orden nicht von ihm. Kronikarze gdańscy występowali więc o wiele ostrzej przeciw Krzyżakom niż Miechowita). U. Arnold na stronach 152 i n. wykazuje szczegółowo zależność jednej z owych kronik (rękopis w Celle w NRF) od Miechowity. Autor jej był wrogiem Zakonu.

⁶⁰⁹ J. Dworzaczkowa, *Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku*, Gdańsk 1962, ss. 85—87, 109. — Krótka wiadomość o tym traktacie podał M. Töppen, *Geschichte der preussischen Historiographie*, Berlin 1853, s. 117, jako o *Auszug aus Ebert Ferbers Chronik*.

Teżą jego było, że od samego początku wszystkie ziemie pruskie należały do związku hanzeatyckiego (*ab initio universas terras Prussiae in Societate Anseatica fuisse*)⁶¹⁰. Bażyńscy zaś (istniała kronika pruska Bażyńskich) przywozili stanom Prus Królewskich i mieli własną kancelarię⁶¹¹.

Jakie widoki na powodzenie mogły mieć wobec powyższego dążenia Rady Królewskiej do ściślejszego zespolenia Prus Królewskich z Koroną? Usiłowania te, tak potężne od połowy wieku XVI, a zwłaszcza od unii lubelskiej, początkami, jak wykazują Karol Górski i, sięgają schyłku wieku XV. Wyrażały się one w dążeniu do „zorganizowania na terenie Prus administracji królewskiej ograniczającej administrację stanów pruskich”; w nadawaniu bogatszych starostw szlachcie spoza Prus Królewskich; w dążeniu do „zapewnienia królowi decydującego wpływu na obsadę biskupstw pruskich” (chełmińskiego i warmińskiego); w pociąganiu od 1485 r. Prus Królewskich do świadczeń na rzecz wypraw wojennych króla, zwłaszcza przeciw Turkom; wreszcie we wzywaniu członków rady pruskiej na wspólne narady z radą królewską. Postawa stanów pruskich wobec powyższych dążeń nie była jednolita; „średnia szlachta pruska wbrew woli oligarchii i wielkich miast podchwytuje plany rady koronnej i króla”, zgadzając się na uiszczanie danin na rzecz Korony i na wpływ króla na obsadzenie biskupstw a nawet proponując od siebie ustanowienia w Prusach namiestnika królewskiego „dla obrony przed wyzyskiem ze strony wielkich miast”. Skutecznie, dla słabości tego odłamu szlachty, zwalczały tendencje centralistyczne wielkie miasta i możnowładcy powołując się na przywileje zapewnione stanom pruskim w akcie inkorporacji. Z tym uzasadnieniem i z powołaniem się na ubóstwo Prus Królewskich odmówiono w 1498 r. udziału w wyprawie króla na Turków. A gdy w roku następnym biskup warmiński Łukasz Watzenrode i Mikołaj Bażyński, bez wiedzy wielkich miast, postanowili udać się na sejm walny do Piotrkowa, elblążanie w piśmie do gdańszczan wyrazili obawę, że może to wywołać rozdzwitek w Prusach⁶¹². Dążenia do zacierania różnic ustrojowych między Prusami Królewskimi a innymi ziemiami koronnymi miały uzasadnienie w tym, co już w 1458 r. powiedział poseł królewski w mowie do papieża Kaliksta III: delegacja Związku Pruskiego, przybyła do Krakowa w 1454 r., przekazała ziemie pruskie królowi jako prawemu panu ich i dziedzicowi wykazując na podstawie przewiezionych ze sobą dokumentów, że wszystkie prawa ich od czasy rystu lat były zatwierdzone przez królów i książąt polskich, a nie przez Krzyżaków, których nazwali tyranami⁶¹³. Stąd nasuwał się nieodparty wniosek, że Prusy Królewskie nie miały prawa do odrębności w ramach Korony.

Za panowania Zygmunta Augusta spotęgowały się niepomierne dążenia centralistyczne w stosunku do Prus Królewskich, a także

⁶¹⁰ K. Górski, M. Biskup, op. cit., t. 3, cz. 2, 1963, ss. 16—17. Tu też reces owego zjazdu rady pruskiej z 1 maja 1498.

⁶¹¹ K. Górski w recenzji J. Dworzackowej, *Dziejopisarstwo gdańskie*, Studia Źródłoznawcze, t. 8, 1963, s. 202.

⁶¹² K. Górski, M. Biskup, *Akta stanów pruskich*, t. 2, 1957, ss. VIII—X (Wstęp K. Górskiego); t. 3, cz. 2, 1963, wstęp s. XIX, oraz teksty na ss. 26 i 78.

⁶¹³ *Codex epistolaris saeculi XV*, t. 2, ss. 179—180.

Prus Książęcych. Dokonanym wówczas ograniczeniom ustrojowej ich odrębności przeciwstawiali przyznanie im przez Polskę zupełnej swobody wyznaniowej ci, co wolność sumienia uważali za jedno z najważniejszych dobrodziejstw⁶¹⁴. Stanowisko swoje, przeciwne centralizacji, stany pruskie uzasadniły na sejmiku roku 1543: przodkowie ich poddali się Koronie dobrowolnie; nie na to przecież, by popaść w gorszą jeszcze niewolę niż ta, którą znosili za czasów krzyżackich; nie na to, by bronić Królestwa, lecz na to, by Królestwo broniło ich kraju przed niebezpieczeństwem z zewnątrz. Rozumowania tego nie obala *reciproca sponsio*, do której zresztą, jak stwierdza Lengnich, Prusacy w ogóle przyznawać się nie chcieli⁶¹⁵. Znac w tym wpływy Albrechta, według którego Polska miała jednostronny obowiązek bronięcia go przed cesarzem i Zakonem, on zaś się do żadnych zobowiązań wobec Polski nie poczuwał. Był on, jak mu przyznaje Lengnich, „stałym przyjacielem, życzliwym sąsiadem i wiernym obrońcą wspólnych swobód wobec polskiego dworu królewskiego”⁶¹⁶.

Interpretację aktu z 1454 r., przedstawioną na sejmie pruskim roku 1543, stany powtarzały także na sejmach swoich z czasów panowania Zygmunta Augusta. Stanowisko swoje, zgodne z tym, które zajmował stan rycerski w Koronie, czyli stronnictwo „egzekucji praw”, król ten wyłożył przez posła swego Andrzeja Kościeleckiego, wysłanego na sejm pruski, przypadający na św. Stanisława roku 1551. Kościelecki stwierdził najpierw, że król nie poczuwa się do żadnego naruszenia przywilejów stanowych, następnie, że zdaniem rycerstwa polskiego stany pruskie posiadają te same, co ono, prawa, a to na podstawie przywileju inkorporacyjnego, że z praw tych wynikają te same obowiązki, które ciążyą na stanach Królestwa, wreszcie, że obowiązkiem stanów było wysłanie przedstawicieli na sejm walny celem doprowadzenia do zjednoczenia. Rycerstwo polskie, powiedział Kościelecki, domaga się, by sprawy tej dłużej nie odwlekać. W dyskusji nad powyższym przedłożeniem królewskim wojewoda malborski, Achacy Czema, znany już przyjaciel Albrechta, oświadczył, że inkorporacja została istotnie dokonana, jednakże nie taka, która by na stany pruskie nakładała nową służebność w stosunku do Korony, lecz taka, która by mogła istnieć wspólnie z przywilejami krajowymi. W roku zaś następnym, 1552, Stanisław Hozjusz, który tymczasem z biskupstwa chełmińskiego postąpił był na warmińskie, jako „prezes” ziem pruskich z tego tytułu, wyłożył królowi zapatrywania stanów pruskich w następujący sposób: powinno się wreszcie uzgodnić, czy akt z 1454 r. ustanawiał tylko zjednoczenie „poddania i posłuszeństwa”, czy też także *unio iurium*. Na pierwsze zgadzają się stany pruskie, na drugie zaś nie, gdyż takie pojmowanie inkorporacji doprowadziłoby do zupełnej zagłady odrębności Prus Królewskich w obrębie Korony. Król zgodził się na pierwsze z tych dwóch ewentualnych interpretacji. Na sejmie pruskim tegoż roku stany raz jeszcze sprezyowały swoje stanowisko w powyższej spornej sprawie: prowincja pruska wcielona została do państwa polskiego

⁶¹⁴ G. Lengnich, *Geschichte der Lande Preussen Königlich Polnischen Anteils*, Bd. 2, s. 419.

⁶¹⁵ G. Lengnich, op. cit., Bd. 1, 1722, ss. 36—37.

⁶¹⁶ G. Lengnich, op. cit., Bd. 2, s. 357.

przez poddanie jej królowi, poza którym nie chce ona wiedzieć o żadnym innym panu; z tym wszystkim ma ona swoje odrębne prawa i przywileje, podobnie jak poszczególne członki ciała ludzkiego mają odrębne, nie dające się pomieszać z sobą właściwości i funkcje; podobnie przedstawia się stosunek Prus do Polski, a właściwe im zwyczaje i obyczaje oraz przywileje czynią z nich kraj odrębny. Nie mogą więc Prusacy razem z Polakami chodzić na wojnę, gdyż są zobowiązani do obrony tylko własnej „ojczyzny”; nie są też oni zobowiązani do płacenia łanowego (*Hubengeld*) i do zasiadania w sejmie czy senacie, bo musieliby zrezygnować z własnych dwóch dorocznych sejmów. Sformułowane w powyższy sposób tezy przedstawił Hozjusz w tymże roku królowi w Malborku. W przemówieniu jego znajdujemy stanowcze zastrzeżenie się stanów pruskich, że broniąc swej odrębności gotowe są przeciw uczynić wszystko, aby nie dopuścić do oderwania ich od Korony, że w życzliwości dla niej i w trosce o jej dobro nie pozwolą przejść się nikomu, że w razie potrzeby poświęcą na to życie i majątki, że jednakże z powodu stałego zagrożenia ich własnego kraju na Podole wyruszać nie mogą. W odpowiedzi król zapewnił, że przywileje stanów pruskich będą szanowane⁶¹⁷.

W celu silniejszego jeszcze uzasadnienia swego oporu przeciw dążeniom do ściślejszego zespolenia Prus z Koroną stany pruskie na sejmie wiosennym roku 1551 podjęły próbę podważenia tezy o odwiecznych prawach Polski do ich prowincji. Zaprzeczenie ich oznaczało zerwanie ze stanowiskiem, zajmowanym przez nie w tej sprawie w wieku XV, o czym wyżej była mowa, a zarazem przejście, oczywiście na tym tylko punkcie, na pozycje Albrechta, cesarza i Zakonu w Niemczech. Po złożeniu przez Hozjusza sprawozdania ze stanu sporu z mistrzem niemieckim zgromadzeni zaczęli rozpatrywać kwestię, czy król przed dobrowolnym poddaniem się stanów mógł rościć prawo do ziem pruskich. Wówczas Hozjusz przedstawił historię stosunków polsko-krzyżackich od samego początku do roku 1454, opierając się na trzech wielkich księgach, które znalazł w Skarbcu Koronnym i które go pouczyły, że król miał prawo do Prus także przed rokiem 1454. Według pogłosek, mówił Hozjusz, podobne dowody mają się znajdować również w archiwum toruńskim i na zamku biskupów w Lubawie, czyli w archiwach stanów Prus Królewskich. Mówca zwracał się także do Albrechta z zapytaniem, czy nie ma dokumentów świadczących o prawach króla do Prus, ale nie otrzymał odpowiedzi. Milczenie to jest zrozumiałe po tym wszystkim, co z poprzednich rozdziałów wiemy o księciu. Wspomniane materiały, znalezione w Skarbcu Koronnym, oraz kroniki utwierdziły Hozjusza w przekonaniu, że ziemie chełmińska, michałowska i pomorska zawsze należały do Polski; że Prusy nadał Zakonowi Konrad Mazowiecki z tym, iż po dokonaniu podboju Krzyżacy zatrzymają tę część, która stanowi dzisiejsze księstwo a resztę oddadzą Polsce w bezpośrednie władanie biskupa chełmińskiego; że Zakon zdobył Prusy z pomocą Polski, do której one potem przez dwa lata należały; że papież Bonifacy nadał Prusy Zakonowi jako lenno; że Król wiec zbudowany został przez królów polskich; że na traktat pokojowy z 1435 r. Zakon nie może się powoływać,

⁶¹⁷ G. Lengnich, op. cit., t. 2, ss. 61—62, 72, 81, 95, 98, 100—102.

gdyż sam go pogwałcił; że wielcy mistrzowie składali hołd królowi, i to nawet z nakazu cesarzy Fryderyka III i Maksymiliana I, na co mają istnieć dokumenty; że gdy Albrecht nie zastosował się do nakazu wspomnianego dwóch cesarzy, król miał prawo siłą zmusić go do tego, a potem i prawo do uczynienia go księciem świeckim. Kończąc przemówienie Hozjusz stwierdził, że z tego, co powiedział, prawo króla do Prus wynika jasno. W dyskusji, która potem nastąpiła, Achacy Czema, chcąc widocznie usprawiedliwić przyjaciela z nieudzielenia Hozjuszowi odpowiedzi na jego zapytanie, podał następującą informację: w roku 1526, w Gdańsku, książę wręczył królowi czerwone i żelazem okute pudło (*Kasten*) zawierające wiele dokumentów, wśród nich jeden ze złotą bullą, świadczący jednakże o prawie Zakonu, a nie Polski, do Prus. Był to oczywiście jeden z egzemplarzy bulli Fryderyka II z 1226 r., nadającej Prusy Zakonowi. Pudło zanesiono do kwatery kanclerza wielkiego koronnego, Szydłowieckiego. O dalszych jego losach wojewoda nic nie wiedział. W związku z pogłoską dotyczącą archiwum toruńskiego, powłowie z Torunia stwierdzili, że szukali pilnie w nim, ale nie znaleźli nic, co by świadczyło o prawach króla do Prus przed ich inkorporacją, że jeżeli ktoś by zechciał szukać dokładniej, będzie miał dostęp do owego archiwum. Po zakończeniu dyskusji stany zażądały sporządzenia odpisów owej złotej bulli, przemawiającej przeciw prawom króla, aby je przy sposobności móc okazać⁶¹⁸. W ten sposób na sejmie roku 1551 stany pruskie utwierdziły się w przekonaniu, że król nabył prawa do ich prowincji dopiero na podstawie poddania się ich Polsce w 1454 r.

W tym samym czasie, w pierwszych latach panowania Zygmunta Augusta, stany Prus Królewskich zdefiniowały pojęcie indygenatu pruskiego. Tezie, przyjętej w Koronie a głoszącej, że „indigena” jest każdy osiadły w tej prowincji, chociaż w niej nie urodzony, przeciwstawiono tezę, że prawdziwym i właściwym *Einzögling* (tak określano w ówczesnej niemieczyźnie indygenę) jest ten, kto pochodzi od rodziców w Prusach, a nie gdzie indziej, osiadłych, tamże na prawie pruskim majątki posiadających i tamtejszym sądom podległych; kto urodził się w Prusach z prawego łoża małżeńskiego i w Prusach był wychowany⁶¹⁹. Pod koniec wieku XV gdańszczanie próbowali ograniczyć nazwę „Prusaków” do tych, co mówili językiem „pruskim” (*linguam prutenicam*), to znaczy niemieckim. Ale stany odpowiedziały im, że oni wszyscy są Prusakami (*se omnes Prutenos esse*)⁶²⁰. Żywioł polski w Prusach Królewskich nie dał się zatem usunąć poza nawias i tak przygotował przyszłe, od połowy XVII w., zwycięstwo języka swojego w obradach sejmów pruskich. Sporadycznie używano go już u schyłku XV wieku, „szczególnie w czasie rozmów z królem czy panami koronnymi”⁶²¹. Była to sprawa wielkiej wagi, gdyż w rozumieniu gdańszczan w utrzymaniu języka niemieckiego w stałym użyciu ujawniała się tym wyraźniej różnica między Polakami i Prusakami⁶²². Lecz ani król, ani „panowie ko-

⁶¹⁸ Ibidem, ss. 63—66.

⁶¹⁹ St. Dolezel, op. cit., s. 173; z powołaniem się na Lengnich a i Vetulaniego.

⁶²⁰ K. Górski, M. Biskup, op. cit., t. 3, cz. 2, 1963, s. 17.

⁶²¹ K. Górski na s. X *Wstępu* cytowanego w przypisie 612.

⁶²² G. Lengnich, op. cit., t. 2, ss. 271—272.

ronni" nie stawiali temu żadnych przeszkód. W 1509 r. delegacja stanów w czasie narad z królem przemawiała po niemiecku, a tłumaczem był Rafał Leszczyński⁶²³. Jeszcze król Władysław IV odpowiadał delegacji gdańskiej po niemiecku⁶²⁴.

Najwcześniej przeszły na język polski mniejsze miasta Prus Królewskich. W obronie przedstawicieli Chełmna, nie dopuszczonych do obrad sejmowych, wystąpiły one w 1563 r. z memoriałem napisanym po polsku. Zaprotestowali przeciw tej innowacji gdańszczenie, zaniepokojeni tym, że i członkowie Rady Pruskiej, czyli senatorowie, coraz częściej w języku tym przemawiać zaczęli⁶²⁵. W 1587 r. już większość przedstawicieli szlachty na sejmiku pruskim języka niemieckiego nie rozumiała⁶²⁶. Delegacja miasta Torunia, najbardziej ze wszystkich miast Prus Królewskich poważanego, zaczęła przemawiać po polsku w 1647 r., gdańska w 1661 r., a elbląska w 1671 r. Niemczyzny zaniechano już wcześniej zastępując ją przez pewien czas łaciną, która zresztą utrzymała się nadal w urzędowej korespondencji stanów. Jednakże stan rycerski, występując odrębnie, posługiwał się zawsze językiem polskim. Domagał się on też prawa koncyppowania pism wysyłanych imieniem wszystkich stanów. Ale pozostało po dawnemu, to znaczy koncyppowali owe pisma po łacinie przedstawiciele Torunia i przedstawiali je sejmowi kończącemu obrady do zatwierdzenia⁶²⁷.

Spolszczenie Prus Królewskich tłumaczyli kiedyś historycy niemieccy tym, że władza centralna w Polsce przemocą usuwała język niemiecki, oraz że rugowała niemieckich właścicieli ziemskich a w ich miejsce osadzała polskich wojowników. Tezę tę obalił sto lat temu Siegfried H ü p p e wykazując, że szlachta tamtejsza spolszczyła się dobrowolnie, przyjmując polski język i polskie obyczaje (*Aus freien Stücken haben sich diese ureingewessenen Geschlechter in Sprache und Sitte polonisiert*), przy czym, podobnie jak szlachta litewska i bojarowie ruscy, doskonale zdawała sobie sprawę z tego, co czyni odrywając się od swoich nieszlacheckich ziomków⁶²⁸.

⁶²³ C. Schütz, op. cit., k. 424.

⁶²⁴ G. Lengnich, op. cit., t. 6, 1729, s. 24.

⁶²⁵ G. Lengnich, op. cit., t. 2, s. 271.

⁶²⁶ G. Lengnich, op. cit., t. 4, 1726, s. 33: ... *die meisten Landboten der teutschen [Sprache] nicht kündigt waren.*

⁶²⁷ G. Lengnich, *Heutiger Zustand der preussischen Regiments-Verfassung*; rozprawa poprzedzająca tom 5 jego dzieła, ss. 26—27.

⁶²⁸ S. Hüppe, *Verfassung der Republik Polen*, Berlin 1867, ss. 40—41. Dzieło, które J. Szujski zaszczylił obszerną i dodatnią oceną, dedykował autor *Seiner Exzellenz Grafen Bismarck, Ministerpräsidenten von Preussen, Kanzler des Norddeutschen Bundes*. Powstało ono zapewne z jego podniety i za pieniądze z jego funduszu dyspozycyjnego zostało wydrukowane. Pracując nad zjednoczeniem Niemiec Bismarck szukał wzorów i te wskazał mu Hüppe w Polsce, która silnymi więzami zjednoczyła z sobą Litwę, Ruś, Prusy i Inflanty stwarzając w ten sposób państwo tak rozległe i tak spójne, jakiego w Europie nie było od czasów Karola Wielkiego. Unię lubelską Hüppe określił jako *politisches Meisterwerk*, z którego można się uczyć, *wie Territorialeifersucht und widersprechende Territorialinteressen zugleich befriedigt und im Dienste des Ganzen nutzbar gemacht werden können*. Szczególnie podziwia Hüppe sposób załatwiania kwestii Inflant i Kurlandii, mianowicie uczynienie z pierwszych wspólnej posiadłości Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, z drugiej zaś wspólnego lenna. To szczególnie zapamiętał sobie Bismarck: z Alzacji i Lotaryngii uczynił nie prowincję Prus czy Bawarii, lecz własność Rzeszy (*Reichsland*), czyli wspólną własność wchodzących w jej skład państw nie-

Jednakże i owi spolszczeni „Prusacy” trzymali się wytrwale swojej wykładni indygenatu pruskiego. Miał z tego powodu trudności i Kromer, gdy w 1579 r., po śmierci Hozjusza, z koadiutora jego został biskupem warmińskim. W napisanym wówczas w tej sprawie memoriale skarży się on, że Prusacy nie uznają go za indigenę, chociaż sami pochodzą albo z Mazowsza i Korony, albo z Niemiec. „Stwierdzam, że jestem Polakiem nie tylko z rodziców, ale z dziada i pradziada, przybyłych może z Niemiec, skąd pochodzi tyle najznakomitszych rodów polskich”. Bywali biskupami warmińskimi mężowie przybyli z Czech lub Miśni. Dlaczego nie wolno być biskupem warmińskim Kromerowi Polakowi (*cur non licet Cromero Polono?*). Wszak był nim i Łukasz Wattenrode, choć urodził się w wielkopolskim Koninie. W samym Gdańsku, tak bardzo wynoszącym się i usiłującym patronować całym Prusom, piastują urzędy ludzie przybyli z Niemiec i Anglii. Prusy tak są złączone z Polską, że z dwu narodów powstaje jeden, tak że Polak za Prusaka, a Prusak za Polaka uchodzić może. Prusacy otrzymują najwyższe dostojęstwa. Dlaczegoż by nie miało być także odwrotnie? Prusy zaliczają się do Królestwa Polskiego podobnie jak Mazowsze, Kujawy, Podole, Ruś oraz Wielko- i Małopolska, wobec czego indygenat należy pojmować według obserwacji przyjętej w tamtych ziemiach, a nie inaczej. Wymienione zaś ziemie uznają nawzajem za indygenów swoich obywateli⁶²⁹. Kromer utrzymał się wprawdzie przy biskupstwie, ale stany pruskie trwały nadal przy swej definicji pojęcia „indigena”. Skarżyły się też często na pogwałcenie przez króla tego ich przywileju. Na sejmie walnym roku 1645 delegacja ich odczytała z aktu inkorporacji to, co się do tej sprawy odnosiło. Lecz posłowie z Korony stanęli na stanowisku, że za indygenów pruskich należy uważać także zasłużonych dobrze Polaków i Litwinów. A marszałek izby poselskiej powiedział, że przywilej nie może zawierać nic, co by się sprzeciwiało powszechnemu prawu krajowemu. Przypomniał też, ilu to Polaków już zostało wojewodami, kasztelanami i starostami w Prusach Królewskich, dając tym do zrozumienia, że praktyką przeciwną przywilej został zniesiony. Inni, powołując się na kronikę Kromera przypomnieli Prusakom, jak bezwzględnie obchodzili się z nimi oraz z ich żonami i dziećmi Krzyżacy, z czego wyzwolili ich Polacy krwią swoją. Prusacy mieli stąd wynioskować, że po otrzymaniu takiego dobrodziejstwa nie powinni upominać się o jakieś dodatkowe jeszcze przywileje. Do uzgodnienia stanowisk nie doszło i posłowie z Prus Królewskich sejm zerwali. Jednakże na sejmie następnym, w 1647 r., uchwalono w tej mierze konstytucję po ich myśli⁶³⁰.

Tymczasem nie ustawało wzywanie Gdańska i Elbląga do wysłania delegacji na sejm Rzeszy i do uiszczania daniny na jej po-

mieckich. Poza Polską precedensu takiego nie było. Jak w Niemczech przez dwa stulecia termin *das Reich* zachował narodowi pogrążonemu w partykularyzmie poczucie wspólnoty, tak w Polsce czarodziejskie brzmienie (*der Zauberklang*), słowa „Rzeczpospolita” w sposób wręcz niewiarygodny przyczyniło się do scementowania jej części składowych. (S. Hüppe, ss. 51—53). Można tu dodać, że czar owego słowa oddziałuje na nas dotąd. Wszak i Polska Ludowa, budująca socjalizm, nazwała się, jak dawna Polska królewska, Rzeczpospolitą, a nie np. republiką, choć nią jest w rzeczywistości.

⁶²⁹ G. L e n g n i c h, op. cit., t. 3, 1724, dział *Documenta*, ss. 97—99.

⁶³⁰ G. L e n g n i c h, op. cit., t. 6, 1729, ss. 223—225, 254.

trzeby. Raz po raz wytaczano im przed Sądem Kameralnym proces z powodu okazanego nieposłuszeństwa. Jak dawniej, tak i teraz pisma tego rodzaju miasta te odsyłały do króla z prośbą o ochronę a kancelarii Rzeszy odpowiadały, że uznają nad sobą tylko króla polskiego⁶³¹. Po śmierci Albrechta w 1568 r. zwrócił się także mistrz Zakonu do Gdańska z wezwaniem do powrotu pod jego władzę. Jest rzeczą dostatecznie znaną, uzasadniał mistrz wezwanie, w jaki sposób ziemie pruskie dostały się w posiadanie Zakonu; że wcielenie zostały do Rzeszy i rządzone były przez wielkich mistrzów; że wreszcie Albrecht przyjął je z rąk króla polskiego jako lenno, czego jednakże nie uznają ani zakon niemiecki, ani Rzesza, ani wreszcie on, wielki mistrz, który w 1566 r. otrzymał Prusy jako lenno. Teraz, po śmierci Albrechta, pisał wielki mistrz, król zamierza Prusy wcielić bezpośrednio do Korony, mieszkańcom ich odebrać wszelkie przywileje i narzucić im zupełną niewolę. Wie on także, że Gdańsk, gdyby tylko mógł, najchętniej wróciłby pod władzę Zakonu, wobec czego wzywa miasto, aby bez zgody cesarza, Rzeszy i Zakonu nie wdawało się w żadne porozumienia z obcymi potęgami, lecz zawsze trwało w posłuszeństwie cesarzowi i Rzeszy. Odpowiedź Gdańska z 14 czerwca 1568 r. brzmiała, że po Bogu uznaje tylko króla polskiego jako pana nad sobą, że jemu też skierowane do siebie wezwanie mistrza przekazuje. W piśmie zaś do króla z 11 tegoż miesiąca i roku Gdańsk zapewniał, że nigdy nie pozwoli odłączyć się od Polski, że w zjednoczeniu z nią będzie trwał aż do ostateczności i w obronie tegoż zastosuje wszelkie możliwe środki. W wierności Polsce miasto nie da się zachwiać przez żadne grożące mu niebezpieczeństwa, a tym mniej przez wysłanników, których przyjął wielki mistrz niemiecki w piśmie owym zapowiedział. Miasto ufa, że i król stosownymi środkami obroni je przeciw wszelkim zasadzkom i machinacjom, a przede wszystkim przeciw owemu wezwaniu mistrza⁶³². Gdy w 1573 r. pojawiły się pogłoski, że Gdańsk zamierza odpaść od Polski, delegacja jego na sejmie świętomichalskim w Grudziądzu oświadczyła, że miastu nigdy na myśl nie przyszło odłączyć się od Polski, że przeciwnie, za przykładem przodków trwać będzie przy niej niezachwianie⁶³³.

Wybór Henryka Walezego, dokonany w tymże roku 1573, dał sposobność do wystąpienia raz jeszcze, ale już po raz ostatni, z całym zespołem też i argumentów polskich, zestawionych w owym piętnastopunktowym memoriale polskim z 1464 r. Uczynił to Stanisław Karnkowski, późniejszy prymas a naówczas biskup kujawski, któremu podlegało Pomorze jako archidiaakonat gdański czy pomorski. Hozjusz, Kromer, Karnkowski i Jan Kostka stanowili grono najlepszych w owych czasach znawców spraw pruskich i najwytrwał-

⁶³¹ G. Lengnich, op. cit., t. 1, s. 295; t. 2, ss. 77—78, 103, 164 (Sąd Kameralny w 1558 r. grozi obu miastom banicją); t. 3, 1724, s. 427.

⁶³² G. Lengnich, op. cit., t. 2, ss. 357—359. Oryginalny tekst wezwania mistrza w tymże tomie, dział *Documenta*, ss. 177—180. Tekst pisma gdańszczyzan do króla tamże na ss. 180—181. Zapewnienie wierności niezachwianej brzmi jak następuje: *Nos vicissim totis viribus, cum impendio facultatum omnium, eam, qua amplissimum Poloniae Regno incorporati sumus, dedicationem unanimum consensu usque ad extremum huius vitae spiritum propugnabimus ac aliorum iurisdictionis iugum, veluti peregrinum et detestabile, a nostris cervicibus, Deo annuente, propellemus...*

⁶³³ G. Lengnich, op. cit., t. 3, 1724, ss. 69, 71.

szych bojowników o ściślejsze zespolenie Prus z Koroną. Karnkowski przewodził komisji królewskiej, która zjechawszy do Gdańska ułożyła nową dla niego konstytucję, ograniczającą owo *privilegium magnum* z 1457 r. Mimo zatwierdzenia jej przez sejm roku 1570, nowa konstytucja nie weszła w życie. Gdańsk zachował nadal stanowisko uprzywilejowane. Po wyborze nowego króla, cudzoziemca, chodźło o wprowadzenie go w sprawy polskie, a szczególnie pruskie i związane z nimi interesy morskie Rzeczypospolitej. Karnkowski namawiał do tego Kromera. Ale ten odmówił i zamiast nowego traktatu, omawiającego w szczególności bezkrólewie i elekcję, posłał mu swoją *Polonię* z prośbą, aby ją albo osobiście wręczył królowi, albo poradził jego słudze, którego wysłał do Krakowa, jak to ma uczynić⁶³⁴. Z niej zatem król miał się dowiedzieć wszystkiego o Polsce.

Karnkowski przesłał *Polonię* królowi z prośbą o dokładne zaznajomienie się z nią, przekonany zaś, że dla zgłębienia problemów pruskich ona nie wystarczy, napisał osobny traktat o prawie prowincjonalnym ziem i większych miast pruskich (*De iure provinciali terrarum maiorumque civitatum Prussiae*), wydrukowany w Krakowie w 1574 r. W poprzedzającym go nie datowanym liście biskup poucza króla, jak ma rządzić *imperium* tak rozległym i zamieszkałym przez tyle ludów, w szczególności zaś Prusami i miastami portowymi. Następnie wyklada mu prawa, jakie Polska ma do ziem pruskich, i stwierdza, że po ostatecznym ich połączeniu z organizmem Królestwa zrosły się one z nim na podobieństwo innych ziem, z których powstało *hoc imperium tuum*. Mając wspaniałe i silnie obwarowane miasta i zamki oraz dogodne porty, wśród nich takie *emporium* handlowe jak Gdańsk, ziemie te nie ustępują innym także pod względem urodzajności gleby. Im też król powinien poświęcić najwięcej uwagi i troskliwości (*Eius provinciae bene gerendae et administrandae in corpore hoc Regni summa tibi ratio habenda est*), zwłaszcza że ma ona własne w niektórych dziedzinach prawa i zwyczaje, takie przecież, że je wieczystym węzłem z wymienionym Królestwem łączy, gdyż jedno jest ciało, jedna Rzeczpospolita, jedna wiara i jeden chrzest, jeden Bóg, jedno plemię (*gens*) i jeden lud, a nazywani jesteśmy wszyscy jednym mianem Polaków. Po przytoczeniu niektórych z tradycyjnych argumentów, uzasadniających prawa Polski do ziem pruskich, Karnkowski kończy list następującymi stwierdzeniami i wezwaniami: „w tej prowincji twojej dzieją się rzeczy nadzwyczaj ważne: import i eksport towarów oraz panowanie na morzu”. Do tego wszystkiego nie nadaje się nic tak bardzo jak Gdańsk. „Dla umocnienia w nim swego władztwa (*imperium*) powinienś zastosować wszelkie sposoby, bez naruszenia jednakże praw jego; przede wszystkim trzymaj silnie w rękach swoje uprawnienia królewskie (*regalia*), przywróc w nim całą swoją powagę królewską i pozwól wszystkim cieszyć się równym prawem⁶³⁵.”

⁶³⁴ St. Karnkowski, *Illustrium virorum epistolae in tres libros digestae*, opera [...] Stanislai Carncovii [...], *recusae ad editionem evulgatam Cracoviae anno 1578* i umieszczone na końcu drugiego tomu wydania lipskiego *Historia Polonica* Jana Długosza z 1712 r., szp. 1704 i 1705; list Kromera z Lidzbarka z 6 października 1573. — Reprodukacja portretu Karnkowskiego z katedry włocławskiej w „Wiadomościach Literackich”, 1939, nr 31/32, s. 9, w artykule Edwarda Kuntzego, *Polska a Gdańsk w czasach Batorego*.

⁶³⁵ Ibidem, szp. 1796—1798.

Argumenty przytoczone w tekście rozprawy brzmią w streszczeniu Lengnicha jak następuje: Polacy zorganizowali ziemię pruską, chełmińską, michałowską i pomorską. Oni, zanim jeszcze powstał zakon krzyżacki, nadali nazwy tamtejszym miastom, góróm i rzekom. Już protoplasta i władca Polaków Lech i jego następcy byli w ich posiadaniu. Należały one też zawsze do monarchii polskiej, położone w obrębie jej granic. Królowie i książęta polscy pozakładali tam biskupstwa: wrocławskie, chełmińskie i warmińskie, oraz pobudowali kościoły i klasztory. Ziemie pruskie, podobnie jak i inne należące do Królestwa Polskiego, płaciły świętopietrze. Zakon otrzymał je od księcia Konrada z zastrzeżeniem zwrotu. Nie dotrzymał on jednakże żadnych układów, wydarł Polsce Pomorze, spustoszył ogniem Kujawę, oraz ziemię dobrzyńską i Płock dążąc do opanowania całej Polski. Napadał on na Polskę w tych zwłaszcza okresach, w których ona zajęta była walką z niewiernymi. Dwoma wyrokami sądów delegatów papieskich ziemię pruskie przyznane zostały Polsce. Zawierane potem traktaty z Polską zawsze były przez Krzyżaków zrywane. Wreszcie mieszkańcy owych ziem, nie mogąc dłużej znosić tyranii krzyżackiej i uzurpowanego władztwa wielkiego mistrza, wrócili jak najstuszniej do swego naturalnego i prawnego pana, króla Kazimierza. Ale i po tym poddaniu się stanów pruskich Polsce Zakon toczył z nią wojny. Wówczas król nabył dodatkowego jeszcze prawa do owych ziem kupując od zaciężników krzyżackich pokój za 400 tysięcy kóp szerokich groszy. Celem upodobnienia ziem odzyskanych do innych wchodzących w skład Korony, król zaprowadził w nich takie same województwa, kasztelanie i inne urzędy jak w Polsce, a piastującym je przyznał miejsca w senacie polskim i prawo do głosowania. Że tak istotnie było, tego dowodzi „powszechny przywilej całego państwa”, zestawiony za króla Aleksandra. (Chodzi tu oczywiście o tak zwany Statut Łaskiego, wydrukowany w roku 1506 z tekstem „Bogurodzicy”, jako najstarszej „ustawy” polskiej, na czele). Dowodzi tego także nadanie komturom w lennie krzyżackim takiej samej rangi, co prawda bez prawa do głosowania. A skoro przedstawiciele Prus Królewskich biorą udział w sejmach elekcyjnych i koronacyjnych, to czemuż by nie mieli zasiadać i w innych sejmach. Przez inkorporację ziemie owe nie straciły nic, zyskały natomiast bardzo wiele, przechodząc spod tyranów pod królów, pomazańców Bożych, z niewoli do wolności, dopuszczone do wszelkich zaszczytów, godności i swobód obywateli Rzeczypospolitej. A zatem, brzmi końcowy wniosek Karnkowskiego, ponieważ Prusy leżą w obrębie granic Rzeczypospolitej, w początkach przez Polaków zajęte i zaludnione zostały, przez papieży, cesarzy oraz królów czeskiego i węgierskiego Polsce przysądzone były, a wreszcie wielkim nakładem krwi i pieniędzy od Krzyżaków, by się tak wyrazić, kupione zostały, przeto nie tworzą one odrębnego państwa z odrębnymi urzędami i zgromadzeniami, lecz wszystko mają wspólne z Rzeczpospolitą; nie są zamieszkałe przez odrębny naród pruski, którego nie ma, gdyż są tam tylko Niemcy i Polacy; pewne zaś odrębności w zakresie prawa i sądownictwa, jako też to, że bez zgody tej prowincji niczego o niej stanowić nie można, nie ograniczają jedności jej z Rzeczpospolitą⁶³⁶.

⁶³⁶ G. Lengnich, op. cit., t. 3, 1724, ss. 98—103.

Nie pominął więc Karnkowski w traktacie swoim żadnego z argumentów zawartych w memoriale z 1464 r. Jak dawniej przeciw Krzyżakom, tak teraz w walce z oporem przeciw ściślejszemu zespoleniu Prus Królewskich z Koroną oddawał ów memoriał walną przysługę.

W trzech kolejnych adresach, skierowanych na sejmie koronacyjnym do króla, stany pruskie wystąpiły przeciw wywodom biskupa kujawskiego. Stwierdzały one w nich, że nie mieczem polskim zostały zmuszone do połączenia się z Polską, lecz że uczyniły to dobrowolnie, powodowane najwyższą miłością ku Polakom (*certa et summa quadam cum Polonis caritate et amore*), aby bez naruszenia swoich praw, przywilejów, swobód i zwyczajów żyć wspólnie po wieczne czasy. Skarżyły się na zaprzeczanie im miana Prusaków i prosiły króla, aby im wraz z ich prawami, przywilejami, swobodami i zwyczajami pozostawił także owo miano. Następnie stany zaprzeczając tezie Karnkowskiego, że w chwili połączenia się z Polską nie miały odrębnego państwa, stwierdzały, że państwo takie, nie podlegające nikomu, miały przez dwa lata. Zwroty takie, jak *separata respublica, peculiaris, a Regno prorsus separata respublica, separata et suis propriis notis ac signis distincta respublica* znajdujemy zwłaszcza w trzecim memoriale. Podkreślając tak usilnie istnienie owego urojonego państwa stany sugerowały, że to, co się stało w 1454 r., było unią dwóch państw suwerennych. W złożonej przez króla przysiędze stany pruskie stwierdziły brak wzmianki o ich ziemiach. Nie mogą ścierpieć, stwierdziły w memoriale, tej zagłady i tego skasowania ich imienia pruskiego (*illam nominis nostri pruthenici suppressionem et abolitionem quasi*). Prosiły więc króla, aby tak, jak zobowiązał się do przestrzegania przywilejów „obojsza narodów” (*utriusque gentis*), to znaczy polskiego i litewskiego, uczynił też w stosunku do ich przywilejów. One nawzajem po zatwierdzeniu ich przywilejów, pod przysięgą zobowiązały się do wierności królowi. Nawijając wreszcie do wspomnianych wyżej posądzeń o zamiary oderwania się od Korony stany stwierdziły, że broniąc swej odrębności w ramach tejsze nigdy przecież o odłączeniu się od niej nie myślały⁶³⁷.

W imieniu gdańskiej rady miejskiej miał wystąpić przeciw Karnkowskiemu i jego argumentom sekretarz tejsze i przyszedł autor obszernej kroniki Prus, Caspar Schütz. Lecz napisany przezeń list do biskupa był przystry, wobec czego rada go nie wysłała. Ujawnił go dopiero Lengnich drukując go w swojej historii Prus Królewskich. Dowiadujemy się zeń, że publikacja biskupa kujawskiego rozpowszechniona była w całej Polsce, że sprzedawano ją także na targach w Gdańsku. Rada tego miasta zaniepokoiła się w szczególności tym, co w odniesieniu do niego Karnkowski doradzał nowemu królowi. Dlaczego właśnie na nie król miał zwracać tak pilną uwagę, skoro władza Królestwem prawie niezmiernym (*pene immensum*)? Czy do innych prowincji król nie powinien odnosić się z równym zainteresowaniem? Jak można żądać przywrócenia powagi króla

⁶³⁷ G. Lengnich, op. cit., t. 3, dział dokumentów, ss. 24—35; zob. także tegoż *Vorläufige Abhandlung von der preussischen Regiments-Verfassung unter der Königlich Polnischen Regierung. Nach den Grundgesetzen*, Bd. 1, s. 8. Przekład niemiecki adresu pierwszego, Bd. 3, s. 77. — C. Schütz, op. cit., księga IX, k. 388.

w mieście, w którym ona zawsze była nienaruszona? „Jednego mamy Boga, jednego króla i jedną Rzeczpospolitą, ale z zastrzeżeniem wolności sumienia, oraz nienaruszalności praw i obyczajów przodków”⁶³⁸.

Z argumentami z 1464 r., przytoczonymi przez Karnkowskiego, Schütz nie rozprawił się w omówionym powyżej liście. W napisanej i wydanej później kronice swojej zwalczał polską tezę o terminowym nadaniu Krzyżakom ziemi chełmińskiej i o przyjętym przez nich obowiązku dzielenia się z księciem Konradem zdobyciami terytorialnymi w Prusach. Przypominał, że była to sprawa nie z Koroną i królem polskim, lecz z samym tylko księciem. Szedł więc pod tym względem za Krzyżakami, którzy, jak już wiemy, w drugim dziesięcioleciu wieku XV kanonistów polskich pouczali, że za księcia Konrada nie było w Polsce króla (zob. część pierwszej niniejszej rozprawy, s. 87). Czytelnik miał stąd zapewne wywnioskować, że królowie nie mogą przenosić na siebie uprawnień, które sobie ewentualnie zastrzegł był Konrad. Schütz nie uważał za rzecz prawdopodobną, by Zakon, posiadający znaczne obszary gdzie indziej, pod tak ciężkimi warunkami przyjął owo zadanie połączone z tak wielkim niebezpieczeństwem; by zobowiązał się dzielić ziemię, zdobytą własną krwią z kimś, co nawet z nóżką muszą jako bronią (*nit mit einem Fliegenfuss*) nie pospieszył mu z pomocą. Cięższych warunków nie można by było Krzyżakom narzucić, gdyby nawet nag przybyli z Ziemi Świętej, w czasie, gdy Konrad był w takich opałach, że na żądanie byłby odstąpił połowę kraju, byle tylko drugą mógł zatrzymać⁶³⁹. Nie można jednak powiedzieć, że kronikarz ten negował w ogóle posiadanie przez Polskę praw do Prus przed ich poddaniem się jej w 1454 r. Wzmiankami jego stwierdzającymi coś przeciwnego bardzo gorszył się Lengnich⁶⁴⁰.

Z argumentem z odwiecznego władztwa Polski w Prusach, oraz z tezą, że wobec tego stany pruskie po zruceniu jarzma krzyżackiego tylko królowi polskiemu poddać się mogły, rozprawił się Lengnich omawiając wystąpienie Stanisława Łaskiego w Augsburgu i walkę stoczoną z nim przez mistrza zakonu niemieckiego. Według Lengnicha prawem króla do Prus opiera się wyłącznie na ich odpadnięciu od Zakonu i dobrowolnym poddaniu się Polsce. Zakon, dążąc do zupełnej zagłady ich swobód, stracił prawo do panowania nad nimi. Odpadając od niego przeszły one w stan naturalnej wolności (*in die natürliche Freiheit*) i mogły się poddać temu księciu, który się w ich mniemaniu na ich władcę nadawał (*der ihnen zuträglich zu sein geschienen*). Miał więc, zdaniem Lengnicha, większą rację mistrz niemiecki twierdząc, że Konrad nadał Zakonowi ziemię chełmińską i Prusy na zawsze (*auf ewig*) rzekając się zarazem wszelkiej pretensji do tego, co Krzyżacy zdobędą w Prusach. Wobec powyższego, czytamy dalej, upada teza, że przywileje nadane stanom pruskim w akcie inkorporacji były dowodami łaski króla, a nie warunkiem poddania się ich temuż. W dalszym ciągu Lengnich

⁶³⁸ G. Lengnich, *Kurze Abhandlung von des Stanislai Karnkovii Schrift „De iure provinciali terrarum maiorumque civitatum Prussiae”*, Geschichte der Lande Preussen, Bd. 3, ss. 6—10.

⁶³⁹ C. Schütz, op. cit., k. 17.

⁶⁴⁰ J. Dworzaczkowa, *Jedna czy dwie mowy Jana Bażyńskiego*, Czasopismo Prawno-Historyczne, t. 7, cz. 1, 1955, s. 220.

zwalcza tezę głoszącą, że Prusy, z chwilą zdobycia ich przez Zakon, weszły w skład Rzeszy: władzę nad nimi (*iura maiestatis*) wykonywali Krzyżacy na podstawie wyrażonej na to zgody stanów. Ziemie te nigdy nie wpłacały daniny (*Reichs-Anschlag, Matrikularbeitrag*) do skarbu Rzeszy, jak to musiały czynić wszystkie inne należące do niej kraje. Odpadają tym samym roszczenia jej co do Gdańska i Elbląga. Przed poddaniem się Prus Polsce miasta te nigdy nie były zwywane na sejmy Rzeszy ⁶⁴¹.

Rozprawiając się z tezą Hozjusza, że ziemie chełmińska, michałowska i pomorska zawsze należały do Polski, Lengnich stwierdza, że zagarnięte przez Zakon wróciły one do niej dopiero na skutek podania się Prus królowi. Przeczy też, by do nadania Prus Krzyżakom przez Konrada przywiązany był jakikolwiek warunek. Wbrew temu, co mówił Hozjusz, papież nie nadał Zakonowi Prus jako lenna. Podlegał on papieżowi tylko w sprawach duchowych, w świeckich zaś nie uznawał nad sobą ani papieża ani cesarza. Nie da się też, pisze dalej Lengnich, udowodnić tezy Hozjusza, że Prusy podlegały kiedyś Polsce. W walce o Prusy Zakon największą pomoc otrzymał nie z Polski, jak twierdzi Hozjusz, lecz z Niemiec, Królewiec zaś zbudowali nie Polacy, lecz Krzyżacy nazywając go „Königsberg” dla uczczenia sprzymierzeńca swego, króla czeskiego Ottokara ⁶⁴².

Takie samo stanowisko zajął Lengnich rozpatrując argumenty przytoczone przez Karnkowskiego: prawo Polski do Prus oraz do ziem chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej opiera się wyłącznie na poddaniu się stanów pruskich królowi w 1454 r. Niepotrzebnie, zdaniem jego, Polacy sięgają w tak odległe czasy, gdyż w czym innym tkwi istota sporu, którego nie będzie można rozstrzygnąć, dopóki się nie uzyska zgodnej odpowiedzi na pytanie, czy połączenie państwa pruskiego, nie uznawanego przez Polaków, z państwem polskim było bezwarunkowe, jako powrót Prus do dawnego pana czy też uzależnione od pewnych warunków. Delegacja stanów, wysłana w 1454 r. do Krakowa, musiała nic nie wiedzieć o owym prawie Polski do Prus, skoro zastanawiała się nad tym, czy poddać się królowi polskiemu, czy też duńskiemu lub czeskiemu. Sam król Kazimierz miał co do tego wątpliwości, skoro z początku poddania się ich przyjąć nie chciał. „Historia” wykazała fałszywość argumentu, że inkorporowane w 1454 r. ziemie zaludnione zostały przez Polaków, że oni nadali nazwy tamtejszym miejscowościom, góróm i rzekom, że przez długie lata władali nimi Lech, pierwszy regent polski, oraz jego następcy, a po nich, aż do sprowadzenia Krzyżaków, książęta i królowie polscy. A gdyby nawet argument ten był prawdziwy, to pokój brzeski z 1435 r. przekreślił owe rzekome prawa (*alle vermeinte Ansprüche*). W Prusach, przed przybyciem Krzyżaków, nie było w ogóle nazw miejscowych. Na Pomorzu oraz na ziemiach chełmińskiej i michałowskiej są polskie nazwy, gdyż niekiedy podlegały one Polsce. Ale wysnuwany stąd wniosek, że wszystkie wspomniane ziemie były wobec tego w granicach Królestwa, jest błędem logicznym zwanym *petitio principii*, opierającym się na presupozycji (*vorgefasste Meinung*), że wszystkie ziemie sło-

⁶⁴¹ G. Lengnich, op. cit., Bd. 1, ss. 301—302, oraz *Register* na końcu tomu pod hasłem *Preussen*.

⁶⁴² G. Lengnich, op. cit., Bd. 2, ss. 63—64.

wiańskie wzdłuż Bałtyku należały do Polski. Co do argumentu z zakładania przez władców polskich biskupstw i pobudowania kościołów, stwierdza Lengnich, że w chwili przybycia Krzyżaków Prusy trwały w pogaństwie a Pomorze nawrócił książę Subisław, że nie wiadomo, ile kościołów Polacy pobudowali na ziemi chełmińskiej, że wszelako pewne jest, iż nie założyli tam odrębnego biskupstwa, skoro owe ziemie podlegały biskupowi płockiemu, a od 1222 r. biskupowi pruskiemu Chrystianowi. Powstanie biskupstwa chełmińskiego Lengnich datuje na rok 1243, a były to już czasy krzyżackie. Biskupstwa wrocławskiego nie bierze pod uwagę, gdyż było ono biskupstwem polskim. Następnie Lengnich zabrał się do argumentu z płacenia świętopietrza: płacą je Anglia, Portugalia, Sycylia i inne kraje, a przecież nie mają one nic wspólnego z Polską. Kto przecież tezę tę w stosunku do Prus podtrzymuje, musi udowodnić, że należały one do Polski już w 1040 r., kiedy to, po wyniesieniu Kazimierza na tron, zaczęła ona daninę tę płacić. Lecz będzie to równie trudne, jak udowodnienie, że od owego czasu także Prusowie zaczęli golić sobie głowy. Zresztą Długosz, pisząc o zbieraniu świętopietrza w połowie XIII wieku, wymienia tylko diecezje polskie. Korygując ostatnią wreszcie tezę Karnkowskiego głoszącą, że król kupił pokój od zaciężników krzyżackich, Lengnich stwierdza, że było to kupno zamków, przez co nie nastąpiło żadne powiększenie praw króla do Prus, gdyż wystarczały te, które wynikały z połączenia się dwóch odrębnych ludów pod jednym królem⁶⁴³.

Do rozprawy *De iure provinciali* Karnkowski dodał ową *reciproca sponsio* z 1454 r. W tomie pierwszym swego dzieła, wydanym w 1722 r. Lengnich pisał, że w wieku XVI „Prusacy” nie przyznawali się do niej uważając ją za sfałszowaną, że i król, wzywając stany Prus Królewskich do świadceń na rzecz Korony, nigdy się na nią nie powoływał. Przytoczył też Lengnich dowody na to, że owa *sponsio* nigdy nie istniała⁶⁴⁴. Lecz już w tomie trzecim, ogłoszonym w 1724 r. tekst jej, wydrukowany przez Karnkowskiego, uznał za autentyczny. Zarzuca jednakże biskupowi, że nie poprzedziwszy jej tekstem aktu inkorporacji, zawierającego zobowiązania króla na rzecz stanów pruskich, chciał wywołać wrażenie, jakoby istniało tylko zobowiązanie ze strony Prus Królewskich. Ową *sponsio* wystawił nie tylko kraj jako całość, podpisały ją także województwa: chełmińskie, elbląskie i królewieckie, każde z osobna. Teksty owych ślubowań Lengnich znalazł w tomie siódmym *Metryki Koronnej*; nie mógł więc już mieć żadnej wątpliwości co do autentyczności samej *sponsio*. Ślubowanie województwa chełmińskiego wydrukował w tymże tomie trzecim swego dzieła⁶⁴⁵. Złożyli je, jak czytamy we wstępie, „prałaci, baronowie, szlachta, żołnierze (*militares*), ziemianie (*terrigenae*), jako też burmistrzowie, rajcowie, ławnicy i przysięgli miast Chełmna, Torunia, Brodnicy, Nowego Miasta, Grudziąza, Radzyna, Łasina, Golubia, Kowalewa, Lubawy i Wąbrzeźna i w ogóle wszyscy mieszkańcy ziemi chełmińskiej”. Z uwagi na to, czytamy dalej, że król wziął na siebie usilną troskę

⁶⁴³ G. Lengnich, op. cit., Bd. 1, s. 3; Bd. 3, ss. 98—101.

⁶⁴⁴ Ibidem, w cytowanej w przypisie 637 *Vorläufige Abhandlung*, poprzedzającej tom pierwszy dzieła, ss. 37—39.

⁶⁴⁵ G. Lengnich, *Kurze Abhandlung*, w przypisie 638, ss. 4—5.

obrony naszego ustroju (*nostrī regiminis assiduam defensionis curam*), dla okazania mu wdzięczności zeznajemy niniejszym, że złożyliśmy mu, jako prawdziwemu i jedynemu dziedzicowi i panu naszemu, uroczyście, całując krzyż, hołd winnego poddaństwa i wierności, tak jak to w Krakowie w imieniu nas wszystkich, uczynili pełnomocni ambasadorowie nasi (*terrarum Prussiae plenipotentēs ambasciatores*). Temu to królowi i jego następcom, królom Królestwa Polskiego świadczyć będziemy całkowitą wierność i pomoc po wszystkie czasy (*pro omni tempore*), nigdy ani jego samego ani następców jego oraz Korony Polskiej nie opuścimy ani od posłuszeństwa jemu i jego następcom nie odstępimy, wyznając ich za swoich prawdziwych i jedynych panów swoich i dziedziców i trwając przy nich tak w pomyślności jak w przeciwnościach bez podstępny i wybiegów. Wyrzekli się też wszelkich kontaktów i układów z wrogami Polski, w szczególności z Krzyżakami, których zobowiązali się wypędzić, wykorzeńić i wyłączyć (*propellemus, eradicabimus et excludemus*). Dokument opatrzony został, z upoważnienia całej szlachty i miast, pieczęciami wojewody chełmińskiego Augustyna de Scheve, chorążego chełmińskiego Jana de Czegemberg, oraz miast Chełmna i Torunia. Lengnich skorygował wreszcie informację Karnkowskiego w sprawie przyznania miejsca w Radzie Królewskiej komturom lenna krzyżackiego⁶⁴⁶.

Przeciwko próbom traktowania Prus Królewskich jako odrębnego państwa, tylko przez osobę wspólnego króla złączonego z Polską, występował głównie wspomniany już kasztelan gdański, Jan Kostka. Na sejmiku pruskim roku 1573 oświadczył on, że Rada Królewska nigdy nie pozwoli na takie pojmowanie stosunku tej prowincji do Korony, do której została inkorporowana, że on pojąć tego nie może, jakim prawem można by z owym pojmowaniem występować. Wówczas w obronie odrębności Prus Królewskich wystąpił burmistrz gdański twierdząc, że mają one tylko króla wspólnego z Polską, a poza tym ustrój zupełnie od niej odrębny. Lecz Kostka nazwał to nadużyciem. Dążeniem do ściślejszego zespolenia prowincji tej Kostka zyskał wielką sympatię u szlachty. Podczas dwu pierwszych bezkrólewski stronnictwo domagające się króla „Piasta” wysunęło jego kandydaturę. Królowie Henryk i Stefan darzyli go specjalnymi względami. Umarł w roku 1581⁶⁴⁷.

Język polski, jako urzędowy, czynił tymczasem dalsze postępy: w 1579 r. zaczęli nim przemawiać obrońcy w sądach Prus Królewskich. Oponowały przeciw tej nowości na sejmie pruskim wielkie miasta, lecz przedstawiciele szlachty przeprowadzili uchwałę pozostawiającą każdemu do woli, jakim językiem chce w sądach się posługiwać, polskim, czy niemieckim⁶⁴⁸.

Zatargi trwały nadal. Doszło nawet do wojny między Stefanem Batorym a Gdańskiem, ale miasto walczyło tylko o przywileje otrzymane od Kazimierza Jagiellończyka, nie zaś o oderwanie się od Polski. Dochowało ono jej wierności w czasie najazdów szwedzkich. Axel Oxenstjerna, kanclerz Gustawa Adolfa, powiedział „z pewną przesadą”, że Zygmunt III utrzymał się przy swoim Królestwie Pol-

⁶⁴⁶ G. Lengnich, *Geschichte*, Bd. 3, s. 102.

⁶⁴⁷ *Ibidem*, ss. 26, 48, 52, 415.

⁶⁴⁸ *Ibidem*, ss. 313—314.

skim tylko dzięki nieugiętej postawie Gdańska. Wprawdzie w 1637 r. i w następnych latach miasto to, poparte przez Danię i inne państwa morskie, jak Anglia, Francja i Niderlandy, skutecznie przeciwstawiło się planom króla Władysława IV uczynienia i z Polski państwa morskiego i stworzenia silnej armii lądowej za dochody z ceł w portach Prus Królewskich i Książęcych⁶⁴⁹, ale za to w czasie „potopu”, gdy cała prawie Rzeczypospolita odstąpiła od Jana Kazimierza i poddała się Karolowi Gustawowi, Gdańsk pozostał wierny swemu królowi i przez pewien czas panowanie jego opierało się tylko na Gdańsku i Lwowie⁶⁵⁰. W roku 1654 i 1754 Gdańsk obchodził uroczyste rocznice inkorporacji Prus, potępiając tyrańskie rządy krzyżackie a sławiąc łagodne panowanie Polski⁶⁵¹.

Broniąc partykularnych praw i przywilejów swoich Gdańsk dochował wierności Rzeczypospolitej aż do końca. Odgradzał ją wprawdzie od morza, ale też nie pozwolił na usadowienie się obcej potęgi morskiej przy ujściu Wisły. Również Prusy Książęce, broniąc się przeciw inkorporacji do Korony, walczyły do ostateczności o utrzymanie nad sobą zwierzchnictwa Polski.

⁶⁴⁹ Walkę o cła morskie za Władysława IV przedstawia dokładnie G. L e n g n i c h, *Geschichte*, Bd. 6, 1729, ss. 85—150. Cło zostało uchwalone przez sejm roku 1638. Kazanie sejmowe wygłosił wówczas słynny poeta, „polski Horacy”, jezuita Maciej Kazimierz Sarbiewski na temat: „Oto, wryłem cię na obu dłoniach, twe mury są ustawicznie przede mną” (Jahwe do Izraela, Izajasz 49, 16). Bóg, mówił kaznodzieja, każdemu państwu zakreślił granice i zasięg władzy. Uczynił to także w stosunku do Polski, nadając jej pewne kraje i zwierzchnictwa. Usiłowali uszczuplić je wrogowie zewnętrzni, ale nie dopuścili do tego dobroć boska i dzielność królów polskich, szczególnie króla panującego. Teraz własni poddani naciągana interpretacją praw i przywilejów próbują pomniejszyć władztwo Polski na Bałtyku i wryły na rękach boskich zasięg jej potęgi. Kaznodzieja wezwał w końcu sejmujące stany do uchwalenia „odważnej rezolucji” celem obrony praw Korony (L e n g n i c h, ss. 137—138). O walce publicystycznej w sprawie ceł morskich zob. tamże, s. 150. Traktat duński pt. *Mare Balticum* uznany został ze strony polskiej za szczególnie niebezpieczny, gdyż zakon niemiecki mógłby nim poprzeć swe pretensje do Prus (s. 158); Ł. K u r d y b a c h a, *Polemika o prawa Polski do morza* (1638—1640), *Rocznik Gdański*, t. 9/10, 1935 i 1936. Gdańsk 1937, ss. 279—292; K. P i w a r s k i, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk 1946, ss. 100—104; Wł. C z a p l i Ń s k i, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947, ss. 190—224. — Zdaniem Lengnicha uchwała sejmowa z 1638 r. nie została wprowadzona w życie z powodu obaw stanów, że dochody z ceł morskich niezależniłyby króla od nich finansowo a stworzoną przez siebie flotę mógłby użyć do przedsięwzięć samodzielnych (t. 6, s. 268).

⁶⁵⁰ Wł. C z a p l i Ń s k i, *Gdańsk — miasto wierne*, *Wiadomości Literackie*, 1939, nr 31/32, s. 9; G. L e n g n i c h, op. cit., Bd. 7, 1734, ss. 143—144, 146, 149—150, 152—155, 158—159, 168—173, 180—181, 185—187 (Gdańsk przeciw zastawieniu Elbląga elektorowi i oddaniu mu Lęborka i Bytowa w lenno 1657), 188—190, 196. W tymże tomie, dział dokumentów, s. 136, nr 61; t. 8, 1748, ss. 42, 99 (pochwała Gdańska przez sejm 1670 r. za postawę w czasie najazdu szwedzkiego); s. 99 (uznanie na sejmie elekcyjnym 1674).

⁶⁵¹ A. W o j t k o w s k i, *Gdańsk obchodzi wcielenie Prus do Polski*, *Wiadomości Literackie*, 1939, nr 31/32 s. 16; Ł. K u r d y b a c h a, *Dwie uroczyste akademie gdańskie*, tamże, s. 17.

Rozdział XIII.

ARGUMENTY W OSTATNICH WALKACH O PRUSY KSIĄŻĘCE I PRUSY KRÓLEWSKIE

Wierność Polsce stanów Prus Książęcych, opisana w rozdziale jedenastym rozprawy niniejszej, w najpiękniejszym świetle ukazała się w ich walce z traktatem welawskim, w którym król Jan Kazimierz zrzekł się był zwierzchnictwa nad lennem pruskim. Wymusił to na nim ten, który 7 października 1641 r. osobiście na klęczkach składał hołd bratu jego, Władysławowi IV, jemu samemu zaś przez posłów, oddawszy wpierw, przez nikogo o to nie proszony, głos na niego w czasie elekcji, jako senator polski, pierwszy i najbliższy po królu na podstawie paktów lennych (*primus proximusque a Rege, vigore pactorum feodaliūm*), który na sejmie koronacyjnym kazał zaprotestować przeciw nieumieszczeniu imienia jego, wśród innych wyborców, w konstytucji sejmowej stwierdzającej wybór nowego króla. Głosując na Jana Kazimierza pisał w liście z 10 października 1648 r., datowanym na zamku w Kliwii, że w zamieszonym stanie osieroconej Rzeczypospolitej wszedł w narady z prymasem i innymi senatorami, aby im objawił swoje zdanie; że powodowany wiernością ma na oku przede wszystkim pomyślność i całość Rzeczypospolitej, wobec czego głosuje na Jana Kazimierza, króla szwedzkiego i księcia (*principem*) polskiego, powinowatego swego i brata, którego zalecają nie tylko osobiste talenty, ale i zasługi dwóch dynastii; że wreszcie oddając ten głos na podstawie prawa przysługującego mu (*iure nostro*) prosi Boga, aby żył jak najdłużej dla dobra Rzeczypospolitej i całej społeczności chrześcijańskiej⁶⁵².

Tak w roku 1648 pisał elektor Fryderyk Wilhelm z przydomkiem „Wielki”, który w siedem lat później, w czasie najazdu Karola Gustawa dopuścił się w stosunku do Rzeczypospolitej większego wiarołomstwa niż w czasie najazdu Gustawa Adolfa ojciec jego Jerzy Wilhelm, za co po śmierci tegoż w 1640 r. domagano się w Polsce odebrania jego następcy lenna pruskiego. Ale zadowolono się dalszymi koncesjami jego na rzecz wyznania katolickiego w Prusach Książęcych, oraz uzupełnieniem przysięgi hołdowniczej słowami, że jako książę pruski nie będzie zawierał z wrogami Korony żadnych umów o neutralność i nie będzie oddawał im w zastaw żadnych zamków⁶⁵³. Złamał on przysięgę hołdowniczą właśnie w tym dodatkowym punkcie. Dalsze dwa lata później, w 1657 roku, wydarł Rzeczypospolitej lenno pruskie, a w traktacie bydgoskim z tegoż roku nałożył na nią kontrybucję w wysokości 400 tysięcy talarów z zastawieniem mu Elbląga aż do czasu wypłacenia kwoty powyższej, nadto zaś otrzymał powiaty łęborski i bytowski w lenno, przeciw czemu daremnie protestowały będące pod *polnische Fremdherrschaft* stany Prus Królewskich⁶⁵⁴.

⁶⁵² G. L e n g n i c h, op. cit., Bd. 7, 1734, dział *Documenta*, s. 29, nr 15; tekst protestu złożonego na sejmie koronacyjnym 8 lutego 1649 r. przez posłów elektora, ibidem, s. 45, nr 25.

⁶⁵³ Ibidem, Bd. 6, 1729, ss. 185—187; W. C z a p l i Ń s k i, *Ostatni hołd pruski*, Księga Pamiątkowa ku czci Wacława Sobieskiego, t. 1, 1932, ss. 53—71; W. C z a p l i Ń s k i, *Polska a Prusy i Brandenburgia*, ss. 241—261. — O ariach, śpiewanych *bey actu oratorio* elektora po nadaniu mu lenna 1641, zob. K. E s t r e i c h e r, *Bibliografia polska*, t. 12, s. 211.

⁶⁵⁴ O staraniach stanów Prus Królewskich o odzyskanie powiatów łębors-

Po zadaniu Rzeczypospolitej takich ciosów elektor przecież wierzył nadal w jej niezniszczalność. Dał wyraz temu przekonaniu w testamentach politycznym z 10 maja 1667 r. w następujących sformułowaniach: „Od zachowania i utrzymania Polski zależy powodzenie wasze i waszych krajów. Obok tego musicie po wszystkie czasy wspierać Rzeczypospolitą przy utrzymaniu dawnych swobód. W żaden też sposób nie pozwólcie się ani obietnicami, ani też korzyściami wam ofiarowanymi odłączyć lub odwrócić od Rzeczypospolitej. Trzymajcie się też stale Rzeczypospolitej nigdy nie wymierającej”. Nie podobało się to historykom pruskim i dlatego słowo *nimmer*, nigdy, odczytywali jako *nunmer*, teraz, w tej chwili. Nie pomiarkowali się oni, że w takim razie nie miałyby sensu upomnienia powyższe, a także i dalsze, mianowicie żeby następcy Fryderyka Wilhelma w razie najazdu Szwecji na Rzeczypospolitą spieszyli jej z pomocą, oraz żeby zaskarbili sobie jej przyjaźń, gdy „natenczas suwerenność uzyskana obecnie co do Prus będzie tym lepiej zabezpieczona” przeciw możliwym w przyszłości, tak ze strony Polski jak i „Prusaków samych”, próbom przywrócenia dawnej ich zależności lennej⁶⁵⁵.

Obawa ta co do „Prusaków samych” była zupełnie uzasadniona. Stany Prus Książęcych długo nie mogły pogodzić się z oddaniem ich księstwa elektorowi w suwerenne władanie i zanim w 1663 r. złożyły mu wreszcie hołd, stoczyły uporczywą walkę o przywrócenie stanu rzeczy sprzed roku 1657, ludząc się nadzieją, że tego, co zrobił król w Welawie i Bydgoszczy, nie zatwierdzą stany Rzeczypospolitej. Miasta królewieckie (Altstadt, Löbenicht i Kneiphof) oświadczyły, że nadanie suwerenności księciu pruskiemu nie jest ważne, gdyż nastąpiło bez ich zgody, że z dobrowolnego poddania się Polsce w 1454 r. wynika, iż tylko za ich zgodą może być ono zniesione, i to na sejmie polskim, bo tylko tam mogą one otrzymać pewność co do przywilejów otrzymanych niegdyś od Polski⁶⁵⁶. Przywódca opozycji miejskiej, wójt (*Schöppenmeister*) Knipawy Hieronim Roth, na zebraniach ludowych w 1661 r. orzekał, że zwolnienie stanów z przysięgi wierności przez Jana Kazimierza z roku 1657 nie ma żadnego znaczenia, gdyż król nie może rozdawać mieszkańców Prus „jak gruszki lub jabłka”, że „odkąd Prusacy są chrześcijanami, byli zawsze ludźmi wolnymi” i że „żadne nowe traktaty nie mogą narzucić im niewoli”⁶⁵⁷.

Najobszerniej i najdokładniej tezy powyższe i argumenty wyłożone zostały w *Proteście stanów Prus Książęcych przeciw oderwaniu księstwa od Korony* z 15 czerwca 1661 r. Stwierdzają w nim stany

skiego i bytowskiego po śmierci ostatniego z książąt zachodniopomorskich w 1637 r. zob. G. Lengnich, op. cit., rozprawa poprzedzająca tom 5 pt. *Heutiger Zustand der preussischen Regimentsverfassung*, ss. 59—60, oraz tom 6, ss. 106—108. Przebieg walki stanów przeciw zastawieniu Elbląga elektorowi zob. tom 7, 1734, ss. 253, 256—258, 274—275.

⁶⁵⁵ J. Paczkowski, *Rzeczypospolita nie wymierająca nigdy*, Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera, t. 2, 1925; odb. ss. 5—12; A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. 261—262.

⁶⁵⁶ L. von Baczko, *Geschichte Preussens*, Bd. 5, 1798, s. 317, na podstawie *Der Stände geeignetes Bedenken wegen des supremi dominii*, Bartenstein, den 16. Nov. 1661.

⁶⁵⁷ K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk 1946, s. 143.

co następuje: Pakty welawsko-bydgoskie zawarte zostały bez pytania stanów o zgodę, z pogwałceniem praw krajowych, według których „zarówno ze strony Korony Polskiej, jak i ze strony Jego Elektorskiej Mości nic nie może być postanowione w sprawach dotyczących księstwa w Prusach bez uprzedniej wiedzy i zgody wszystkich stanów pruskich”. Stany, dochowując wierności księciu, pamiętając bardzo dobrze o „odwiecznym związku łączącym od stuleci Koronę z księstwem”. Zawarte w 1657 r. paki oddzielają „własność księstwa od Korony Polskiej”, ze szkodą nie tylko dla mieszkańców Prus, ale i dla samego elektora. „Prastare, w najwyższym stopniu potrzebne połączenie i scalenie ich obu, stworzone z tak wielkim namysłem i przezornością, zostało zniesione. Pakty owe, „niebezpiecznie szkodliwe i niekorzystne”, nie zostały jeszcze przez stany zaprzysiężone, nie weszły one też w skład konstytucji Rzeczypospolitej. Przez kilkaset lat Polska walczyła o ziemię tworzące obecne księstwo mając do nich prawo „z przyczyn zasadniczych i bardzo ważnych”. Inkorporując Prusy w 1454 r. Polska zapewniła im „wszystkie wolności i uprawnienia” dodając, że „po wieczne czasy nigdy nie mają być od Korony Polskiej odłączone”. Nawzajem stany pruskie przyrzekły „za siebie i za swych potomnych, że nie zechcą się oddzielić i nie pozwolą się oderwać od Korony Polskiej, stanowiąc z nią jak gdyby niepodzielny organizm”. Zakon nie uznał aktu z 1454 r. Wynikły stąd wojny, które skończyły się w 1525 r. Na podstawie zawartego wówczas traktatu krakowskiego „bezpośrednie i najwyższe władztwo nad księstwem pruskim pozostało bez zmiany przy Koronie Polskiej”. Ratyfikując go stany księstwa zapewniły otwarcie, że mieści się ono „bezpornie i zawsze w granicach, zasięgu i pojęciu Korony Polskiej”. Otrzymawszy władcę uznającego nad sobą króla i Koronę Polską, „przy takim bezpośrednim władztwie Korony”, Prusy prosperowały przez przeszło 136 lat, bezpieczne pod taką opieką. Ukształtowanie się granic między Prusami i Polską, samo położenie Warmii, „zakłada, że z powodu ścisłego związku i wcielenia tylko jeden zwierzchnik może sprawnie rządzić w pokoju i spokoju Polską i Prusami”. Sama natura postawiła oba kraje pod jednym władcą. Prusy, oderwane od Polski, same nie ostoją się wobec jej potęgi. Elektor obroni tylko swoje rdzenne posiadłości, Prusy zaś obronią się tylko w razie stworzenia w nich wielkiej siły zbrojnej, wysiłkiem, który zrujnowałby ich mieszkańców. Precedens stworzony przez Polskę w 1657 r., umożliwi jej, w razie wygaśnięcia domu brandenburskiego, nadanie Prus komu jej się będzie podobało, znowu bez pytania stanów o zgodę. W jakim położeniu znajdują się one, związane przysięgą wierności i wobec elektora i wobec Rzeczypospolitej, gdy między nimi wybuchnie wojna? Nie usłuchawszy rozkazu podniesienia broni przeciw Polsce, na co narazi się szlachta pruska ze strony elektora? Pozostanie jej chyba tylko emigracja. Sam elektor z uzyskaniem suwerenności w Prusach musiał przyjąć zobowiązanie wobec Rzeczypospolitej cięższe niż przedtem. Niech więc wróci do dawnego stosunku lennego, w żadnym razie bowiem stany pruskie nie zerwą łączności z Koroną, zważywszy, że dotychczas nie zostały one przez nią „w sposób prawny” zwolnione ze „swej poddańczej przysięgi i obowiązku”. Zwolnienie ich z niej przez króla nie jest jeszcze prawomocne, gdyż wystawiony przezeń dokument z 30 sierp-

nia 1658 r. zastrzega wyraźnie „uprzednie zezwolenie, zgodę i rewersały ze strony tych, co z przysięgi mają być zwolnieni”. Mając na uwadze tę ciągle jeszcze obowiązującą je przysięgę stany „nie dopuszczą do oddzielenia tego kraju od Korony Polskiej”, nigdy także nie zezwolą na takie oddzielenie”, zdecydowane „stałe pozostawać z najbardziej oddaną wiernością do końca świata przy swoich najjaśniejszych władcach”, przy królu, przy Koronie Polskiej i przy elektorze ⁶⁵⁸.

Stany Prus Książęcych podkreślały zatem równie silnie jak stany Prus Królewskich fakt dobrowolnego poddania się ich kraju Polsce, fakt wzajemnego ślubowania sobie wierności i wytrwania w tym zjednoczeniu aż do końca. Pierwsze wysnuwały stąd taki sam wniosek, jak niegdyś stany burgundzkie, które w 1476 r. też dobrowolnie poddały się były Francji, a w 1526 r. odstąpione zostały Karolowi V, mianowicie że bez ich zgody nie wolno ich nikomu innemu odstępować (zob. część I niniejszej rozprawy, ss. 4—5), drugie zaś, że ich przywileje z 1454 r. są nienaruszalne, gdyż były warunkiem poddania się a nie darem z łaski. Wspólne jednym i drugim było uznawanie w królu pana najwyższego, oraz pragnienie trwania przy Koronie, albo, w wypadku Prus Książęcych, w stosunku lennym, albo, w wypadku Prus Królewskich w unii personalnej.

Memoriał z 15 czerwca 1661 r. nie skłonił elektora do powrotu pod zwierzchnictwo lenne Korony. Wobec tego stany pruskie zaczęły starać się w Polsce o poparcie swych usiłowań, w nadziei, że tego, co uczynił król, nie zatwierdzi Rzeczpospolita. Nawet regenci, sprawujący z ramienia księcia i elektora rządu w Prusach, dopiero w 1660 r. złożyli mu hołd jako suwerenowi. Na czoło opozycji stanów wysunął się niebawem Królewiec. Pastorowie tamtejsi prosili jezuitów królewieckich o wstawiennictwo u króla, aby poparł walkę stanów z zakusami absolutystycznymi elektora. Bogusław Radziwiłł, od października 1657 r. namiestnik w księstwie, stwierdził nawet zorganizowanie sprysiężenia skierowanego przeciw elektorowi. Zaufany elektora, Otto von Schwerin (jego to głównie dziełem były pakti welawsko-bydgoskie), wysłany do Prus celem ułagodzenia tamtejszej opozycji, donosił w 1660 r. o planowanym powstaniu szlachty i mieszczan królewieckich mającym wybuchnąć w chwili przysłania do Prus oddziału wojska przez hetmana polnego koronnego Jerzego Lubomirskiego. W prośbie do niego przywódcy opozycji pisali, że „już jest niemożliwością żyć dłużej pod jarzmem tyranii”. W roku następnym, na zjeździe w Królewcu, uchwalono wysłanie delegacji do Warszawy z prośbą o pomoc. Generał Albrecht von Kalkstein, ojciec pułkownika Chrystiana, o którym będzie mowa później, dał na ten cel 10 tysięcy talarów. Zwracano się w tej sprawie także do biskupa warmińskiego Stefana Wyzdgi, niegdyś kanclerza królowej Marii Ludwiki, aby u niej uprosił przywrócenie dawnego stanu rzeczy. Wszystko daremnie. Król w tymże roku 1661 potwierdził nadanie suwerenności i zwolnienie stanów z przysięgi wierności ⁶⁵⁹.

⁶⁵⁸ A. Vetulani, *Władztwo Polski*, ss. 246—260; przekład z oryginału, wydrukowanego w *Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandenburg*. Bd. 15, 1894, ss. 485—495.

⁶⁵⁹ K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich*, ss. 136—143. — B. Radziwiłł,

Do wysłania delegacji nie doszło, gdyż elektor zagroził traktowanie tego kroku jako zdrady głównej. Do króla udał się tylko młodszy Roth, by mu doręczyć podanie miast pruskich. Król zachęcił wówczas Hieronima Rotha, aby mimo wszelkich trudności wytrzymał w walce. Podnieśli się wskutek tego na duchu wszyscy zwolennicy Rotha. Odżyło wśród nich wspomnienie Związku Pruskiego. Ułożono nawet rotę przysięgi, która w lipcu 1662 r. miała być złożona w zborze knipawskim. Związkowcy mieli się w niej zobowiązać do uczynienia wszystkiego w celu przywrócenia dawnej formy rządu w Prusach Książęcych i utrzymania łączności z Polską. Na sejmie zaś tegoż roku stany powzięły uchwałę potępiającą dążenie „zagranicznych tajnych radców” elektora do oderwania ich od „najłaskawszego króla i pana, jako też od potężnej Korony Polskiej”, pod której opieką przez lat sto przeszło żyły „w stałym bezpieczeństwie i szczęśliwym stanie”, zachowując w całości swoje prawa i swobody. Dalej czytamy w owej uchwale sejmowej, że stany zmuszone zostały do zawarcia „jednomyślnego i nierozzerwalnego związku” mającego na celu „utrzymanie chwały Bożej” w księstwie „w stanie czystym i niesfałszowanym pod ochroną naszego najłaskawszego króla i pana oraz chwalebnej Korony Polskiej jako przez Boga nadanej nam władzy zwierzchniej, jako też pod rządem elektorskiego domu brandenburskiego, sprawowanym nad nami z woli Korony Polskiej”. Uchwała kończy się ślubowaniem stanów, że przy założonym związku trwać będą niezachwianie, „dopóki wszystko z pomocą Bożą nie zostanie przywrócone do dawnego stanu pod opieką króla i Korony, jako też pod rządami chwalebego domu brandenburskiego”⁶⁶⁰.

Sprawa stała się ostrzem miecza. Elektor wniósł najpierw zażalenie do króla, a następnie posunął wojsko swoje pod Królewiec. Mieszczanie tamtejsi chwycili również za broń oświadczając, że delegację swoją do Warszawy przeprowadzą przez Prusy zbrojnie. Zwrócili się też do Stefana Czarnieckiego, stojącego z korpusem wojsk polskich na Warmii, z prośbą o przysianie im na pomoc trzech kompanii piechoty i dwóch szwadronów husarii. Wówczas i elektor wzmocnił swój kontyngent stojący pod Królewcem. Lecz zatarg został załagodzony, gdy król zaręczył, że będzie się trzymał paktów z 1657 r. Hieronim Roth, chroniony dotąd przez mieszczan, wzięty został wreszcie podstępem i żadne starania miast nie doprowadziły do przywrócenia mu wolności. Bezskuteczne było także wstawienie do króla i prymasa. Elektor odmawiał, gdyż Roth żądał od niego sprawiedliwości, zamiast prosić go o łaskę. Umarł w więzieniu 1678 r. Tymczasem w Królewcu stanął trzytysięczny oddział wojsk elektorskich, a z twierdzy Friedrichsburg na Knipawie, zbudowanej jeszcze w 1656 r. rzekomo dla ochrony żeglugi na Pregole, skierowane zostały na miasto armaty. Stany pruskie zadowoliły się „asekuracją” z 1663 r. gwarantującą im niektóre z dawnych swobód

namiestnik od roku 1657, znenawidzony przez stany Prus Książęcych, po pokoju oliwskim nie wykonał rozkazu elektora, by siłą zająć Elbląg, z obawy przed wybuchem nowej wojny. Rozkaz został cofnięty. Zob. T. Grygier, *Nieznane listy Bogusława Radziwiłła o sytuacji w Prusach Książęcych w czasie II wojny szwedzkiej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1962, nr 4, s. 781.

⁶⁶⁰ L. v. Baczko, op. cit., Bd. 5, 1798, ss. 333—335, oraz *Beilage IX, Landtags-Akten von 1662*, w tymże tomie, ss. 483—484.

ograniczających nieco absolutną władzę nowego suwerena. Złożenie mu hołdu nastąpiło 18 października 1663 r. w obecności komisarzy polskich, podejmowanych przez Bogusława Radziwiłła. Komisarze ci odebrali od stanów przysięgę na wierność królowi polskiemu w wypadku wygaśnięcia domu brandenburskiego. Rotę przysięgi czytał im Dąbski, kanonik krakowski⁶⁶¹.

Wśród holdujących mu w owym dniu nie było wspomnianego już, nieobecnego wówczas w kraju, Chrystiana Ludwika Kalksteina, właściciela rozległych majątności, starosty oleckiego i pułkownika wojsk litewskich pod hetmanem Pawłem Sapiehą. Znany jako przeciwnik elektora i zwolennik przywrócenia dawnego stosunku lennego Prus do Polski uwięziony został pod zarzutem czyhania na życie swego władcy i skazany na dożywotnie więzienie. W 1668 r. zamieniono mu tę karę na wydalenie z kraju i zapłacone 10 tysięcy talarów, z czego później, za zrezygnowanie z połowania na łosie, darowano mu połowę. Po wyborze króla Michała, w 1669 r., udał się do Warszawy, tam przeszedł na katolicyzm i przybrał nazwisko Stoliński, po czym w wojsku i wśród szlachty agitował za udzieleniem stanom pruskim pomocy przeciw elektorowi. Zdaniem jego wystarczyło wkroczyć do Prus z kilku tysiącami wojska, by obalić elektora. W memoriale odczytanym na sejmie roku 1670 przez Stanisława Lubomirskiego, przedstawił skargi stanów pruskich przeciw elektorowi i stwierdził, że panowanie Brandenburczyków w Prusach jest tylko przejściowe, oraz że prawa Polski do nich nie wygasły. Wzywał więc Rzeczpospolitą do postąpienia tak, aby „też świat uznał a poczuła tymczasowa domu brandenburskiego władza, że Wy byliście niegdyś, jesteście teraz i będziecie na przyszłość najwyższymi naszej pruskiej ojczyzny opiekunami i panami”. W razie zaś, gdyby się nie udało przywrócić im dawnego prawa apelacji do króla, niech im przynajmniej będzie wolno drogą skarg i zażaleń, zanoszonych do niego, uznawać zwierzchnictwo jego i Rzeczypospolitej, opiekunki ich praw i zwyczajów, aby panowania ich w Prusach nie zaginęły ślady, „o co głównie domowi brandenburskiemu chodzi”. Kalkstein nie znalazł jednakże posłuchu; odżegnywano się od niego ze strachu, jak twierdził. Elektor zażądał wydania go, ale chroniły go listy protekcyjne króla. Wtedy zwałił go do siebie poseł brandenburski w Warszawie, Euzebiusz Brandt, i po obezwładnieniu go kazał potajemnie wywieźć do Prus. Odpowiedzią na taki afront, wyrządzony królowi i Rzeczypospolitej, mogło być uwięzienie sprawcy i utrzymanie go w areszcie dopóty, dopóki by Kalksteina nie odstawiono z powrotem do Warszawy. Król wydał już stosowne rozkazy, ale przestraszony Brandt w porę umknął za granicę. Powstały stąd ostry konflikt między Polską a Brandenburgią obudził w stanach pruskich nadzieję, że tym razem Rzeczpospolita zdobędzie się wreszcie na przywrócenie stanu rzeczy sprzed 1657 r. Na sejmie pruskim roku 1670 nie chciały one uchwalić żadnych podatków i przeciągały obrady w oczekiwaniu na dalszy rozwój poważnego zatargu. Tymczasem Kalksteinowi,

⁶⁶¹ Ibidem, ss. 335—338, na podstawie *Bericht der Oberräte* do elektora z 25 lipca 1662 r.; o losach Rotha tamże, ss. 340—341, na podstawie relacji namiestnika Radziwiłła i radców z 11 sierpnia 1662 r. oraz ss. 343—346. Tekst asekuracji z 12 marca 1663 r. w *Beilagen*, ss. 489—496. Opis hołdu na ss. 355—358.

osadzonemu w twierdzy kłajpedzkiej, wytoczono proces o zdradę główną. Sądził go „cudzoziemcy” (*Ausländer*), czyli Brandenburczycy, i wbrew prawu obowiązującemu w księstwie poddali torturom. Daremnie interweniowały w tej sprawie sejmujące stany pruskie stwierdzając, że przez pogwałcenie zakazu tortur wyrządzono im afront, jakiego nie doznały od czasu przyjęcia chrześcijaństwa. Elektor odpowiedział na to milczeniem przyznając w ten sposób, jak stwierdza historyk pruski, słuszność sejmowi. Skazany na śmierć Kalkstein został ścięty 8 listopada 1672 r., a posiadłości jego zostały skonfiskowane⁶⁶².

W procesie Kalksteina, przeprowadzonym z pogwałceniem obowiązującego prawa, przejawia się, zdaniem osiemnastowiecznego historyka pruskiego, bardziej nienawiść i pragnienie zemsty niż rzeczywiste przekonanie o jego winie, gdyż w razie popełnienia przestępstwa naprawdę karygodnego, można by mu było udowodnić to na drodze prawnej. Potajemne dokonanie na nim egzekucji dowodzi, że elektor daleki był już od wspaniałomyślności, jaką okazał Rothowi. Może też, pisze L. Baczk o, ścięcie Kalksteina było zaszczytną dla niego deklaracją, że dopóki by żył,

⁶⁶² Ibidem, ss. 379, 387—390, 393, 419—421. *Vereinigttes Bedenken* stanów z 23 września 1671 r. w sprawie procesu, tamże, w dodatkach, ss. 513—516; K. Jarochowski, *Sprawa Kalksteina 1670—1672*, Warszawa 1883, s. 132; J. Paczkowski, *Der Grosse Kurfürst und Christian Ludwig von Kalkstein*, Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte, Bd. 2, 1889, ss. 407—513; Bd. 3, 1890, ss. 419—463; F. Hirsch, *Zur Geschichte Christian Ludwigs von Kalkstein*, Ibidem, Bd. 3, 1890, ss. 248—271; rozprawa zawierająca poprawki i uzupełnienia z archiwum królewieckiego do rozprawy J. Paczkowskiego oraz *Nachwort* tegoż ostatniego na ss. 272—280 ze sprostowaniami do wywodów Hirscha. — W monografii swojej J. Paczkowski rozprawia się tylko z J. G. Droysenem, który w drugiej części tomu trzeciego swej *Geschichte der preussischen Politik* przedstawił sprawę Kalksteina oraz z monografią K. Jarochowskiego. Wszyscy trzej, tzn. Droysen, Jarochowski i Paczkowski, opierali się wyłącznie na materiałach berlińskiego *Geheimes Staatsarchiv*. Do Królewca nie zajął także Paczkowski, co mu wypomniął F. Hirsch. Ale i on, podobnie jak Paczkowski, przemilcza istnienie dzieła Ludwika von Baczko, który obficie czerpał z królewieckich materiałów archiwalnych. Należało więc przynajmniej z tych części dzieła jego korzystać. Ale widocznie istniało wówczas coś w rodzaju *conspiracy of silence* w stosunku do tego sumiennego, ociemniałego historyka królewieckiego. O książce Jarochowskiego pisze J. Paczkowski, że robi ona niekiedy wrażenie powieści przetykanej refleksjami politycznymi (s. 408), i strofuje go za wypadki przeciw Droysenowi oraz za pouczanie go o tym, jak należy pisać historię Prus i Brandenburgii (s. 409). Monografia Paczkowskiego nie kreśli tła, na którym działalność Kalksteina stałaby się dopiero zrozumiała, mianowicie owego wytrwałego dążenia stanów Prus Książęcych do przywrócenia stosunku lennego ich kraju do Polski. Nie ma więc w niej streszczenia ich memoriału z 15 czerwca 1661 r., ani streszczenia memoriału Kalksteina przedstawionego na sejmie Rzeczypospolitej. Z Droysena przytoczył autor tylko jeden zwrot z memoriału roku 1661: *dass die Souveränität für S.[eine] K[ur] f.[ürstliche] D.[urch]laucht[en] schädlich sei, dass sie bei dem geringen Umfang des Landes nicht bestehen könne*. F. Hirsch słusznie zaprzeczył tezie autora, że denuncjacja Chrystiana Albrechta Kalksteina, brata Chrystiana Ludwika, podyktowana była „najszlachetniejszą miłością ojczyzny”, nie dodając jednakże, że wynika ona z nienawiści do brata, z którym wspólnie z resztą rodzeństwa miał kiedyś ciężkie zatargi majątkowe, o których J. Paczkowski pisze na ss. 107—113, a o denuncjacji na ss. 113—125. Piękny jest opis ostatnich chwil życia Kalksteina i śmierci jego pod mieczem katowskim. Na stracenie musiano go wynieść w fotelu, gdyż po storturowaniu go nie mógł już chodzić. Bd. 3, 1890, ss. 456—463). — K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich*, ss. 158—175 nie cytuje Paczkowskiego.

chciałby w zamiarach swoich działać. Wszak zdaniem tegoż historyka nie da się zaprzeczyć, że ówczesne Prusy Książęce chętnie wróciłyby pod panowanie polskie (*unleugbar ist es auch, dass Ostpreussen damals gerne unter polnische Herrschaft zurückgekehrt wäre*), oraz że wielka część kraju aprobowała działanie Kalksteina i niejedni go do tego zachęcał⁶⁶³.

Po jego śmierci wielu ze szlachty pruskiej opuściło swoje majątki i udało się do Polski. Wychodźcy ci podtrzymywali tam pamięć o zbrodni popełnionej na ich przywódcy. Również ci, którzy pozostali na miejscu, dalecy byli od pogodzenia się z losem. Na sejmie pruskim roku 1674 stany wytoczyły przeciw elektorowi raz jeszcze wszystkie swoje skargi. W mowach wygłoszonych wówczas wspomniano o ostracyzmie w stosunku do Temistoklesa i wskazywano na analogie w historii Izraela: nędza kraju jest bezgraniczna; chłop nie ma zboża ani na chleb ani na zasiew a pomór była pograża go zupełnie w rozpacz; w takim położeniu ściąga się przecież przez wojsko nie uchwalone przez stany należności skarbowe; rodzice chcą porzucić lub pozabijać dzieci albo popełnić samobójstwo. Wspomniano też o Kalksteinie: taka hańba i zniewaga nie spotkała stanów od czasu, jak się nazywają „chrześcijańskimi Prusakami”; jest to plama nie dająca się wywabić z żadnej skóry ludzkiej; Bóg tylko i czyste ich sumienie mogą je pocieszyć w tej zniewadze i pogardzie, które niezasłużenie muszą znosić⁶⁶⁴.

O tym, jakie wrażenie wydarzenia powyższe wywołały w Prusach Królewskich, jęczących podobno pod polską *Fremdherrschaft*, dowiadujemy się z instrukcji udzielanych przez stany tamtejszym posłom na sejmy walne. Instrukcja z 1683 r. nakłada na nich obowiązki wstawienia się u króla i Rzeczypospolitej za spadkobiercami Kalksteina (*generosi olim K.*), „aby dzieciom jego, czyli sierotom pozbawionym ojca, dobra tegoż skonfiskowane za wstawiennictwem króla u elektora przywrócone zostały”. Powtórzono to w instrukcji z 1689 r., kiedy elektor Fryderyk Wilhelm od roku już nie żył. Podjęte wówczas starania króla Jana III odniosły skutek: sierotom Kalksteina przywrócono majątki⁶⁶⁵.

Dowiadując się o wrzeniu w Prusach Książęcych przeciw elektorowi Jan III wyraził zdziwienie, że stany pruskie nie zwracały się do niego o pomoc⁶⁶⁶. Skierował on na księstwo uwagę w związku ze swoją polityką bałtycką dążącą do „ujęcia w swe ręce monopolu handlu morskiego Rzeczypospolitej”. W tym celu przebywał przez czas dłuższy w Gdańsku i tam, w 1677 r., podpisał ze Szwecją układ w sprawie wspólnego wystąpienia przeciw elektorowi i zdobycia księstwa dla Polski. Udaremniła te plany opozycja możnowładców, nie chcących dopuścić do wzrostu znaczenia rodu Sobieskich, oraz niezdecydowanie Szwecji i zagrożenie ze strony Turcji. Wystąpili wprawdzie Szwedzi przeciw elektorowi na Pomorzu Zachodnim, ale ponieśli klęskę i utracili na pewien czas Szczecin. W lutym 1678 r. król opuścił Gdańsk widząc, że plany jego nie były wykonalne⁶⁶⁷. Dom brandenburski utrzymał się przy

⁶⁶³ L. von Baczko, op. cit., Bd. 5, ss. 422—423.

⁶⁶⁴ Ibidem, Bd. 5, ss. 438, 440—441, 515.

⁶⁶⁵ G. Lengnich, op. cit., Bd. 8, 1746, dział *Documenta*, ss. 39, 61.

⁶⁶⁶ L. v. Baczko, op. cit., Bd. 5, s. 458.

⁶⁶⁷ K. Piwarski, *Polityka bałtycka Jana III w latach 1675—1679*, Księga

Prusach Książęcych. W 1695 r., w wyniku starań elektora Fryderyka III, cesarz pozwolił kancelarii swej tytułować go księciem pruskim, a w 1701 r. przesłał mu życzenia z powodu przybrania tytułu „króla w Prusach”⁶⁶⁸. Pierwsza ta koronacja i wszystkie następne — ostatnia w 1861 r. — odbyły się w Królewcu. Uznanie tego tytułu ze strony Rzeczypospolitej nastąpiło dopiero na sejmie konwokacyjnym roku 1764. Stolica Apostolska uznała go dopiero w roku 1787, choć już w roku 1758, w pewnym piśmie Benedykta XIV do generalnego wikariatatu we Wrocławiu, tytuł ten został umieszczony⁶⁶⁹.

Nie w obronie praw Polski do Prus niegdyś Książęcych Rzym zwlekał tak długo z uznaniem pruskiego tytułu królewskiego. Chodziło o pretensje zakonu niemieckiego. Na jego prośbę papież wydał specjalne breve przeciw koronacji pruskiej. Drukowany protest Zakonu⁶⁷⁰ ukazał się w tymże roku 1701. Do walki z obu pismami wystąpił anonimowo Johann Peter Ludewig⁶⁷¹ (1668—1743), wówczas profesor historii i filozofii na uniwersytecie w Halle, od 1704 r. doktor praw i nadworny historiograf pruski a jako specjalista w zakresie prawa państwowego obrońca suwerenności państw wchodzących w skład Rzeszy.

pamiętkowa ku czci Waclawa Sobieskiego, t. 1, 1932, ss. 197—265, tenże, *Dzieje Gdańska w zarysie*, Gdańsk 1946, s. 159.

⁶⁶⁸ J. P. Ludewig, *Vertheidigtes Preussen wider den vermeinten und widerrechtlichen Anspruch des Teutschen Ritter-Ordens und insbesondere dessen an. 1701 ausgestreuetes, unbestimmtes und in iure et facto irriges Gravamen über die Königliche Würde von Preussen*, Mergentheim [fikt.] 1703. — K. Estreicher wymienia ten druk w tomie XXV, s. 288 pod hasłem *Preussen*, gdyż nie znał autora, którego wykrył już Samuel Joachim Hoppius z Marchii, podając nazwisko jego w brzmieniu zlatynizowanym w *De scriptoribus historiae polonicae schediasma literarium*, Gabr. Groddeckii P[ro]fessoris P[ub]lici ac bibliothecarii et Valentini Schlieffii, patricii gedanensis annotationibus auctum, wydrukowanym w tomie 1 wydania lipskiego Długosza z 1712 r., szp. 138: *Notitiam huius Ordinis insigniter etiam iuvabunt, quae Clariss. Dn. I. P. Ludovici, D. et Profess. Halens. in lib. qui inscribitur: Vertheidigtes Preussen [...] attulit*. Hoppius miał w rękach czwarte wydanie tej książki. Nie znał jej autora i uważał ją za dzieło polskie. Fr. Dittrich, *Geschichte des Katholizismus in Altpreussen*, Bd. 1, s. 9: *Polnische Schriftsteller behaupten, a w przypisie: Vgl. Vertheidigtes Preussen*. — R. Koser, późny następca Ludewiga na stanowisku nadwornego historiografa pruskiego, w zyciorysie jego w *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 19, 1884, ss. 379—381, przemilcza ten traktat i jego obronę praw Polski do Prus, co ze względu na to ostatnie jest zrozumiałe. Przemilcza go także E. Wermke, *Bibliographie der Geschichte von Ost- und Westpreussen*, Königsberg 1933, nazywając lata 1466—1772 w historii Prus Królewskich okresem *unter der Fremdherrschaft*.

⁶⁶⁹ K. Kolbe, *Zur Geschichte der Eindeutschung Oberschlesiens bis zum Tode des Ministers von Altenstein (1840)*. Odb. z „Oberschlesien”, Jg. 16, 1917, s. 4. Rząd pruski dowiedział się o tym piśmie przez kanonika wrocławskiego Bastianiego.

⁶⁷⁰ *Höchstabgenötigtes Gravamen über Sr Churfürstlichen Durchlaucht zu Brandenburg ammasslich zugelegten Titel eines Herzogen, nunmehr von eigener Macht vermeintlich angenommene Königliche Würde von Preussen. Mit beigelegter wahrhafter Deduktion. Vom 2. Mai 1701*. — Jest to, jak stwierdził Ludewig (ss. 55 n.), powtórzenie pierwszego protestu Zakonu z 1530 r. (*Vom Preussischen Abfall*) i przedruku jego z 1627 r. (*Erneuerter Bericht vom preussischen Abfall und was wegen wirklicher Execution der Preussischen Rechtserklärung vorgehandelt worden. Mit vorgehender Praefation und notwendiger Erinnerung*, Mayntz 1627. (K. Estreicher, XII, 488; tu *Ernwerter* poprawić na *Erneuerter*; egz. w Ossolineum).

Jeszcze przed koronacją królewiecką, w anonimowym również 31 stronicowym traktacie, datowanym 13 grudnia 1700 r., Ludewig zadał sobie trud uspokojenia Polski z powodu zmiany mającej niebawem zejść w Prusach. Zwraca więc uwagę na to, że już w dawnych czasach tytuł ten Prusom przyznawano. Tak było istotnie, ale *regnum* w takich wypadkach znaczyło wówczas tyle co „kraj”, a nie „królestwo”. Zmiany tego rodzaju, jak przybranie tytułu królewskiego, pisze Ludewig, mogą w księstwie zachodzić, byle tylko odbywało się to *salvis iuribus Reipublicae*. A te przez koronację nie doznają żadnego uszczerbku, skoro w art. 6 traktatu welawskiego, przyjętego przez sejm i zaprzysiężonego przez króla, zapewniono elektorowi i jego następcom posiadanie księstwa prawem suwerenności, z władzą najwyższą i absolutną (*iure supremi dominii cum summa absolutaque potestate*), w czym już jest zawarta i władza majestatu królewskiego nad Prusami. Zmiany dokonano zatem nie w rzeczy samej, lecz tylko w tytule, który teraz odpowiada temu, co Rzeczpospolita przyznała księciu pruskiemu już w 1657 r. Bez zmiany pozostają postanowienia traktatu welawskiego, że po wygaśnięciu brandenburskiego domu elektorsko-margrabiskiego Prusy przypadną Polsce, oraz że Polska i Prusy związane będą wiecznym przymierzem (*aeterno foedere*), elektorowie zaś dostarczać będą Rzeczypospolitej w oznaczonym wypadku pewnej pomocy zbrojnej. Nowy król dał odpowiednie w tej mierze gwarancje nie tylko królowi polskiemu, ale i Rzeczypospolitej w osobnym *Scriptum ad Rempublicam*. Wprawdzie tak licznie rozrodzony dom brandenburski nie wygaśnie przed końcem świata, ale umowy na przeżycie tego rodzaju są częste i gdzie indziej, wobec czego to nie może być przeszkodą w przybraniu nowego tytułu, podobnie jak nie może być nią postanowienie traktatu welawskiego, że w razie wygaśnięcia domu brandenburskiego lenno pruskie nadane zostanie linii ansbachskiej. Odnosi się to także do udzielania Polsce pomocy zbrojnej, skoro wzajemne zobowiązania tego rodzaju biorą na siebie i najpotężniejsze państwa, a w traktacie welawskim także Polska zobowiązała się do udzielania pomocy suwerennym już odtąd Prusom⁶⁷².

Rozprawiając się w *Vertheidigtes Preussen* z protestem zakonu niemieckiego przeciw koronacji królewieckiej Ludewig kładł głównie nacisk na udowodnienie odwiecznych praw Polski do Prus oraz na wykazanie, że Krzyżacy bezprawnie weszli w ich posiadanie, skąd zostali wyparci przez Polaków z 14 przyczyn, z czego wynikało prawo Polski do nadania pewnej części dawnego państwa zakonnego jako lenna najpierw ansbachskiej a później także elektorskiej linii margrabiów brandenburskich.

Wywody swoje Ludewig podzielił na 4 nierównych rozmiarów rozdziały, z których pierwszy (ss. 1—5), zawiera wstęp; drugi (ss. 5—13), przedstawia sposoby, którymi Zakon bezprawnie wszedł w posiadanie Prus; trzeci (ss. 14—53), odpowiada na pytanie, jakim prawem został ich pozbawiony; czwarty wreszcie (ss. 53—166)

⁶⁷¹ J. P. Ludewig, *Päpstlicher Unfug wider die Krone Preussen* w dwóch wydaniach. Zob. też: *Vertheidigtes Preussen*, s. 88.

⁶⁷² J. P. Ludewig, *Bestand der Würde und Krohn des Königreiches Preussen*. Im Jahr. 1701, ss. 4, 10, 20—24, 26.

zawiera „właściwą i szczegółową refutację” (*Widerlegung*) *Gravaminu* z roku 1701.

We wstępie autor usprawiedliwia najpierw wyłączenie w traktacie dawnych zbrodni krzyżackich tym, że *Gravamen* zawiera wiele fałszów na ten temat. Następnie pisze, że chodziło mu o przypomnienie dobrodziejstw wyświadczonych Krzyżakom przez Brandenburczyków, bez których pomocy Zakon byłby uległ zagładzie o sto lat wcześniej, oraz o stwierdzenie faktu, że ani dopuszczenia do dziedziczenia lenna, ani przyznania suwerenności elektorowie nie otrzymali za darmo, lecz za wielkie i kosztowne przysługi oddane Polsce. Do powyższych pobudek, czytamy dalej, dochodzi i ta jeszcze, że Polska, położwszy kres państwu krzyżackiemu, przekonana o słuszności tego dokonania, nie przywiązywała żadnej wagi do przekonania o tym postronnych, co nie oddało sprawie dobrej przysługi. Milczenie to ułatwiało członkom Zakonu, rozsianym po całej Rzeszy, agitację przeciw Polsce, czemu ona znowu się nie przeciwstawiała, gdyż jako państwo suwerenne nie uznawała potrzeby usprawiedliwiania się ze swoich poczynań przed kimkolwiek, fałsze zaś zakonu niemieckiego były zbyt oczywiste, by potrzeba było zadawać sobie trud ich prostowania. Wprawdzie nieuzasadnione pretensje, utrwalone w książce, mogą nie wyrzucić żadnego wrażenia na współczesnych, ale potomności mogą wydać się prawdziwe, skoro im ci ostatni nie zaprzeczyli. Wiedzieli o tym dobrze, czytamy dalej, Krzyżacy, tępiąc wszelkie pisma skierowane przeciw nim jeszcze przed wynalezieniem druku, a pozostawiając tylko to, co świadczyłoby na ich korzyść. Nie da się opisać, jaki pożytek sprawa nawet najgorsza czerpie stąd, że ludzie są na jej korzyść uprzedzeni. Podobnie i *Gravamen*, nie powołując się na żadnych autorów, napisane jest tak, jak gdyby świat cały miało za świadka. Żadną miarą więc miłujący prawdę nie może pominąć go milczeniem⁶⁷³. Rozprawiając się z nim Ludewig cytuje imponującą listę autorów i powołuje się także na źródła rękopiśmienne, przechowywane w bibliotekach i archiwach. A znał ich, jak mu zaświadcza jego biograf, liczbę na owe czasy niezwykłą⁶⁷⁴.

Omawiając w rozdziale następnym zagadnienie, w jaki sposób Krzyżacy weszli w posiadanie Prus, autor stwierdza najpierw, że kraj ów był pierwotnie suwerenny, nie uznający zwierzchnictwa nad sobą ani cesarza ani Rzeszy, że dopiero Polska za Bolesława Chrobrego, po umęczeniu św. Wojciecha przez Prusów, rozciągnęła nad nim swoją władzę i uczyniła z niego swoją prowincję. Wiedzę w tym zakresie autor czerpie z Helmolda, Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, Długosza, Miechowity, Kromera, Schütza, Hartknocha i in. Korzystając z rozdrobnienia Polski po roku 1138, czytamy dalej, Prusowie próbowali zrzucić z siebie jej zwierzchnictwo dając się we znaki szczególnie Konradowi Mazowieckiemu. Nie mając pomocy ze strony innych książąt polskich Konrad zwrócił się do Papieża z prośbą o przysłanie mu jakiegoś zakonu rycerskiego. Przybyli Krzyżacy, ale jako polskie wojska posiłkowe (*als polnische Hilfsvölker*) i nadane im ziemie otrzymali jako lenno od Polski, która zastrzegła sobie zwierzchnictwo nad nimi. Wniosek ten wy-

⁶⁷³ Ibidem, ss. 1—5.

⁶⁷⁴ R. K o s e r, op. cit. w przypisie 637, s. 380.

snuł on z następującej interpretacji układów między księciem Konradem a Zakonem: Od razu nadał księżę Krzyżakom na ich utrzymanie *usum fructuum* z ziemi chełmińskiej z tym, że ją zwróca po dokonaniu zdobyczy w Prusach, owe zdobycze zaś podziela z księciem *quoad dominium utile*, przy czym *dominium directum* pozostanie przy Koronie Polskiej; do tego dołączono postanowienie, że w razie niespełnienia obowiązków w stosunku do Polski, Zakon *iure feloniae* utraci wszystkie te ziemie, które wrócić albo do księcia mazowieckiego albo do Korony. Podboju Prus dokonali Krzyżacy nie o własnych siłach, lecz z pomocą książąt polskich i margrabiów brandenburskich. Najbardziej przecież przyczynili się Polacy do ostatecznego ujarznienia Prusów. Czy może ktoś przypuścić, że margrabiowie brandenburscy i inni książęta niemieccy walczyli o owe ziemie pod komendą ubogich braci zakonnych i zdobywali królestwo dla mnichów, którzy złożyli ślub ubóstwa? Również Polaków nie można posądzić o chęć zastąpienia buntowniczych poddanych przez wroga suwerennego. Wniosek końcowy brzmi: Prusy były pierwotnie w posiadaniu Polski; dla utrzymania się nadal przy nich powołała ona Krzyżaków i nadała im w Prusach utrzymanie a poszczególne komturstwa jako lenno polskie ⁶⁷⁵.

W rozdziale trzecim Ludewig przytacza przyczyny, dla których Krzyżacy utracili Prusy, stwierdzając zaraz na początku, że trudno zgadnąć, dlaczego Korona Polska tak długo znosiła ich zuchwałość (*Mutwillen*) i nie użyła wcześniej sił swoich, by przywrócić swoje prawo tyłu dowodami uzasadnione. Wszak już samo niespełnienie warunku oddania zdobyczy terytorialnych w Prusach pod opiekę Polski i połączenia ich z nią, już samo stworzenie tam sobie państwa suwerennego wystarczało, by ich z Prus wypędzić. Prawo cesarskie i lenne orzeka, że darowizny i traktaty lenne, do których przywiązane są pewne warunki, same upadają, gdy ich nie dotrzymuje kontrahent. W mniemaniu swoim Krzyżacy dopóty tylko zobowiązani byli trzymać się złożonej przysięgi, dopóki to było korzystne dla Zakonu. Ludewig wierzy, że Zakon uznawał doktrynę, według której każdy z braci zawsze mógł przysięgać fałszywie, byle by tylko za podstawę krzywoprzysięstwa obrał pożytek Zakonu. Wobec tego Polacy, czytamy dalej, przed złożeniem przysięgi przez Krzyżaka, kazali mu z podniesionymi palcami wyrzec się tego przywileju słowami: nie skorzystamy z przyznanej nam ulgi w składaniu przysięgi (*non utemur impetrata iuris iurandi relaxatione*). Zobowiązani się byli Krzyżacy, że będą utrzymywali przymierza z Polską i nie będą wchodzili w porozumienie z jej wrogami. A tymczasem łączyli się oni przeciwko niej nawet z nieprzyjaciółmi imienia chrześcijańskiego, z Tatarami, mając co prawda pod tym względem tradycję, gdyż w Ziemi Świętej zaproponowali raz u pewnego Turkom wydanie im cesarza Fryderyka II za pieniądze. Pisząc o tym na s. 18 Ludewig powołuje się na *Historia Angliae* Mateusza z Paryża. Wydierali więc Krzyżacy Polsce, czytamy dalej, jedną ziemię po drugiej a skazani przez sądy papieskie na ich zwrot nie zastosowali się do wyroków, co dawało Polsce dalszy powód do ich przepędzenia. Nie dotrzymali też żadnych umów: w ciągu 200 lat (1300—1500) zerwali 50 traktatów pokojowych, umów, kom-

⁶⁷⁵ J. P. L u d e w i g, op. cit., ss. 6—10, 12—14.

promisów, układów itd., z czego jaśniej od słońca wynika, że święte imię Boże służyło im tylko jako pokrywka oszustwa i egoizmu. Przerazenie ogarnia tego, kto o tym czyta (*Es ist recht entsetzlich zu lesen...*). A że Krzyżacy szukali zawsze zdobyczy, Polacy zaś poprzestawali na swoim, przeto snadnie można widzieć, kto ponosi winę tyłu zerwanych umów. Przewrotność dyplomacji krzyżackiej, czytamy dalej, objawiła się nie tylko w zawieraniu i zrywaniu rozejmów i traktatów pokojowych, zawartych z Polską, ale także w wygrywaniu przeciwko niej, zależnie od okoliczności, to cesarza, to papieża. U Piusa II, wrogo do Polaków usposobionego, uzyskali nawet unieważnienie traktatów zawartych z Polską. Po unii Litwy z Polską królowie polscy, będąc wielkimi książętami litewskimi, otrzymali nowy powód do poskromienia Zakonu za jego najazdy na Wielkie Księstwo. Doszło do tego pod Grunwaldem. Wynik tej bitwy mógł Polakom służyć jako znak, że ich sprawa w oczach boskich jest sprawiedliwa, jakkolwiek, idąc za Grocjuszem, nie należy z nieszczęśliwego wyniku wojny wnioskować co do słuszności sprawy (*ab infelici eventu belli ad causae iustitiam*). Powstanie Związku Pruskiego i poddanie się Prus Polsce było słuszne i sprawiedliwe, gdyż poddanym wolno odpaść od niepobożnych władców (*quod subditis deficere liceat ab impiis principibus*). Polska przyjmując ich prośbę o inkorporację przywracała sobie tyłko swoją dawną własność⁶⁷⁶.

W rozdziale czwartym Ludewig rozprawia się szczegółowo, strona po stronie z wywodami *Höchstabgenötigtes Gravamen*. Nie można tu streszczać wszystkich jego sprostowań. Wystarczy zająć się tylko niektórymi z nich, a najpierw sprawą odebrania Zakonowi posiadłości położonych w innych krajach. Sprawę tę, jak już wiemy, poruszył pierwszy Jan Dantyszek na sejmie Rzeszy w 1532 r.

Początek swojej zagłady, pisze ironicznie Ludewig, zakon niemiecki powinien przypisać papieżowi, który w słusznym przekonaniu, że posiadłości „panów niemieckich” (*Teutsche Herren*) we Włoszech można by lepiej użyć, doprowadzał jedno komturstwo po drugim do wymarcia, by po dostaniu wszystkich w swoje ręce rozdać je innym zakonom. Wartość tych majątków wynosiła wiele beczek złota. Królowie czeski i polski, czyniąc u siebie to samo, szli za tym „świętym przykładem”. Słusznie więc zdziwił się król Zygmunt, dlaczego robi się tyle hałasu o Prusy na rzecz zakonu niemieckiego, skoro ten milczy w sprawie majątków odebranych mu we Włoszech i w Czechach. Wiedzą jednakże owi *Teutsche Herren*, pisze dalej Ludewig, że w razie upomnienia się o posiadłości włoskie papież zwróciłby się do „ramienia świeckiego” o doszczętne wytepienie ich Zakonu. O zwrot posiadłości czeskich nie upomniął się Zakon ani w augsburskim pokoju religijnym roku 1555, ani w pokoju westfalskim roku 1648. Ta przezorność jego była jak najbardziej na miejscu, gdyż w razie odezwania się jego w tej sprawie cesarz i Rzesza snadnie mogliby wpaść na myśl, by wojujące strony zaspokoić posiadłościami niemieckimi Zakonu będącego bez zajęcia, zamiast dopuszczać do likwidowania biskupstw bardziej od niego potrzebnych⁶⁷⁷.

⁶⁷⁶ Ibidem, ss. 14—53.

⁶⁷⁷ Ibidem, ss. 52—53, 56—58.

Żwalczając tezę, że zakon krzyżacki oddał wielkie usługi chrześcijaństwu, Ludewig stwierdza, że wyrządził on mu wiele szkód, gdyż niecne prowadzenie się członków jego podało chrześcijaństwo w pogardę u pogan; że prędzej niż Krzyżakom można by Sardana-palowi przypisać ducha bojowego i stronienie od dogadzania sobie; że wreszcie komturowie sami zdawali sobie sprawę z tego, iż za swe tłuste prebendy nie oddali Bogu ani światu najmniejszej przysługi. Już od lat 30, pisze Ludewig, sprowadza się tryb życia „panów niemieckich” do następujących czynności:

Kleider aus, Kleider an;

Essen, trinken, schlafen gahn

Its die Arbeit, so die Teutsche Herren han.

Już Mateusz z Paryża w swej *Historia Angliae* (s. 346) zarzucał „szpitalnikom”, że środków otrzymanywanych od chrześcijaństwa nie używają na obronę Ziemi Świętej, lecz sami je pochłaniają (*deglutunt et quasi in voragine barathri demergunt*). Autor wykazuje dalej bezpodstawność twierdzenia, że Polacy aż do Syrii posyłałi po Krzyżaków, gdy w rzeczywistości Polska nie potrzebowała szukać pomocy u garstki rycerzy. Z miłosierdzia przyjęła ona ich na swoją służbę. (*Der Teutsche Orden ist aus Barmherzigkeit von den Polen in Dienste genommen worden*). Za przeniewierstwo ich mogli byli Polacy wypędzić ich już po 20 latach ⁶⁷⁸.

Jak niegdyś Zakon w Prusach obronił się przeciw przeniesieniu go na Podole do walki z Tatarami i Turkami, tak też pozostałe w Niemczech odgałęzienie jego nie dało się użyć przeciwko Półksiężycowi na Węgrzech. W zbyt świeżej pamięci miano zasługi jego w stłumieniu powstania chłopskiego w Niemczech roku 1525, by go do tego zmusić. Straty zaś, jakie Zakon poniósł w protestanckich krajach niemieckich, Rzesza katolicka wynagrodziła nadaniem mu w 1558 r. tzw. domu w Mergentheim, w Szwabii, z rozległymi posiadłościami. Szlachta niemiecka zbyt była zainteresowana w utrzymaniu tego „szpitala” dla swoich młodszych synów. Plany przeniesienia zakonu niemieckiego na pogranicze tureckie, przedstawione przez cesarza Maksymiliana II na sejmach Rzeszy w 1566 i 1576 r. zostały przez „panów niemieckich” utracone z tym uzasadnieniem, że znaczenie historyczne ich Zakonu polega na dokonaniach w krajach bałtyckich, czego tak łatwo zapomnieć nie mogą. Dopiero po przywróceniu mu Prus i Inflant Zakon mógłby objąć sam straż nad granicą turecką. Jednakże wszelkie starania, aby Rzesza odzyskała dla niego Prusy i Inflanty, były daremne. Pisząc o tym wszystkim historyk austriacki rozszerza tę mentalność zakonu niemieckiego na całą ówczesną *gute Gesellschaft*, czyli „wyższe” sfery w Niemczech, mentalność wyrażającą się w „plugawym egoizmie i tchórzostwie puszającym się pod obłudną maską ostrożności i mądrości (*den schmutzigen Egoismus und die in der erheuchelten Maske der Vorsicht und Klugheit sich brüstende Feigheit*) ⁶⁷⁹. Również i tę sprawę

⁶⁷⁸ Ibidem, ss. 89—92.

⁶⁷⁹ H. von Zwiedineck Südenhorst, *Über den Versuch einer Translation des Deutschen Ordens an die ungarische Grenze*, Archiv für österreichische Geschichte, Bd. 56, 1878, ss. 406, 412—418, 429, 432—433, 440, 442; J. C. Venator, kapłan Zakonu i proboszcz w Mergentheim, w *Historische Nachricht von dem Marianisch — Teutschen Ritter-Orden* (Nürnberg 1680), pisał o tym na s. 455. Stwierdza tam, że wobec poważnych zastrzeżeń posłów

poruszył Ludewig, a że zagrożenie Rzeszy od strony Turcji i w jego czasach było aktualne, proponował, by Zakon trzymający się z dala od wojny skasować, a jego dochody przeznaczyć na uformowanie pułku⁶⁸⁰.

W walce z tezą głoszącą, że Krzyżacy mieli prawo nawracania przymocą na chrześcijaństwo, Ludewig opiera się na traktacie Pawła Włodkowica o władzy papieża i cesarza nad poganami, wydrukowanym przez księcia brunświckiego Rudolfa Augusta w drugim tomie *Concilium Constantiense pt. Demonstratio Cruciferis de Prussia, seu Ordini Teutonico, opposita, infideles armis non esse ad christianam fidem convertendos, nec eorum bona invadenda aut eo nomine occupanda* (Udowodnienie, wbrew Krzyżakom z Prus, czyli zakonowi niemieckiemu, że niewiernych nie należy bronią nawracać na wiarę chrześcijańską, ani posiadłości ich najeżdzać lub w owym [tzn. chrześcijańskim] imieniu okupować). Zdaniem Ludewiga Włodkowic dowodnie wykazał, że chrześcijaństwo nie zabiera cudzej własności, że wobec tego ani cesarz ani papież, nie mając prawa do posiadłości innych narodów, nie mogą komu innemu nadawać prawa do nich⁶⁸¹.

Wiele uwagi poświęca autor zagadnieniu, kto zerwał pokój brzeski z 1435 r., oraz kwestii, czy Związek Pruski powstał przeciw Zakonowi z poduszczenia polskiego. Co do pierwszego: pokój brzeski zerwali Krzyżacy, gdy zwrócili się do soboru bazylejskiego z prośbą o zwolnienie ich z przysięgi złożonej na ów pokój, gdyż zamierzali coś przeciw Polsce, co miało być korzystne dla Kościoła, oraz gdy wbrew traktatowi pokojowemu nałożyli nowe cło na towary polskie. Co do drugiego: Zakon zerwał pokój w celu związania rąk Polakom, dopóki by nie rozgromił stanów pruskich (*bis er die preussischen Landstände über den Haufen geschmissen hätte*). Przystępując do wykonania tego zamiaru Krzyżacy sami wcisnęli broń do ręki Polakom, którzy w zgodzie z wszystkimi prawami boskimi i z prawem narodów chcieli ratować zagrożonych zagładą. W tym miejscu przytacza Ludewig regułę Grocjusza: gdzie powstaje nowa przyczyna wojowania, pokój nie ulega zerwaniu, lecz ustaje (*Ubi nova causa adest bellandi, pax non rumpitur, sed desinit*). Byłoby naiwnością szukać obcych poduszczeń tam, gdzie istniało zbyt wiele powodów do powstania przeciw tyranii, jakiej nie było do czasów cesarów rzymskich. Najgorszą formą ucisku było zmuszanie wojowników stanów pruskich do udziału w niesprawdliwej wojnie z Polską. Wiedzieli oni, że jeżeli żołnierz, świadom niesprawdliwości wojny, przeciw bierze w niej udział, popełnia tyle zbrodni, ilu przeciwników położył trupem. Wojujących zaś z Polską niepokoiło sumienie szczególnie, gdyż wiedzieli oni, że Polacy byli niegdyś ich zwierzchnikami. Wyglądało przy tym na to, że owymi wojnami Krzyżacy chcieli stany zupełnie wycieńczyć i licznie uszczuplić, by z pozostałą resztą móc się tym łatwiej uporać. Najwybitniejszych z nich już byli ogniem i mieczem unicestwili; z mniejszych zrobili poddanych i niewolników (*Schlauen* należy czytać jak *Sklaven*);

Zakonu na sejm ratyżboński cesarz plan swój odroczył do następnego sejmu. — W. E r b e n, *Die Frage der Heranziehung des Deutschen Ordens zur Vertheidigung der ungarischen Grenze*, Archiv für österreichische Geschichte, Bd. 81, ss. 515, 531.

⁶⁸⁰ J. P. L u d e w i g, op. cit., s. 68.

⁶⁸¹ Ibidem, ss. 99—101.

zamożnych pozbawili tego, co posiadali; sprawiedliwość zdeptali; kraj napełnili grzechami, zwierzęcą rozpustą i sodomią, a zniweczywszy wszelką nadzieję na lepsze czasy wszystkich wtrącili w ostatnią rozpacz⁶⁸².

Pokój brzeski, pisze dalej Ludewig, skasowany został przez drugi pokój toruński. Obalając argumenty, którymi *Gravamen* usiłuje udowodnić tezę o nieważności owego traktatu pokojowego, autor nasz stwierdza najpierw, że nie potrzebował on zatwierdzenia cesarza, by uzyskać ważność. Wszak i pokój brzeski zawarty został bez wiedzy cesarza i wbrew jego protestowi, a przecież *Gravamen* uważa go za palladium Zakonu. Maksymilian I i Karol V nakazywali wielkiemu mistrzowi, aby zgodnie z postanowieniem pokoju wieczystego z 1466 r. złożył hołd królowi polskiemu. Według prawa naturalnego i prawa narodów pokój ów stoi silnie, wielkiemu mistrzowi zaś i jego Zakonowi pozostawało tylko przewierstwo i krzywoprzysięstwo. Wielkiego mistrza Fryderyka saskiego sam papież Juliusz II wezwał do złożenia hołdu królowi. Argument, że pokój wieczysty zawarty został przez Zakon ze strachu przed większym jeszcze nieszczęściem, Ludewig zwalcza powołaniem się na Grocjusza, który takiego wybiegu nie uznaje (*De iure belli et pacis*, ks. III, rozdz. XIX, teza 11, § 1)⁶⁸³.

W obronie traktatu krakowskiego z roku 1525 Ludewig stwierdza co następuje: W traktacie toruńskim Zakon ziemie swoje oddał Polsce i przyjął je od niej jako lenno. Skoro wielcy mistrzowie Fryderyk i Albrecht sprzeniewierzyli się Polsce, królowie polscy mieli prawo pozbyc się takich buntowniczych poddanych. Król Kazimierz zawarł pokój toruński nie z suwerenami, lecz z wasalami, wasal zaś, dopuściwszy się felonii, traci lenno. Z chwilą pierwszego odmówienia hołdu należało się ono z powrotem Polsce. Zakon i stany pruskie przyjeżdży przemiany, dokonane przez traktat krakowski, jako wielkie dobrodziejstwa ze strony Polski, przede wszystkim dlatego, że otrzymały księcia dziedzicznego z zachowaniem im przywilejów⁶⁸⁴.

Odpierając wreszcie zarzut, że elektor wziął w posiadanie kraj, bezprawnie odebrany niegdyś instytucji duchownej, Ludewig, powołując się na Stanisława Łubińskiego, *De motu civili in Polonia* (ss. 54 n.), stwierdza, że nie tylko protestanckie księstwa Rzeszy z Saksonią na czele, oraz protestancki król duński, ale i katolicka Austria i katolicka Francja nalegały na elektora Joachima II, aby u Zygmunta Augusta ubiegał się o dopuszczenie go do dziedziczenia lenna. Powód? Otóż zanosilo się na to, że księstwo przypadnie Polsce i uczyni ją zbyt potężną, z wielkim niebezpieczeństwem dla Rzeszy, a przede wszystkim dla Brandenburgii; wobec czego to, co elektor uzyskał w roku 1563, było nie tylko w jego własnym interesie, ale i całych Niemiec. Król zaś musiał liczyć się z taką ich postawą wiedząc, że w razie odmowy z jego strony doszłoby do wyprawy zbrojnej na Prusy pod dowództwem elektora. Nadto kiero-

⁶⁸² Ibidem, ss. 118—127. Autor stwierdza na s. 118, że *Gravamen* pomija cały okres między pierwszym pokojem toruńskim a pokojem brzeskim, czyli okres, w którym Zakon popełnił w stosunku do Polski *die niederlichste und vilainste Dinge*.

⁶⁸³ Ibidem, ss. 128—131.

⁶⁸⁴ Ibidem, ss. 139—142.

wał się on względami na swoją siostrę, żonę Joachima II, oraz koniecznością zabezpieczenia sobie tyłów w toczącej się wówczas wojnie z Moskwą o Inflanty⁶⁸⁵.

Broniąc odwiecznych i wyłącznych praw Polski do Prus, negując ich zależność od cesarza, Ludewig szedł za wspomnianymi wyżej kronikami polskimi. Jak tę sprawę przedstawia obecna historiografia nasza? Stwierdza ona, że wyprawy Bolesława Kędzierzawego na Prusy w latach sześćdziesiątych wieku XII nie narzuciły im zależności trybutarnej od Polski i nie stworzyły podstawy do działalności misyjnej. Dopiero na początku wieku XIII, wskutek napadów Prusów na ziemię polskie, upowszechniło się w kraju „dążenie do trwałego podboju terytorialnego”. Lecz bullą z 3 stycznia 1225 r. Stolica Apostolska przyjęła Prusy pod opiekę św. Piotra. O podboju nie mogło już być mowy⁶⁸⁶.

Ani pierwszy król pruski, ani jego syn, Fryderyk Wilhelm I, nie ośmielili się targnąć na województwo pomorskie, stanowiące pomost między Prusami Książęcymi a głównym trzodem ich posiadłości. Nawzajem Rzeczpospolita nie poszła za zachętami do wzięcia udziału w wojnach o Śląsk przeciw Prusom, nawet gdy w 1758 r. wojska rosyjskie zajęły dawne jej lenno pruskie a rząd carecy Elżbiety, córki Piotra I, rozważał możliwość oddania go Polsce⁶⁸⁷. Przeciwnie, będącego w największych opałach Fryderyka II Rzeczpospolita poparła dostarczając mu żywności i paszy, co prawda pod przymusem, gdy kilkuset huzarów pruskich uganiających się swobodnie po Wielkopolsce terroryzowało całą tamtejszą szlachtę. Wypomniał mu to, zarzucając mu niewdzięczność, Feliks Łoyko, gdy rozprawiał się z pruskimi argumentami historycznymi uzasadniającymi pierwszy zabór⁶⁸⁸.

Zabór województwa pomorskiego Prusacy uzasadniali prawami, jakie do Pomorza Wschodniego mieli książęta zachodniopomorscy. Wobec tego, „gdy Mestwin II, z książąt pomorskich idący, ostatni Pomerellii pan, roku 1295 we Gdańsku, gdzie przemieszkiwał, umarł, pozostałe po nim kraje powinny być spaść na bliskich krewnych, to jest żyjących książąt Pomeranii Zachodniej, w Szczecinie naówczas stolicę mających, jako na krewnych książąt i jako lenna społeczników; ale Polacy tegoż czasu Pomerellię dla siebie zagarnęli; Polakom wydarli ją potem Krzyżacy; od tych gdy Prusacy odstąpili dostała się znowu Polakom”; że jednakże książęta Pomorza Zachodniego, „prawi Mestwina II dziedzicowie, nigdy prawa swego nie odstąpili, ani przez jakową ugodę i zawarcie rzekli się swojej Pomerellii”; że wobec tego, „gdy familia książąt pomorskich roku 1637 ustała, kurfirsztowie brandenburscy dziedzictwem sprawiedliwym wszystkie ich kraje osiągnęli, a zatem nastąpili i na prawo do Pome-

⁶⁸⁵ Ibidem, ss. 158—159.

⁶⁸⁶ S. M. Szacherska, *Opactwo cysterskie w Szpetalu a misja pruska*, Warszawa 1960, ss. 31—33, 48 powołuje się na K. Tymienieckiego, *Misję polską w Prusiech* (Toruń 1935) stwierdzającą na s. 16 „negatywny stosunek Kadłubka do wypraw Bolesława Kędzierzawego, które miały na celu nie tyle chrystianizację Prus, ile ściągnięcie danin”.

⁶⁸⁷ K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich*, ss. 259—260.

⁶⁸⁸ F. Łoyko, *Wywód historyczny prawo Najjaśniejszego Króla JMCi pruskiego do Pomerellii, trzech powiatów wielkopolskich y Pruss Polskich roztrząsający oraz odpowiedź na pismo pod tytułem Wykład praw pruskich*, 1773, s. 150.

rellii". Słusznie więc król pruski upomina się teraz o tę ziemię, „której przez całe 477 lat za niesłusznym postępkim Polaków będąc wyzuty, nie miał w swojej posesji”⁶⁸⁹.

Opierał się on zatem, jak stwierdza Łoyko, „naprzód na jedności dwu domów książęcych, z których jeden panował w Szczecinie, drugi we Gdańsku; powtóre na prawie sukcesji feudalnej należącej do książąt szczecińskich a po nich spadłej na elektorów brandenburskich mocą paktów sukcesji zawartych między tymi książętami i elektorami”. Rozprawiając się najpierw z genealogią obu domów książęcych, dodaną do pruskiego wywodu praw, Łoyko zarzuca jej operowanie domysłami i dorabianiem przodków, którzy nie występują w żadnych źródłach. Najbardziej zaś dowolna jest ta część tablicy genealogicznej, która się odnosi do książąt gdańskich, gdy bowiem w części dotyczącej książąt szczecińskich jest tylko jeden stopień ascendencji położony „na domysł”, to w pierwszej jest takich stopni aż trzy. Tymczasem ascendencja od Mestwina II idzie tylko do jego pradziada Subisława. Twierdzenie, że Subisław był synem Bogusława a wnukiem Swantybora, jak twierdzi pruska tablica genealogiczna, nie opiera się na niczym. Stąd ostateczny wniosek Łoyki: „Ten niedostatek dowodów na trzy stopnie z sześciu, które się widzieć dają w tablicy genealogicznej Wykładu berlińskiego, obala mniemaną jedność dwu domów książęcych, szczecińskiego i gdańskiego, albo mniemaną wspólność szczepu [tzn. protoplasty] dwu linii domu Pomeranii, spólność, na której król jmc pruski funduje prawa swoje do województwa pomorskiego”. A co do owej „sukcesji feudalnej”, opieranej w „Exposé” na dwóch infeudacjach: z roku 1231 cesarza Fryderyka II i 1291 króla Adolfa nassawskiego autor nasz stwierdza, że nie można uzasadnić nimi chociażby roszczeń do Pomorza Zachodniego, a cóż dopiero Wschodniego. Cesarze często nadawali to, co do nich nie należało. Zależność lenna książąt zachodniopomorskich od Cesarstwa powstała znacznie później⁶⁹⁰.

W odpowiedzi na tezę „Exposé” głoszącą, że książęta zachodniopomorscy nigdy nie rzekli się praw do Pomorza Wschodniego, Łoyko stwierdza, że ani oni aż do wygaśnięcia ich w roku 1637, ani elektorowie brandenburscy i królowie pruscy władający po nich Pomorzem Zachodnim nie zgłaszali aż do 13 września 1772 r., czyli do dnia ogłoszenia „Uniwersału”, żadnej pretensji do „Pomerellii”. Nie uczynili tego po zejściu Mestwina II książęta zachodniopomorscy Bogusław IV i Otton I, tytułujący się zresztą książętami słowiańskimi, „ponieważ bez wątplenia nie czuli się w linii jego kolateralnej”. Książęta szczecińscy nie protestowali przeciw pokojowi

⁶⁸⁹ Ibidem, s. 3.

⁶⁹⁰ F. Łoyko, *Suplement Wywodu praw Korony Polskiej do Pomeranii*, dodany jako strony 29—40 do *Wiadomości szczególnych o Nowej Marchii* [1773], ss. 29, 31—32. Na ss. 32—38 Łoyko rozpatruje krytycznie owe nagrobki oliwskie i stwierdza, że nie zgadzają się one z „kronikami tego opactwa”. — F. Łoyko, *Wywód praw polskich do Pomeranii* [1773], s. 10. (Łącznie z tym drukiem, tuż po nim następujące *Wiadomości szczególne* [sic] o *Nowej Marchii*, stron 28, oraz *Suplement Wywodu praw Korony Polskiej do Pomeranii*, ss. 29—40; zob. *Estreicher*, t. XXI, s. 391). Osobno, w przekładzie z języka francuskiego, w tymże roku 1773, Łoyko wydał *Wywód pretensji do Nowej Marchii służący za kontynuację do Zbioru pretensji do Pomeranii*, stron 52, zob. *Estreicher*, XXI, 391.

kaliskiemu z 1343 r. oddającymemu ich rzekomo ziemię Krzyżakom. A gdy ci w 1466 r. oddali ją Polsce, „książęta pomorscy uznawali Polskiej Korony prawo do Pomerelii i łączyli się jako towarzysze podczas wojen, broniąc i ubezpieczając tę prowincję Polaków posesji”. Książę słupski Eryk II, spzymierzeniec Polski, był świadkiem traktatu toruńskiego, czyli świadkiem prawa krzyżackiego na króla polskiego, „złania i całej Pomerelii ustąpienia Polakom”, a otrzymując wówczas w lenno powiaty lęborski i bytowski „nie odzywał się przecież z nijakim domu swego prawem albo do Pomerelii, albo do rzeczonych powiatów”. Nie uczynił też tego syn jego, Bogusław X, gdy w 1485 r. otrzymywał to lenno. Dalej powołuje się Łoyko na suplement do anonimowego dzieła Fryderyka II z 1758 r. pt. *Mémoires de Brandebourg* (s. 73), gdzie król ten pisze, że ojciec jego nie poszedł w 1733 r. za zachętą Francji do zajęcia Prus Królewskich dlatego, iż nie przypisywał sobie żadnego do nich prawa⁶⁹¹. Królowie polscy nie upominają się o Śląsk, choć są „prawymi następcami Piastów, dawnych dziedzicznych panów tego kraju”. „Za cóż tedy król pruski, nie należący do rodziny Mestwina II i nie będący dziedzicem nawet książąt pomorskich, tylko że ich posiada kraje, bierze się do Pomerelii?”⁶⁹².

Dowodząc prawomocności zapisu Mestwina z 15 września 1290 r. na rzecz księcia wielkopolskiego Przemysława II, dokonanego po uprzednich zapisach, najpierw z 1264 r. na rzecz księcia zachodniopomorskiego Barnima I (Świecie), potem w 1269 r. na rzecz Brandenburczyków, wreszcie w 1284 r. na rzecz Krzyżaków (Gniew), Łoyko stwierdza co następuje: Zapis na rzecz Barnima uzasadniony został nie prawem wynikającym z pokrewieństwa, lecz „czystą szcudrobliwością” (*de mera nostra liberalitate*). O dwóch następnych pisze nasz autor, że dokonane zostały w sytuacji przymusowej, w wyniku uciśnienia Mestwina przez margrabiów a potem Krzyżaków. Wolno było książętom polskim, wywodzi Łoyko, „za swego życia jako umierając, przez testamenta kraje swoje albo w nich prawa niejakię nadać i darować, także sprzedaż”. Tak przed Mestwinem postąpił Konrad Mazowiecki nadając Krzyżakom ziemię chełmińską i dobrzyńską, a po nim książęta śląscy uznając się za holdowników króla czeskiego. Za radą rycerstwa swego Mestwin zapisał Pomorze Przemysławowi II, krewnemu swemu, „choćby po kądzieli”, bo „nie z ojca”⁶⁹³.

⁶⁹¹ K. Skrzetuski, *Widok polityczny w teraźniejszych okolicznościach Polski*, Warszawa 1791, pisze o tym na s. 43: w *Histoire de Brandebourg* Fryderyka II „łatwo jest każdemu czytać, iż gdy Fryderykowi Wilhelmowi ofiarowała Francja w sekwestr Prusy Polskie, byle tylko Leszczyńskiego na tronie utrzymał, zapisał on ręką własną w Archiwum Królewskim, iż znał to, iż do Prus Polskich żadnego nie miał prawa. Ale spuszcza zasłonę w tym miejscu na scenę rozrzewniającą, o której nie tylko pisać, ale myśleć tkliwemu obywatelowi bez czułości nie podobna”. Skrzetuski wierzył w szczerą intencję i życzliwość Fryderyka Wilhelma II do Polski; zob. np. s. 98. Wdzięczność swoją za tę życzliwość posuwa tak daleko, że radzi oddać Prusom Gdańsk, który, jak sam stwierdza na s. 104, choć ograniczony po pierwszym rozbiore w swoich dochodach, przecież nadal wnosił opłaty do skarbu królewskiego.

⁶⁹² F. Łoyko, *Wywód praw polskich do Pomeranii*, ss. 19, 24—27, 30; F. Łoyko, *Wywód historyczny*, ss. 90—91, 93—94.

⁶⁹³ F. Łoyko, *Wywód historyczny*, ss. 57—60, 62. — Rzecz znamienna, że w 1775 r. rząd berliński kazał sobie przestać z archiwum szczecińskiego

A zatem „Pomerelia” przyszła na Przemysła II zgodnie z „prawem narodów słowiańskich i zwyczajem prowincji statecznym”, z wolnej woli Mestwina i dla bliskiego pokrewieństwa, nie tylko z „zezwolenia, ale też żądania i prośzenia panów prowincjonalnych”, nie testamentem, „ale od żywego serca”, „bez opierania się niczyje-go”. Prawomocność zapisu potwierdzona została rzeczywistym wejściem Przemysła II w posiadanie księstwa pomorskiego i dokonywaniem tam aktów rządowych. Tu Łoyko, jak niegdyś świadkowie już w pierwszym procesie polsko-krzyżackim, przytacza dowody na owo sprawowanie władzy, a więc przyjazd księcia na Pomorze, umocnienie Gdańska, nadanie przywilejów Elblągowi i klasztorom pomorskim oraz dokonanie przezeń, jako „własnego pana”, „wielu innych rzeczy”. Rzeczywiste wejście Przemysła w posiadanie księstwa potwierdzone zostało „długim następstwem książąt i królów polskich”. Tu wylicza Łoyko dowody na sprawowanie władzy na Pomorzu przez Władysława Łokietka i Wacława II. O tym, że i Krzyżacy przyznawali Łokietkowi „prawo do Pomeranii wschodniej” i jej „sprawiedliwą posesję”, świadczy ich „dyplomatyczny list roku 1309”, wydrukowany w tomie drugim *Preussische Sammlung* na stronie 309. Jest to odkryty w 1413 r. przez Andrzeja Łaskarza, tak dobrze nam już znany, dokument z 1 maja 1309 r., w którym Henryk Plotzke stwierdzał panowanie Łokietka na Pomorzu. Stąd wniosek Łoyki: „Jeżeli tedy Król JMé Pruski również Krzyżaków jako i książąt pomorskich jest następcą, jeżeli i tamtych i tych prawa bronić jest obowiązany, nie zechce tego wątlić, co dawno od mistrzów jest umocnione, a uzna za sprawiedliwą posesję Łokietka”. Dalej stwierdza nasz pisarz, że przez cały ten okres władania książąt i królów polskich na Pomorzu książęta zachodniopomorscy „żadnej nie rościli sobie pretensji do Pomerelii, nijakiego uzależnienia nie czynili o część jaką zabraną dziedzictwa”, że i cesarze nie byli obrażeni tym odjęciem im rzekomego ich lenna. „Nie wierzy nikt temu, aby cesarz i książęta zachodni tak długi czas przemilczeli, gdyby wiedzieli należąca prowincję po Mestwinie II w niesłusznym od Polaków opanowaniu”. Zresztą, gdy książę zachodniopomorski Bogusław I w 1181 r. stawał się księciem Rzeszy, Pomorze Wschodnie miało już własnych książąt⁶⁹⁴.

Drugim odkryciem Andrzeja Łaskarza, które stało się wielką pomocą dla Łoyki, jest spostrzeżenie skopiowania polskich urządzeń państwowych przez księstwo wschodniopomorskie. Łaskarz, jak wiadomo, dowiedział się o tym z tytułatury dostojników występujących w dokumentach w roli świadków. Łoyko do tego spostrzeżenia dodał to, co świadkowie w warszawskim procesie polsko-krzyżackim z 1339 r. określili jako istotę polskości Mestwina II oraz ludności jego księstwa i sformułował z tego następującą tezę: „Chociaż

dokument Mestwina z 20 września 1264 r. Wysłano go do Berlina 22 marca 1775 r., ale nia ma go w tamtejszym *Geheimes Staatsarchiv*. Zob. M. Perlbach, *Pomerellisches Urkundenbuch*, nr 206, ss. 171—172; informacja wydawcy w przypisie. Dokument ten z pewnością nie nadawał się na podparcie argumentacji pruskiej, skoro nie wspominał o prawach książąt zachodniopomorskich do „Pomerellii”, lecz przeciwnie pozwalał na wniosek, że ich w ogóle nie było, skoro jej trzeba było dopiero nadawać.

⁶⁹⁴ F. Łoyko, *Wywód historyczny*, ss. 69—72, 74—78, 88. O dokumencie z 1309 r. na stronie 76.

wolną już zostawszy Pomerelia, była Polsce podobna co do sposobu życia, obyczajów i dworskich urzędów". Rozwijając tezę Łoyko dodał jeszcze zachowanie języka polskiego a zwrot o polskim „sposobie życia” objaśnił jako „większe staranie o rolnictwo niżli kupiectwo, miasteczka małe i nie bogate, wioski szczupłe i nie osiadłe”. Stronienie od morza tej ziemi, która do niego przylegała, uważał Łoyko za jeszcze jedną cechę jej polskości. Z Gdańska, pisze, „żadne własne statki nie wychodziły z portu. Obce tylko przybijały”. O polskości książąt Pomorza Wschodniego świadczy i to, że „związków małżeńskich i spółności oręza z nikim bardziej nie zawierali jako z Polakami”. Takich zaś urzędów, jakie tam były, nie znano ani w Niemczech ani na Pomorzu Zachodnim; były one te same co w Polsce. I tu Łoyko, w oparciu o Dogiela, wylicza dokumenty, w których owe polskie tytuły występują. Wszystko to świadczy, że „Pomerelia nie była częścią Pomeranii, ale Polski”⁶⁹⁵.

Autor pruskiego „Exposé” znalazł piętnastopunktowy memoriał polski z 1464 r., jak wynika z zarzutu na stronie 17: „iż nigdy Polacy, mając sprzeczkę z Pomerellią, nie przywodzili pokrewieństwa ani elekcji od stanów uczynionej; ale gdy w 1464 r. traktowano a Polacy swoje prawa wywieść powinni byli przeciwko Krzyżakom, z tym jednym stawali [Schütz, fol. 333], że Lech był Polski całej i Pomerellii osadzcą, że nazwiska miast były polskie, jurysdykcję mieli duchowni polscy i inne mniej ważne racje do swej sprawy przywodzili”. Odpowiedział na to nasz autor, że „nie było przyczyny tych dwu dowodów przyprowadzać, mając dawniejsze a przeciwników takich, którzy ani na elekcji ani na pokrewieństwie żadnych nie wspierali swoich pretensji”. A co do Lecha nie to w tym związku jest istotne, czy on istniał, czy nie; decydujący jest pewnik, że „kto pierwszy puste osiadł kraje, ludźmi osadził, miasta założył, prawem przyrodzonym sprawiedliwej nabył posesji, lepsze do rzeczy miał i pewniejsze prawo aniżeli ów, który cudzą posesję najechawszy da wnego z niej wyzuł pana”. Nie zgadza się też z prawdą, że w 1464 roku Polacy trzy tylko przywiedli racje. W rzeczywistości przytoczyli oni jeszcze „wyraźnie dawność posesji Pomerellii po jej osadzeniu”, dalej „w dawaniu dziesięcin tenże sam co i Polaków zwyczaj” [chodzi tu o świętopietrzę], „Łokietka posesję, Dekreta posłów papieskich przysądzające Łokietkowi posesję”, oraz drugi wyrok delegatów papieskich, wydany w 1339 r. na rzecz Kazimierza Wielkiego, wreszcie „dobrowolne obywatelów poddanie się”⁶⁹⁶.

Lech, wprowadzony do argumentacji polskiej w 1464 r. przez Jana Dąbrówkę, został na kilka lat przed pierwszym rozbiorem Polski przeniesiony w sferę baśni. Józef Aleksander Jabłonowski,

⁶⁹⁵ Ibidem, ss. 4, 41—42. — Inaczej, pisze na s. 42 Łoyko, wyglądało Pomorze Zachodnie z wielu bogatymi i ludnymi miastami, jak Szczecin, Wołogoszcz, Kamień i in., oraz z warownymi zamkami. Nie znał Łoyko następującej charakterystyki średniowiecznej Pomorza zachodniego: „Pomorzanie są Słowianami, lud niepokromiony, wojowniczy, z łupiestw żyjący i najbardziej ziemię Duńczyków pustoszący. Ten jest ich zwyczaj, to ich pożywienie. Nie ma nic dla nich ciężliwszego nad pokój. Sposobami piratów zdobywają łupy i nie boją się sądu boskiego. Chrześcijanie świeżej daty dotąd oddają się praktykom pogańskim (*paqanizant*) nie żyjąc w pokoju ze sąsiadami”. Charakterystykę tę znalazł w rękopisie Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu nr 156, k. 96 i mnie jej udzielił syn mój, ks. Julian Wojskiowski.

⁶⁹⁶ F. Łoyko, op. cit., ss. 74—76.

wojewoda nowogrodzki, który w 1763 r. wydał w Gdańsku w wytwornej szacie własną pracę pt. *De astronomiae ortu atque progressu et de telluris motu* (O powstaniu i postępie astronomii oraz o ruchu Ziemi) i dedykował ją papieżowi Klemensowi XIII z prośbą o zdjęcie dzieła Kopernika z Indeksu (na ss. 95—118 przytacza jego dowody w rozdziale *De probationibus Copernicanis*)⁶⁹⁷, był umyślnym światłym, ale w historyczność Lecha wierzył niezachwianie. Chodziło tylko o odszukanie jakiegś współczesnej temuż lub nieco późniejszej zapiski, która by jego istnienie i przybycie do Polski stwierdzała. Zwrócił się więc w tej sprawie nie do któregoś z uniwersytetów polskich, w Krakowie, Wilnie czy Zamościu, lecz do gdańskiej *Naturforschende Gesellschaft*, która wprawdzie historią się nie zajmowała, ale pod względem naukowym stała na poziomie europejskim. Przekazała jej kwotę 90 dukatów na fundusz nagród naukowych z propozycją rozpisania konkursu na tematy, które on sam sformułował. Pierwszy dotyczył właśnie Lecha: odszukać współczesne mu lub nieco późniejsze świadectwa mówiące o jego przybyciu do Polski między rokiem 550 a 560 i wskazać księgozbiór, w którym się one znajdują. Drugie zadanie dotyczyło sposobu pomiarów lasów nieprzebytej i niedostępnych wskutek zabagnienia a trzecie: sposobów wzmocnienia obwałowań rzek rwących i wylewających; dwa tematy podyktowane niewątpliwie potrzebami kraju. Z prac dotyczących tematu pierwszego uczone towarzystwo gdańskie nagrodziło w 1766 r. rozprawę Augusta Ludwika Schlözera, nauczyciela historii w Petersburgu. W druku, w oryginale niemieckim z przekładem łańskim, ukazała się ona w roku następnym w Gdańsku. Rozczarowała ona księcia wojewodę całkowicie. Dowodził w niej autor, że wiadomości źródłowych o istnieniu Lecha i przybyciu jego do Polski nie ma żadnych, oraz że imię jego powstało z przeistoczenia imienia pospolitego (*appellativum*), zawartego w rymowanej czeskiej kronice Dalimila a oznaczającego młodzieńca, w imię własne (*proprium*). Schlözer, nie oszczędzając uczuć Jabłonowskiego, pisał, że Lech jest urojeniem (*Hirngespinnst*) i historycznym potworem (*historisches Unding*); że wierzone w istnienie jego przez lat 400 prawie; że jednakże w czasach oświeconych należałoby położyć kres tym dziwolągom (*Ausgeburten*) barbarzyńskich stuleci, by nie hańbiły historii słowiańskiej; która zbyt opieuszała w wydzieraniu niepamięci nazwisk naprawdę wielkich, powinna nareszcie zapomnieć o Lechu, a w jego miejsce, tytułem rekompensaty (*Schadloshaltung*), umieścić w świętyni swojej godne imię dobrodzieja swego, Jabłonowskiego. Pochlebstwo to nie przejednało urażonego wojewody. Dał on wprawdzie towarzystwu gdańskiemu raz jeszcze pieniądze na nagrody konkursowe, ale nowych tematów nie podał. W 1768 r. fundację swoją przeniósł do Lipska⁶⁹⁸, gdzie powstała *Societas Jablonoviana* — *Jablonovische Gesellschaft* do

⁶⁹⁷ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 18, s. 347.

⁶⁹⁸ *Vor hundert Jahren. Der polnische Fürst J. A. Jablonowski und die naturforschende Gesellschaft in Danzig*, *Altpreussische Monatsschrift*, Bd. 9, 1872, ss. 674—679; przedruk z „*Danziger Zeitung*” 28 IX 1872, nr 7921. Na tej podstawie skorygować należy informację K. Piwarskiego, *Dzieje Gdańska w zarysie*, ss. 288—289, że sympatie Jabłonowskiego dla rzeczonoego towarzysza „ochłodziły, gdy gdańscy przyrodnicy nie zajęli się proponowaną mu tematyką dotyczącą spraw polskich”.

popierania badań naukowych. Nagrodzony został przez nią dwa razy Aleksander Brückner za prace slawistyczne.

W tłumaczeniu polskim ukazała się rozprawa Schlözera dopiero w dwa lata po śmierci Jabłonowskiego, w 1779 r. w Warszawie. Cenzor ksiąg w diecezji poznańskiej, do której Warszawa wówczas jeszcze należała, ks. Tadeusz Paszkowski, doktor teologii i protonotariusz apostolski, w swej aprobachie pochwalił autora za jego krytycyzm⁶⁹⁹. Jabłonowski, dopóki żył, usilnie zabiegał o uratowanie historyczności Lecha. W 1771 r. wydał w Lipsku dzieło liczące stron 238 pt. *Lechi et Czechi adversus scriptorem recentissimum vindiciae*. (Rewindykacja Lecha i Czecha przeciw najnowszemu pisarzowi). Drugie wydanie, z dołączeniem ocen pierwszego wydania, napisanych przez uczonych popierających jego stanowisko w tej sprawie, ukazało się tamże w 1775 r. Trzeciego wydania, zamierzonego na 1777 r., już nie zrealizował⁷⁰⁰. Jest to rok jego zgonu. Ale za jego sprawą zagadnienie historyczności Lecha zostało skierowane na tory naukowe i ostatecznie rozwiązane, chociaż co prawda nie po jego myśli. Łoyko, idąc za Schlözerem, włożył wprawdzie podanie o Lechu „między bajki”⁷⁰¹, ale z całą słusnością utrzymał ów mówiący o nim piętnastowieczny argument z pierwszego zaludnienia obszarów wzdłuż Wisły aż do morza przez Polaków.

Inny jeszcze argument, i to o wiele dawniejszy, bo pochodzący z czasów Łokietkowych, zachował dotąd siłę dowodową, mianowicie argument, że przynależność rewindykowanego obszaru do Kościoła polskiego świadczy o jego pierwotnej przynależności do państwa polskiego. Powołał się nań Łoyko obalając wywód praw króla pruskiego do powiatów: wałeckiego, nakielskiego i bydgoskiego. Prusacy uzasadnili je wyraźnym już fałszem historycznym, mianowicie rzekomą ich pierwotną przynależnością do Nowej Marchii. Wydarli je Brandenburczykom Polacy w czasie owych wojen z zakonem krzyżackim. Nietrudno było Łoyce udowodnić, że ziemie te należały do Polski jeszcze przed powstaniem Nowej Marchii, złożonej z ziem wydartych Polsce i Pomorzu, że wobec tego cały obszar jej powinien wrócić do Rzeczypospolitej. „...Królestwo Polskie, pisze Łoyko, nie tylko nie trzyma żadnych krajów należących do elektorstwa brandenburskiego, ale nadto ma prawo do upominania się o większą część tegoż elektorstwa jako złożonego z ziem, które margrabiowie brandenburscy przywłaszczyli sobie od niego i których Polska nigdy w żadnym traktacie nie ustąpiła margrabiom brandenburskim”. Nie tylko miasta położone na pograniczu od strony Marchii „zawsze były polskie, ale też wiele miast, które teraz w samej Marchii leżą”⁷⁰². Zwalczając w szczególności wywody pruskie dotyczące obszaru leżącego między Notecią, Głdą i Drawą Łoyko powołał się na układ z 1312 r., zawarty między margrabią Waldemarem a biskupem poznańskim w sprawie dziesięcin „ze wszystkich dóbr państwa naszego [słowa margrabiego] w diecezji poznańskiej leżących, biskupowi prawem diecezjalnym powinny”. Na podstawie zaświadczonej w tym dokumencie przynależności rzeczzonego obszaru do diecezji

⁶⁹⁹ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 27, ss. 218—220.

⁷⁰⁰ *Ibidem*, t. 18.

⁷⁰¹ F. Łoyko, *Wywód historyczny*, s. 28.

⁷⁰² F. Łoyko, *Wiadomości szczególne o Nowej Marchii*, [1773], ss. 1—3, 27—28.

polskiej Łoyko koryguje tezę pruską i stwierdza, że należał on pierwotnie do Polski i że później dopiero został on jej wydarty, gdyż „na początku diecezje duchowne miały swój wydział podług granic krajowych”, wobec czego „gdzie z dawna polska zachodziła diecezja, tam się i państwo rozciągało Polskiej Korony”⁷⁰³.

Ustalając zachodnią i północną granicę Polski na obszarze, który później wszedł w skład Nowej Marchii, historyk niemiecki z 1889 r. w odniesieniu do pewnego jej odcinka opiera się na wiadomości źródłowej z 1234 r., mówiącej o wykonywaniu jurysdykcji przez biskupa lubuskiego na pewnym skrawku ziemi, i stwierdza, że należał on do Polski, gdyż nie jest do pomyślenia, by ów biskup władzą swoją sięgał do kraju obcego (*dass ein Bischof in ein fremdes Land übergreift*). „Wykonywanie czynności kościelnych w kraju Chinz [może Kiniec?] przez biskupa lubuskiego musi stanowczo uchodzić za dowód przynależności jej do Polski — Lubusza, i to bynajmniej nie przejściowo tylko”⁷⁰⁴.

Podobnie jak w wypadku województwa pomorskiego, tak i w stosunku do ziem polskich leżących na prawym brzegu Wisły, mianowicie do województwa chełmińskiego i malborskiego Prusacy nie powołali się na ich dawną przynależność do państwa krzyżackiego. Prawa króla pruskiego do tych „Prus Polskich”, jak je nazwano w „Exposé” uzasadniono w następujący, w osłupienie wprawiający sposób: oba województwa wielkopolskie, poznańskie i kaliskie, były niegdyś pod władzą księcia głogowskiego Henryka. Prawa księcia tego do nich przeszły wraz z całym Śląskiem na króla pruskiego Fryderyka II, który jednakże zrzeka się ich w zamian za wspomniane ziemie na prawym brzegu Wisły. Nie stanowią one pełnej równowartości, zwłaszcza że Prusom należy się jeszcze owa wiarytelność elbląska oraz zwrot dochodów, które Polska przez tyle wieków pobierała z ziem, wydartych Brandenburczykom. Łoyko rozprawił się szczegółowo i z tym wywodem a ową zamianę terytorialną, której król pruski dokonał sam z sobą, ośmieszyl⁷⁰⁵.

Nie pozostawił też Łoyko bez odpowiedzi zniewagi wyrządzonej w tym wywodzie narodowi polskiemu. Zabór ziem na prawym brzegu Wisły uzasadniony został między innymi także niezapłaceniem przez Rzeczpospolitą kontrybucji, nałożonej na nią w traktacie bydgoskim roku 1657 a obciążającej Elbląg. „Można, czytamy w wywodzie pruskim, sądzić przed czasem i z pewnością z charakteru narodu polskiego i z doświadczenia niesprawiedliwość wyrządzoną Domowi Brandenburskiemu w interesie elbląskim i tyle innych, a nade wszystkim z rozróżnienia wewnętrznego, które teraz właśnie dzieli na części cały naród, iżby nigdy nie otrzymano żadnej sprawiedliwości zwyczajnymi drogami negocjacji”. „Wstyd mi, odpowiada na to Łoyko, przywozić te słowa, a raczej Boga i ludzi na świadectwo wzywam w tak haniebną potwarzy. Pójdę z królem Ezechiaszem do Domu Pańskiego a złożę takowe pismo przed obliczem

⁷⁰³ F. Łoyko, *Wywód historyczny*, ss. 115—116.

⁷⁰⁴ P. von Niessen, *Neumärkische Studien*, Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte, Bd. 2, 1889, s. 354: *Also muss die Ausübung kirchlicher Funktionen durch den Lebuser Bischof im Lande Chinz durchaus als Beweis für dessen Zugehörigkeit zu Polen-Lebus und zwar für eine keineswegs nur vorübergehende gelten.*

⁷⁰⁵ F. Łoyko, *Wywód historyczny*, ss. 146—149.

Pana; z posłem rzymskim, zelonym przez tarentyńskiego komedian-
ta, zmazaną suknię wszystkim ludziom ukażę. Ale potwarzy za
potwarz miaotał poczytam za hańbę i wolę już zamilknąć”⁷⁰⁶.

Zasłużony niegdyś nauczyciel szkół pijarskich i autor mądrych
podręczników historii dla szkół Komisji Edukacji Narodowej, ale
skompromitowany w oczach naszych radą z 1791 r. oddania Gdańska
Prusom, wspomniany w przypisie 691 ks. Józef Kajetan Skrzetuski
rozprawił się w 1775 r. z wywodami praw zaborców do ziem pol-
skich, opierając się wyłącznie na pracach Łoyki. Był wówczas zwy-
czaj doprowadzania wykładów historii w podręcznikach do czasów
najnowszych i wprowadzania młodzieży w aktualne, wcale nie łatwe
zagadnienia narodowe⁷⁰⁷.

ZAKOŃCZENIE

Z badań, dokonanych w rozprawie niniejszej, wynika, że tezy
i argumenty polskie w sporach z Krzyżakami, zestawione w piętna-
stopunktowym memoriale z 1464 r. nie były dziełem jednego czy
trzech autorów, jak dotąd przypuszczano, że nie powstały w jednej
chwili, przeznaczone na jedną z konferencji pokojowych, odbytych
w ciągu wojny trzynastoletniej. Okazało się, że pracowało nad nimi
kilka pokoleń dyplomatów, kanonistów i historyków, i to długo
jeszcze po samounięściwieniu się Zakonu, gdy o przywrócenie pań-
stwa zakonnego w Prusach, nie tylko Książęcych, ale i Królewskich,
zabiegali cesarz, Rzesza i mistrz Zakonu w Niemczech, co było skie-
rowane zarówno przeciw Polsce jak i przeciw margrabiom branden-
burskim, najpierw z bocznej linii ansbachskiej, a od 1563 r. także
z linii elektorskiej. Z pomocą też i argumentów polskich odpiarał
roszczenia zakonu niemieckiego do Prus i protest jego przeciw koro-
nacji w Królewcu 1701 r. nadworny historiograf pierwszego króla
pruskiego. Posługiwał się nimi Feliks Łoyko, gdy z kolei należało
wykazać fałszywość argumentów, zawartych w *Wywodzie praw*

⁷⁰⁶ Ibidem, ss. 150—151. — O Ezechiaszu (721—693) zob. czwartą Księgę
Królewską, rozdz. 19, w. 10—19. Urażał mu król asyryjski Sennacheryb
z powodu jego ufnosci pokładanej w Bogu, w liście, który Ezechiasz po prze-
czytaniu przedłożył Jahwe na ołtarzu. — Znieważenie poselstwa rzymskiego
w Tarenicie miało miejsce w r. 281. Wynikła stąd wojna, w której przeciw
Rzymowi walczył król Epiru Pyrrhus.

⁷⁰⁷ K. Skrzetuski, *Historia polityczna dla szlachetnej młodzieży. Część II*
zawierająca zebranie krótkie przypadków znakomitszych w państwie caro-
godzkim, Portugalii, Danii, Czechach, Węgrzech, Neapolu, Holendrow, Szwa-
carów, Wenetów i Genuęczyków. Tudzież uwagi polityczne nad zaszytymi
w tychże państwach odmianami, w polityce i wojennej sztuce, o utrzymaniu
pokoju w Europie; na koniec: wyobrażenia heroiczne sławnych ludzi. Do poje-
cia młodego wieku przystosowana, Warszawa 1775, w małej ósemce stron 432.
Na ss. 201—231: *Roztrząśnienie krótkie praw do zabranych przez trzy sprzy-
mierzone dwory krajów; o pretensjach pruskich*, ss. 211—218. Na poprzedza-
jących je stronach 193—199 Skrzetuski przytacza w przekładzie polskim
wyjątek z *Anty-Machiaveia* króla Fryderyka II z r. 1743, zaczynający się
od słów: „Nauczyciel tyranów śmie zuchwale upewniać, że królowie mogą
przez nieszczerłość innych oszukiwać, od tego ja pocynam zawstydzac go”.
Skonczywszy cytął Skrzetuski dodaje na ss. 199—200: „...jeżeli obłuda i filu-
teria w prywatnych ludziach znajdująca się tak wiele szkody przynosi spo-
łeczności, o jak nierównie okropniejsze skutki w monarchach sprawować
może”.

króla Fryderyka II do ziem wydartych Polsce w pierwszym rozbiore. Tak okazała się ciągłość i przydatność pewnego dorobku polskiej myśli politycznej od króla Władysława Łokietka aż do ostatniego króla polskiego.

Główny trzon argumentacji polskiej: położenie ziem rewindykowanych w granicach Królestwa Polskiego udowodnione przynależnością ich do Kościoła polskiego i płaceniem przez nie świętopietrza oraz utratą przez Krzyżaków praw do nadań Konrada Mazowieckiego wskutek dopuszczenia się przez nich winy felonii w stosunku do jego wnuka, Władysława Łokietka, któremu wydarli Pomorze, sformułowany został już w skardze tegoż do papieża Jana XXII. Jeszcze za życia Łokietka, w 1321 r. przybył argument z wyroku sądów delegatów papieskich skazującego Zakon na zwrócenie Polsce Pomorza. Na zwrot także ziemi chełmińskiej i michałowskiej Zakon skazany został w 1339 r., za panowania Kazimierza Wielkiego, przez drugi z kolei sąd delegatów papieskich. W czasie tego procesu sformułowano argument o polskim charakterze etnicznym ziem rewindykowanych, co prawda nie umieszczony w skardze króla, lecz pojawiający się w odpowiedziach świadków na pytanie sądu, czy w chwili nadania Zakonowi ziemi chełmińskiej mieszkali tam Polacy, a w stosunku do Pomorza w odpowiedziach na pytanie, skąd wiedzą, że należało ono do Polski. Oficjalnie wysunęła strona polska argument ten dopiero w 1422 r., wyprzedzona w tym o dwa lata przez Witolda, powołującego się na litewski charakter etniczny Żmudzinów wobec arbitra, Zygmunta Luksemburczyka. Prawo do patronatu nad Zakonem i katedrą chełmińską, z powodu uposażenia ich przez księcia Konrada, przypomnieli wielkiemu mistrzowi Konradowi von Jungingen w 1402 r. książęta mazowieccy, a w 1413 r. z takimże roszczeniem wystąpił wobec subarbitra Benedykta Macraya inny lennik polski, książę śląski Bogusław.

W procesach toczonych w wieku XIV Polska zeznaniami świadków naocznych dowodziła zaprzeczanego przez Krzyżaków władztwa Mestwina, Przemysła II i Władysława Łokietka na Pomorzu. Od 1413 r., za sprawą Andrzeja Łaskarza, pełnomocnika w procesie przed subarbitrem Benedyktem Macrayem, strona polska zaczęła posługiwać się także dokumentami, wystawionymi przez nich dla instytucji pomorskich, a także dla osób prywatnych, właśnie w charakterze panujących w wymienionym księstwie. Na ich podstawie Łaskarz nie tylko obalił wywód krzyżacki władztwa Zakonu na Pomorzu, ale wykazał nadto istnienie tam tych samych urzędów, co w Polsce, już w okresie przed połączeniem go z Wielkopolską. Przed Łaskarzem zauważył to Zbigniew Oleśnicki, wówczas pracownik kancelarii królewskiej, gdy po zwycięstwie grunwaldzkim zaczęto przynosić do zatwierdzenia przez króla dawne przywileje pomorskie. Do tego dołączyły się dwa dokumenty, w których, jak to określono w *Summaria informatio* z 1515 r., Krzyżacy sami przyznawali Polsce prawo do Pomorza i ziemi michałowskiej, a które w 1421 r. Polska, wprawiając pełnomocników krzyżackich w wielkie zakłopotanie, przedstawiła w procesie rzymskim. Z nieznanymi związkami między tą nową taktyką polską posługiwania się dokumentami a krzyżackim wywodem władztwa Zakonu na Pomorzu wynikło owo bezradne i błędne zgadywanie, jakie to mogły być owe dwa dokumenty krzyżackie, chociaż zgadujący znali je bardzo dobrze.

Z dokumentu Henryka von Plotzke historycy wyczytywali dotąd tylko sprzedaż Żuław gdańskich Zakonowi, a Łaskarz wyczytał z niego nadto stwierdzenie przez samych Krzyżaków władztwa Łokietka na Pomorzu, z czego wynikało prawo Polski do tego księstwa. Zwrócił on oczywiście także uwagę na ową sprzedaż Żuław gdańskich, czyli, jak to wówczas określano, ziem położonych między Nogatem a słonym morzem. O te *terrae maritimae* upomniała się Polska, właśnie w oparciu o dokument z 1309 r., po raz pierwszy w skardze z końca 1414 r., przesłanej na sobór konstancjeński, co pełnomocników Zakonu wprawiło w zdumienie, gdyż, jak twierdzili, Polska nigdy przedtem ziem tych nie rewindykowała. Drugim owym dokumentem poszukiwanym — to dyplom krzyżacki stwierdzający wzięcie przez Zakon w zastaw ziemi michałowskiej i przyznający tym samym przynależność jej do Polski.

Od 1413 r. poszukiwano niestrudzenie dalszych dokumentów stwierdzających zaprzeczane przez Zakon panowanie Mestwina, Przemysła i Łokietka na Pomorzu. Nowo znalezione przedstawił w 1422 r. legatowi papieskiemu Antoniemu Zeno archidiakon Mikołaj z Kik (Kiczka) w Gnieźnie oraz Stanisław ze Skarbimierza w Krakowie. Odkryto także dalsze dokumenty, w których Krzyżacy sami stwierdzali zaprzeczane przez nich władztwo Mestwina II i poprzedników jego na Pomorzu, owe szalbierskie i wymuszone transakcje, na które ze strony polskiej powołano się w czasie inkorporacji Prus w 1454 r., co dotąd również błędnie tłumaczono jako osłabienie praw króla do Pomorza. Wreszcie w 1464 r. pośrednicy hanzeatyccy oddali królowi wielką przysługę przedstawiając mu do zatwierdzenia nie znane w Polsce nadania Łokietka na rzec Elbląga. Są to wyłącznie uwolnienia od cła, stwierdzają niemiecki wydawca recesu lubeczan z konferencji pokojowej 1464 r., dziwiąc się zarazem, jak Długosz mógł być z nich wyczytać, że król miał w sprawie Pomorza *iustissimam causam*. A przecież stwierdzały one zaprzeczaną przez Zakon przynależność Pomorza do Polski przed wydarciem go jej przez Krzyżaków, a w szczególności zaprzeczane przez nich władztwo Łokietka. Tak też zrozumieli owe dokumenty Pomorzanie i utwierdzili się, jak pisał Długosz, w wierności królowi. Osiągnięcie zaś takiego wyniku było o wiele ważniejsze niż doprowadzenie Krzyżaków do uznania błędu w wiadomym ich wywodzie. Wszak już w liście do króla z 1415 r. Paweł Włodkowiec przepowiadał, że w przyszłości o przynależności państwowej ziem krzyżackich decydować będzie wola ludności.

Pisząc tak do króla Włodkowiec pamiętał niewątpliwie o zasadzie, której sformułowanie w owym pamiętnym i obfitującym w niezwykłe osiągnięcia roku 1413 tak bardzo wyprzedziło Europę, a która głosiła, że bez wiedzy i woli ludności władcy nie mogą rozporządzać się jej ziemią. A może on ją sam sformułował i przesłał Mikołajowi Cebulce, kanclerzowi Witolda, aby z jej pomocą przekonał subarbitra Macraya o bezprawności zobowiązania króla i Witolda w sprawie Zmudzi? Z całą pewnością natomiast można stwierdzić, że owa polemika z pełnomocnikiem krzyżackim Schauenpflugiem, późniejszym biskupem Ozylii, usiłującym w 1413 r. w Kownie przekonać Macraya, jakoby Zakon powołany był głównie do tępienia pogan i przepędzania ich poza granice ziemi, polemika kulminująca w słynnej tezie *fides ex necessitate esse non debet*, jest pierwszym, pocho-

dzącym właśnie od Włodkowica, zarysem jego traktatu o władzy papieża i cesarza nad niewiernymi, przedstawionego na soborze konstancjeńskim.

Z 1413 r. pochodzi także argument z płacenia przez Zakon królom Władysławowi Łokietkowi i Kazimierzowi Wielkiemu daniny *in signum domini* nad ziemiami zabranymi Polsce oraz argument o nieważności traktatów pokojowych z 1343 i 1411 r. jako zawartych przez królów ze strachu mogącego paść i na stałych mężów, z dotkliwym okaleczeniem Królestwa, co jest królom po prostu zakazane. Na soborze konstancjeńskim Paweł Włodkowic i Hieronim z Pragi zakwestionowali w ogóle rację bytu Zakonu z tym uzasadnieniem, że sprzeniewierzył się swej misji i zamiast krzewić chrześcijaństwo myślał tylko o podbojach terytorialnych, a po nawróceniu ostatnich pogan na Żmudzi stał się zgoła zbędny. W 1420/21 r. włoscy doktorowie prawa wykazali bezprawność darowizn, czynionych przez władców kosztem ich państw, co obalało prawa Zakonu nie tylko do ziemi chełmińskiej, ale i do tych terytoriów, które mu Kazimierz Wielki nadał tytułem jałmużny, z natury swej bezzwrotnej i nie przyjmującej żadnych obciążeń feudalnych. W 1454 r. przybył argument z dobrowolnego przyłączenia się do Polski Prus całych, z wzajemnym ślubowaniem nierozłączania się nigdy. Po dołączeniu do tego wszystkiego argumentu z kupna zamków krzyżackich, wysuniętego najpierw przez gdańszczan w instrukcji dla delegacji na niedoszłą konferencję pokojową w Chełmnie 1459 r., otrzymamy komplet też i argumentów składających się na memoriał z 1464 r.

W 1466 r. przybył argument z zawarcia w obecności legata papieskiego pokoju wieczystego, czyli z dobrowolnego wydania Polsce przez Zakon wszystkich ziem wymienionych, jako należące się jej, w memoriale z 1464 r., oraz z nadania mu Prus właściwych jako lenna, z obowiązkiem składania hołdu królowi i przyjmowania Polaków w swe szeregi. Niespełnienie dwóch tych warunków pozbawiło Zakon tego lenna, które potem król miał prawo nadać Albrechtowi. W 1515 r. w *Summaria informatio* przypomniano sformułowaną już za Władysława Łokietka a powtórzoną w 1422 r., jednakże w memoriale z 1464 r. pominiętą, tezę, że i do ziemi chełmińskiej Zakon utracił prawo nie wykonując zobowiązań przywiązanych do jej nadania i nie udzielając królom pomocy wojskowej. Na kongresie wiedeńskim 1515 r. król Zygmunt I uzyskał od cesarza Maksymiliana I zobowiązanie do niepopierania Zakonu przeciw Polsce. Cesarz zobowiązał się do tego nie tylko za siebie, ale i za dwóch wnuków swoich, późniejszego cesarza Karola V i późniejszego króla czeskiego i węgierskiego, Ferdynanda I. Wobec obu posługiwali się tym argumentem posłowie polscy na sejmy Rzeszy zwalczając popierane przez nich dążenia zakonu niemieckiego do przywrócenia państwa zakonnego w Prusach. W 1525 r. Zygmunt I prawo swe do Prus wywiódł nadto z faktu panowania swego na Litwie, jak to czynił już pradziad jego Olgierd i dziad stryjeczny Witold twierdząc, że Prusy aż do ujścia Ossy to jego ojcowizna. Opierał się ten wywód praw na tym, czym Witold w 1420 r. wobec cesarza uzasadniał swe prawa do Żmudzi, a co się sprowadzało do *linguae identitas* i *morum cognatio*; czym na 80 lat przed nim świadkowie w procesie 1339 r. dowodzili przynależności ziemi chełmińskiej i Pomorza do Polski. W 1530 r. Jan Dantyszek sformułował tezę

o słowiańskim charakterze wybrzeża bałtyckiego od Elbląga do Łubeki i o polskości odcinka jego kaszubskiego, czyli Pomorza Wschodniego i Zachodniego.

W latach po hołdzie pruskim zaczęto powoływać się na dawniejsze odebranie Zakonowi posiadłości w innych krajach, we Włoszech i w Czechach; argument, który mistrz niemiecki usiłował zdyskredytować moralnie, czyniąc zarzut, że bezprawiem, dokonany gdzie indziej, Polska usiłuje usprawiedliwić bezprawie, którego się rzekomo dopuściła w Prusach.

Niemalym osiągnięciem owych lat było wprowadzenie przez Szymona Grunaua, w miejsce krzyżackiej, tradycji polskiej, jak to określił M. Töppen, do historiografii pruskiej. Zasadnicza zmiana ta polegała na wciągnięciu do kroniki Grunaua całego, przed nim wypracowanego, zespołu tez i argumentów polskich, za co aż dotąd w niepoohamowanej złości owego kronikarza i mieszają z błotem historycy niemieccy. A przecież nie czynią tego w stosunku do Wartzmanna i Melmanna, którzy w kronikach swych zamieścili powstały około 1540 r. traktat pt. *Prinzipal Ursach* zbijający pretensje Zakonu do Pomorza i ziem chełmińskiej i michałowskiej argumentami z 1464 r., wśród nich także owym *magnum argumentum* z płacenia świętopietrza, i wyliczający dokumenty, przedłożone w 1413 r. subarbitrowi Benedyktowi Macrayowi, a w 1422 r. legatowi papieskiemu Antoniemu Zeno na dowód władztwa Mestwina II, Przemysła II i Władysława Łokietka na Pomorzu.

Stanisław Karnkowski, wprowadzając w 1574 r. króla Henryka w skomplikowane zagadnienia polityczne i ustrojowe Polski, sformułował nowy argument, ten mianowicie, którym dziś się posługujemy odpierając roszczenia Niemiec Zachodnich do naszych ziem północnych i zachodnich: ziemie pomorska, chełmińska i michałowska są już, na podobieństwo innych ziem polskich, zrosnięte z organizmem Rzeczypospolitej. Mając ten argument na uwadze przyznamy słuszność dążeniom centralistów do usunięcia z życia Rzeczypospolitej wszelkich odrębności regionalnych i ocenimy należycie to, czego w unii lubelskiej, nazwanej *ein politisches Meisterwerk* przez Siegfrieda Hüppego sto lat temu, dokonano również w stosunku do Prus Królewskich, tak że Polska, według wspomnianego historyka niemieckiego, stała się od owego czasu najbardziej spójnym i jednolitym państwem w ówczesnej Europie.

Kompromitujący historyków pruskich roku 1772 i 1773 *Wywód* praw Fryderyka II do ziem pierwszego zaboru, rezygnujący z opierania się na sukcesji pokrzyżackiej, spowodował wysunięcie ze strony polskiej nowych tez i argumentów. Ostało się wobec nauki historycznej to, co przeciw „dowodom” pruskim wysunął Feliks Łoyko dowodząc istnienia dwóch odrębnych dynastii w obu częściach Pomorza, odrębności ich ustroju państwowego, odrębności w zakresie sposobu życia zamieszkującej je ludności. Obalony został przezeń definitywnie wywód praw pruskich do trzech powiatów nadnoteckich, a wywody dotyczące województwa chełmińskiego upadają pod ciężarem swojej własnej śmiechowości.

Tezy i argumenty polskie, sformułowane w sporach najpierw z Krzyżakami, a potem z Zakonem w Niemczech i popierającym go cesarzem, wreszcie w polemice z wywodem praw Fryderyka II do ziem wydartych Polsce w pierwszym rozbiorze, stanowią jako całość

osiągnięcie bardzo poważne. Niektóre z nich, mające wielką przyszłość przed sobą, zostały z czasem w Polsce samej, nawet przez jej dziejopisów, zapomniane, a po ponownym ich sformułowaniu na Zachodzie priorytet odkrycia reklamował dla Polski nie któryś z uczonych polskich, lecz uczony francuski. Dotyczy to przede wszystkim argumentu z polskiego charakteru etnicznego mieszkańców ziem rewindykowanych i z utworzenia przez nią polskich nazw topograficznych. Z czasem ocalała z niego tylko ta część druga. Cały zaś przypomniał wprawdzie Łoyko w 1773 r., ale zastosował go tylko do czasów dawnych. Nie zarzucił on natomiast Fryderykowi II, że zabierając ziemie polskie nie wziął pod uwagę narodowości ich mieszkańców. W Europie ówczesnej zasada ta zgola nie była znana. W traktatach rozbiorowych nie zagwarantowano narodowości Polakom przechodzącym pod obce panowanie. Uczyniono to dopiero na kongresie wiedeńskim, jednak z zastrzeżeniem, że z ideą narodowości Polacy nie będą łączyli innej. Jakiej, tego nie powiedziano, ale każdy mógł się domyślić, że chodziło o ideę niepodległości, o dążenie do posiadania własnego państwa.

Drugi postulat o znaczeniu powszechnodziejowym, sformułowany w Polsce w 1413 r., postulat brania pod uwagę woli ludności przy decydowaniu o jej przynależności państwowej, z czasem również poniechany został przez samą Polskę. Podtrzymywały go jeszcze w wieku XVII stany Prus Książęcych, ale w wieku następnym przypomniał go dopiero Łoyko. Uczynił on to jednakże tylko dla uzupełnienia wyводу pruskiego z 1773, dotyczącego piętnastopunktowego memoriału polskiego z 1464 r., nie zaś dla upomnienia się o stosowanie go do ludności ziem zabieranych Polsce. W Europie „oświeceniowego” absolutyzmu owo osiągnięcie polskie z epoki „ciemnego” średniowiecza nie mogło liczyć na zastosowanie go w praktyce. To, co je spotkało w samej Polsce, było wynikiem sporu między centralizmem Korony a separatyzmem części Prus Król. o wykładnię aktu inkorporacji z 1454 r., mianowicie, czy oznaczała ona tylko jedność poddaństwa i posłuszeństwa wobec Korony, czy też również *unio iurium*, czyli jedność ustrojową, oraz czy Polska i przed poddaniem się jej Prus miała do nich prawo, z czego by wynikało, że owo poddanie się było powrotem do dawnego, naturalnego i prawnego pana, czy też ono dopiero nadało jej to prawo. Co do pierwszego zagadnienia stany od samego początku aż do końca odrzucały *unio iurium* a poczuwały się tylko do obowiązku posłuszeństwa i poddaństwa względem Korony. Co do drugiego zagadnienia, stany pruskie wzywane w czasie wojny trzynastoletniej do odpadnięcia od Polski same podkreślały, że to, co uczyniły w 1454 r., było powrotem do dawnego pana. Jednakże po pokonaniu Zakonu, gdy im już powrót pod jarzmo tyrańskie Krzyżaków nie groził, gdy nadto w Koronie pojawiły się dążności centralistyczne, stany Prus Królewskich zaczęły odrzucać tezę o odwiecznych prawach Polski nie tylko do Prus właściwych, ale także do ziemi chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej, wskazując na traktaty pokojowe, w których królowie ziem owych się wyrzekali.

Interpretacji stanów Prus Królewskich przeciwstawiono się w Koronie z całą siłą. Wobec odwiecznych praw Polski do Prus poddanie się ich królowi było tylko powrotem do dawnego pana. Z tego punktu widzenia objawiona wówczas wola ludności nie miała

znaczenia decydującego. Dążenia centralistyczne Korony zyskały z czasem silne oparcie w szlachcie Prus Królewskich z Janem Kostką na czele, w mniejszych miastach oraz w biskupach warmińskich tej miary co Hozjusz i Kromer. Zresztą przeciwne centralizacji miasta Gdańsk, Toruń i Elbląg nigdy nie myślały o oderwaniu się od Polski. Gdańsk i Elbląg zawsze odrzucały wezwania na sejmy Rzeczy. W czasie najazdów szwedzkich Gdańsk nie poddał się ani Gustawowi Adolfowi ani Karolowi Gustawowi. W latach „potopu”, gdy cała Rzeczpospolita odpadła od króla, władztwo Jana Kazimierza w Koronie opierało się na dwóch wielkich miastach, na Gdańsku i Lwowie. Rocznicę wcielenia Prus do Polski Gdańsk obchodził z triumfalną radością.

Równie usilnie broniły stany Prus Książęcych zależności lennei swego księstwa od Polski, nie kwestionując nigdy odwiecznych praw jej do ich ziemi. Żądały one jednakże wzajemności ze strony Polski, w szczególności tego, by bez ich wiedzy i zgody Korona nie oddawała ich pod obce panowanie. Spotkał ich jednakże dotkliwy zawód, a w 1657 r. Polska wyrzekła się w ogóle zwierzchnictwa nad dawnym lennem. Stany Prus Książęcych żadną miarą nie chciały się z tym pogodzić, usilnie i w Warszawie i w Berlinie zabiegając o przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy. A gdy w 1663 r. król Jan Kazimierz zmusił je do złożenia hołdu elektorowi jako suwerennemu księciu pruskiemu, przeszły do akcji nielegalnej, co przywódca mieszczan przyplacił dożywotnim więzieniem, a przywódca szlachty śmiercią pod mieczem katowskim.

Rzecz znamienita, że potomkowie tych, co z narażeniem życia walczyli o przywrócenie zwierzchnictwa Polski nad ich księstwem, doczekali się podjęcia przez nadwornego historiografa pierwszego króla pruskiego, J. P. Ludewiga, tezy polskiej o odwiecznych prawach Polski do Prus, odrzucanej przez pewną część stanów Prus Królewskich, ale bronionej do ostateczności przez stany Prus Książęcych. W Polsce traktat Ludewiga nie był widocznie w ogóle znany, skoro nawet Łoyko, zbijając wywód praw króla pruskiego z 1773 r., nie powołał się na jego dowody praw Polski do Pomorza oraz do ziemi chełmińskiej i michałowskiej. I dziś jeszcze książka jego nie jest w Polsce znana.

Sformułowane w 1413 r. przez Pawła Włodkowica tezy głoszące, że wiary nie należy narzucać siłą (*fides ex necessitate esse non debet*), oraz że niewiernych zachowujących się spokojnie nie należy wyrzucać z ziem przez nich dzierzonych, przedstawione na soborze konstancjeńskim nie zostały przezeń zatwierdzone. Droga do palenia heretyków na stosie i do wojen religijnych, jako też droga do podbojów kolonialnych i zabierania tubylcom ziemi była otwarta. Jedyne Polska pozostała wierna zasadom sformułowanym przez Włodkowica. Od wieku XIV żyły w niej i rozwijały się różne wyznania i herezje. W traktatach rozbiorowych 1773 i 1793 r. zapewniono wolność wyznaniową ludności przechodzącej pod panowanie innego wyznania. Natomiast w traktatach rozbiorowych, zawartych w 1795 r. już bez udziału Polski, żadnych klauzul tego rodzaju nie ma, z czego wynika, że w traktatach poprzednich umieszczono je na jej żądanie.

Z omówionych powyżej największych osiągnięć średniowiecznej myśli polskiej, jedna tylko nie poszła później w Polsce samej w za-

pomnienie, lecz była nieprzerwanie stosowana przez nią w praktyce: zasada *fides ex necessitate esse non debet*, nawet zaborcom w pierwszym i drugim rozbiórce przez nią narzucona. Inne kraje, nie przestrzegając tego postulatów Pawła Włodkowica, ściągnęły na siebie niezliczone klęski. Dwóch innych osiągnięć swoich mających znaczenie powszechnodziejowe, mianowicie postulatów uwzględniania charakteru etnicznego i woli ludności przy decydowaniu o jej przynależności państwowej, poniechała z czasem Polska sama. Co więcej, pogwałciła ona wolę ludności swego lenna pruskiego oddając je elektorowi brandenburskiemu w suwerenne władanie. Zemściło się to przede wszystkim na niej samej i stało się jedną z przyczyn zagłady dawnej Rzeczypospolitej, kiedy to nie tylko podeptano wszelkie zasady moralności obowiązujące w stosunkach między państwowych, ale także wolę i narodowość jej mieszkańców.

POLISH THESES AND ARGUMENTS IN THE TERRITORIAL DISPUTES
WITH THE TEUTONIC ORDER

(Part 3 Chapters 10—13)

(Summary)

In 1530 the Parliament of the Reich has proclaimed banishment of duke Albrecht (*Reichsacht*) for usurpation of the land belonging to the Teutonic Order and emperor Charles V has conferred the Prussian fief on the master of the Order in Germany. Since then at each session of the Parliament of the Reich those new masters of the Teutonic Order — inexistent in Prussia — demanded for *Reichsexekutionsheer* to be sent to Prussia against Albrecht and therefore also against Poland his protectress. Polish plenipotentiaries to those sessions managed to baffle their efforts obtaining suspension of that banishment time and again. Only as the result of the unfortunate mission of Stanisław Łaski, the voivode of Sieradz, to that Parliament sitting at Augsburg in 1547/1548, after the emperor has defeated German protestant princes, the danger of a war for Prussia between the Reich and Poland became imminent. That danger has been warded off by king Sigismund II August's decision to discontinue backing his sister's anti-Habsburg policy in Hungary.

These questions and also the arguments used by Polish plenipotentiaries to particular sessions of the Parliament of the Reich to refute the claims of the emperor and the Teutonic Order are dealt with in the first chapter of the third and last part of the present work (10th chapter of the whole work).

The arguments in question were presented by Jan Dantyszek, latter bishop of Chełmno and of Warmia, the already mentioned Stanisław Łaski, by Stanisław Hozjusz, bishop of Chełmno and later of Warmia, and by Franciszek Krasiński, member of the chapter of Gniezno and Cracow. As duke Albrecht died in 1568 no more attempts to annul his banishment were necessary.

In 1530 Jan Dantyszek referred to the fact that from times immemorial Prussia appertained to Poland. He also stressed that the tenure of Prussia by the Teutonic Order has been lawless, that the Order has not fulfilled its promise to share his territorial gains in Prussia with Poland and that it has broken all the treaties concluded with Poland. Hozjusz also pointed out that duke Albrecht has submitted himself to king Sigismund I who has given him the tenure of the Prussian fief having full right to do so. Talking privately with king Ferdinand I, the emperor's brother, Dantyszek referred to the Polish population inhabiting the shores of the Baltic. For an official audience given by that king he has reserved the argument used already by Justus Decius (*De vetustate Polonorum*) and by duke Albrecht — that the Teutonic Order has been deprived of all its possessions in other countries. Moreover, he has reminded king Ferdinand that in 1515 his grandfather emperor Maximilian I has promised not to back the Order against Poland. In 1532 Dantyszek has added another argument — his king's sworn oath that he will not allow to diminish the Kingdom of Poland, which also meant to separate Prussia from it.

To these arguments Stanisław Łaski has added the traditional argument used by Paweł Włodkowic — that the presence of the Teutonic Order in Prussia was no longer necessary as the last heathens in that country have been christened at the time of the Synod of Constance.

Stanisław Hozjusz in 1549 has laid stress on the treaty of eternal peace signed in 1466 which gave the king of Poland the right to dispose of Prussia at will, and therefore also to give it tenure to duke Albrecht. The same argument was used by Franciszek Krasiński in 1566.

In the next (11th) chapter the author shows the duplicity of duke Albrecht, considered by many almost a Polish patriot, who in reality until his very death has remained a Teutonic Knight at heart. Openly he acknowledged the Polish king's rights to Prussia, contested the claims of the emperor and of the Order in Germany, asked for a seat in the Polish Senate and for suffrage in the election of the king of Poland maintaining that although a German

by birth he considered himself a Pole. Stealthily he collected original evidence to confirm the thesis that Poland had no right whatever to Prussia. As his adversary, the master of the German Order, he has learned by heart all the Teutonic arguments against the Polish theses and arguments. It was in that spirit that the chronicle of Prussia he has initiated was kept. Unknown to the Polish king duke Albrecht conducted a foreign policy adverse to Polish interests — first of all he planned to found a large sovereign state including not only the Dukedom of Prussia, but Royal Prussia, Samogitia and Livornia as well. It was for this end and not for the science sake, as it was supposed thus far, that he has ordered elaboration of maps representing the above territories as an organic whole. He also encouraged the Estates of Royal Prussia to persist in their opposition to the centralistic tendencies of the Polish Crown.

Chapter 12th deals with the struggle of that province to retain local individuality within the Polish Crown. After some time that dispute was reduced to two questions. 1. Did the incorporation of 1454 mean unity of the submission and obedience to the Polish Crown only or *unio iurium* — uniform organization as well? 2. Did Poland have any right to Prussia before her submission (if yes, the submission meant the return of Prussia to her former natural and legal sovereign), or did she acquire her rights to Prussia by the submission of the latter?

As for the first question the Estates of Royal Prussia always denied having agreed to *unio iurium* in 1454. They were convinced they owed Poland submission and obedience only. As for the second question their attitude changed. During the 1454—1466 war when enticed to break with Poland they stressed that their act of 1454 has only been the return to their former sovereign. After the victory over the Teutonic Order, however, when the danger of returning under the tyrannical rule of the Order was no more imminent and when centralistic tendencies appeared in the Polish Crown, the Estates of Royal Prussia began to reject the thesis of primeval Polish rights not only to Prussia proper but also to the Lands of Chełmno and Michałów and to Pomerania, indicating the treaties in which Polish kings have renounced possession of these provinces. In their mind the Estates became convinced that in 1454 two independent states have effected an union and that the liberties granted then to the Prussians were not a favour but a condition of the above union.

The most ardent partisans of a closed association of Royal Prussia with the Polish Crown were Stanisław Hozjusz and Marcin Kromer, bishops of Warmia, Stanisław Karnkowski bishop of Kujawy and later primate of Poland, and Jan Kostka candidate for the Polish throne during two interregnums. It was Karnkowski who has introduced Henry of Valois, the first elective king of Poland, into the Prussian questions. He has advised the new king to keep an eye on Gdańsk, which has alarmed that town, so sensitive where its privileges were concerned. He has also provided the king with the arguments showing Polish rights to Royal Prussia using the memorial of 1464. Gdańsk has entrusted Kasper Schütz, latter author of *Historia rerum prussicarum* with a reply to the bishop. It has never been sent as it was considered too stern. Gottfried Lengnich has published it 150 years later in his *Geschichte Preussens Königlich Polnischen Anteils*. He was indignant that Schütz considered Poland had certain rights to Prussia even before 1454. Relating Łaski's action at the session of the Parliament of the Reich at Augsburg, he has censured and disallowed all the Polish theses and arguments. Thus the attitude of Lengnich, the German masters of the Teutonic Order and duke Albrecht was identical. their aims, however, were different. Lengnich intended to show that it was the merit of the Prussian Estates alone that Poland regained Prussia, the other two tried to disunite it from the Polish Crown again.

In spite of all the disputations nobody in Royal Prussia thought of severing their union with Poland. It is true that Gdańsk waged a war with king, Stephan Bathory, but it was to defend its privileges and not to secede from the union. Gdańsk warded off the attacks of the Swedish kings Gustavus II Adolphus and Charles X Gustavus. Grateful for its loyalty, to compensate its war expenses, Poland sent Gdańsk barrels of gold time and again. King John Sobieski pondering closer unification of Ducal Prussia with the Polish Crown made Gdańsk his headquarters. After the reelection of Stanisław Leszczyński Gdańsk became that king's mainstay. In 1654 it celebrated most solemnly the 200th and in 1754 the 300th anniversary of its union with Poland. Not anne-

xed by Prussia in the first partition of Poland owing to Russia's protest, Gdańsk was chicaned by Frederick II and its income has greatly diminished. In spite of that it sent its annual tribute to king Stanisław Augustus Poniatowski regularly.

The behaviour of the Estates of Ducal Prussia was quite different from that of the Estates of Royal Prussia. They have never questioned the primeval Polish rights to their country and wanted to maintain their feudal dependence upon the Polish Crown for ever. They also demanded of Poland that she remains faithful to *reciproca sponsio* of 1454. Having submitted to Poland voluntarily they demanded not to be abandoned by her without their knowledge and consent. During the session of the Polish Sejm in 1609 their representant Otto von Gröben has thus formulated the demands of the Estates of Ducal Prussia. As it is inadmissible to govern the fate of an individual without his consent, it is still less allowable to do so when societies are concerned. Poland has failed to keep her promises and obligations. Without the knowledge and consent of the Estates of Ducal Prussia she has allowed the line of the margraves of Brandenburg to inherit the Prussian fief should the Prussian line of the Ansbachs extinguish. King Sigismund II Augustus has never sent the governor the Estates have asked for in 1566. King Stephan Bathory has appointed guardian of the mentally ill successor of duke Albrecht a margrave of the house of Ansbach, forcing an unwanted ruler upon them. In 1605 king Sigismund III has entrusted the elector of Brandenburg with guardianship of the above duke, also against the will of the Estates.

Having accepted the lot falling to them as such was the will of Poland, the Estates have promised obedience to the elector who became the rightful duke of Prussia in 1618. They made, however, their best to retain the supremacy of Poland. But John Casimir has renounced that supremacy in 1657 conceding sovereignty to the duke of Prussia. The Estates would not accept that decision. In Warsaw as well as in Berlin they strove for restitution to the original state of being. Then in 1663 the king, having released them of their oath of loyalty to Poland, has forced them to pay homage to the duke as their sovereign. Even then the Estates did not give up. They began an illegal action against the elector and his despotic rule. Christian Ludwik Kalkstein, leader of the Prussian nobility, has paid for it with his head (he was decapitated in 1672) and Hieronim Roth, mayor of one of the three towns forming Królewiec (Königsberg) and leader of the burghers has died in prison in 1673.

In 1701 the duke of Prussia, sovereign ruler since 1657, was crowned king. On that occasion the question whether Poland had any right to Prussia before 1454 was reviewed once more. In 1703 Johann Peter Ludewig has published an anonymous treatise on that subject. Its long title begins with *Vertheidigtes Preussen*. The place given on the publication — Mergentheim in Swabia, headquarters of the German Order — is of course fictitious. Replying the Order's protest against the coronation of the king of Prussia in Królewiec, Ludewig has stated that for centuries Prussia was dependent upon Poland, that it has been unlawfully granted to the Teutonic Order and that after being defeated by Poland in the 13-year war the Order itself has acknowledged her supremacy in the treaty of eternal peace signed in 1466. Ludewig has also proved that Poland had the rights to the Lands of Chełmno and Michałow and to Pomerania before the Prussian Estates have submitted themselves to her. He stressed that the Order has broken all the treaties with Poland and declared that Poland had every right to deprive it of its possessions in Prussia. Ludewig's argumentation was to prove that king Sigismund I had the right to grant the Prussian fief to duke Albrecht, king Sigismund II Augustus — to allow the Brandenburg line to inherit it and king John Casimir — to cede sovereignty to the duke of Prussia, thus giving him the title to aspire at the crown.

In this way the court historiographer of the first king of Prussia and professor of law at the University of Halle intended to prove that the margraves of Brandenburg, at first a lateral line of their family and then the line of the electors themselves, have obtained Prussia from Poland who had eternal rights to it. Poland has also conceded to them their sovereignty they lacked as princes of the Reich.

The above book, showing clearly the role a few acts of the Polish kings have played in the elevation of the Hohenzollern dynasty has not been mentioned in Ludewig's biography in *Allgemeine Deutsche Biographie* written by

Reinhold Koser, one of Ludewig's successors to the function of Prussian historiographer because at that time the official version said that the sovereign power of the Hohenzollerns over Prussia descended from the Teutonic Order.

In the argumentation showing the rights of the king of Prussia to the Polish territories annexed in 1773 the Teutonic succession was not yet mentioned. His rights to Pomerania were deduced from the fact that emperor Frederick II had put Western Pomerania under the overlordship of the margraves of Brandenburg. It was, however, not mentioned that the margraves have sold Gdańsk Pomerania to the Teutonic Order. On the contrary, it was imputed that it was Poland and then the Teutonic Order who have captured it depriving Western Pomerania and also Brandenburg of its possession. King Frederick's II rights to the province of Chełmno was not deduced from the grant Conrad of Masovia has made to the Teutonic Order but such a complicated argumentation was given: The king of Prussia has succeeded a certain prince of Głogów. At the beginning of the 14th century that prince's rule extended over the provinces of Poznań and Kalisz. Instead of taking these two provinces the king was satisfied with the province of Chełmno though it was not equivalent to them. As a matter of fact Frederick has annexed the districts of Nakło and Wałcz belonging to these provinces and also the district of Bydgoszcz, a part of Kujawy as well motivating it as follows: These three districts have once belonged to the New Mark, i.e. to the margraves of Brandenburg and have been captured during the wars between Poland and the Teutonic Order.

All these arguments have been refuted by Feliks Łoyko in several treatises written in Polish and in French. He showed that the princes of Western Pomerania have never ruled over Gdańsk Pomerania: as since 1295 it had its own dynasty related to the Polish princes. The last of that dynasty has lawfully bestowed his principality upon the prince of Wielkopolska who was crowned king of Poland as Przemysław II. As for the Province of Chełmno Łoyko only ridiculed that barter of territories the king of Prussia has made with himself. As for the three districts stretching along the river Noteć to the Vistula, Łoyko has proved that they belonged to Poland before the New Mark came into existence in mid 13th century on the territories captured from Poland and Western Pomerania.

It was in the above controversy that Polish theses and arguments formulated in the memorial of 1464 were mentioned for the last time. The Prussians assert the Poles have referred there to 'the legendary Lech as *locator* of the whole Poland and Pomerellia', to Polish place-names, to the subordination to Polish dioceses and to 'other less important arguments'. Łoyko cited the arguments omitted by the Prussians. They were: payment of St. Peter's denarius, the verdicts of the papal legates and lastly the 'citizens' voluntary submission'. Referring to the documents drawn by Przemysław II as well as Władysław the Short Łoyko has proved that they were sovereign rulers of Pomerania, the fact denied by the Order. Heinrich von Plotzke's document of 1309 clearly shows that the Order has confirmed that Władysław the Short ruled over Pomerania. Łoyko has also repeated Andrzej Łaskarz's arguments of 1413: before 1295 not only the same offices as in Poland existed in Pomerania, but also the ways of life, the customs and the language were the same. Using the argument of subordination to the Church in Poland Łoyko has proved that to begin with also a part of New Mark belonged to Poland. Most significant is the fact that in 1889 a certain German historian using the same criterion has proved that another part of New Mark also belonged to Poland at one time. And that was the very argument the Polish canonists have formulated at the time of the reign of Władysław the Short, about 1320.

Thus the greatest attainment of Polish political thought — the idea of taking into consideration the ethnical character of the population and their own will before deciding their nationality — which fell into oblivion even in Poland, has been recalled once more in 1773. Łoyko has, however, applied both these principles to the past only, to the 14th and 15th centuries. He did not demand of Frederick II to take them into consideration as regards the territories he has seized of Poland. At that time such principles played no part whatever in Europe. In the partition treaties of 1773 and 1793 the population of the territories annexed by rulers of another religion were granted liberty

of conscience. No guarantee of nationality was given, and therefore the annexers were free to force denationalizing measures on their new subjects. In the partition treaties of 1795 when Poland was no more one of the *hautes parties contractantes*, there were no religion clauses which meant that it was under her pressure that they have been put in the previous treaties. It was only the Congress of Vienna that had guaranteed the Poles their nationality with a reservation, however, that they should not connect the idea of nationality with another one which has not been named. There is no doubt that it meant independence. Thanks to that the principle of nationality has found its place in the great policy of the European powers.